

opolagra^{DLG} 12-14 czerwca 2026
Lotnisko Opole – Polska Nowa Wieś



nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Opole chce walczyć z otyłością u dzieci. Właśnie wystartował specjalny program **str. 3**

Niepokojące dane NFZ. Opolanki zbyt rzadko się badają **str. 2**

W MAGAZYNIE Puls:
- Co dolega polskiemu wymiarowi sprawiedliwości? - diagnozuje Przemysław Rosati prezes Naczelnej Rady Adwokackiej
- Prof. Stanisław Nicieja: **Moje Kresy - Saga o Srokowskim cz.2**
Dziś TELEMAGAZYN

Nr ISSN1230-6134

Nr indeksu 348-252

Piątek
17.04.2026

Nr 89 (10 031)

www.nto.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

SPORT

Odra Opole może liczyć na wyborną murawę str. 22-23



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

BEZPIECZEŃSTWO

Dwa nowe fotoradary to postrach piratów

Okazuje się, że nie potrzebujemy gęstej sieci urządzeń, aby skutecznie łapać piratów drogowych. Dwa fotoradary biją absolutne rekordy i odpowiadają za aż 68 procent wszystkich zdjęć na opolskich drogach.
Czytaj str. 5

WYKLUCZENIE ALBO PASJA 70 PROC. OSÓB PO SZEŚCZDZIESIĄTCE NIE KORZYSTA Z INTERNETU

Cyfrowa zmora seniora



FOT. 123RF

Są bardziej samotni i pozostawieni sami sobie. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu, jeszcze więcej nie potrafi poruszać się w cyfrowym świecie. Ale jeśli już do niego wejdą, dobrze sobie w nim radzą. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać

Anna i Marek są już na emeryturze. Dla nich internet to okno na świat.

Marek od lat marzył o tym, aby podróżować. Tylko wcześniej jakoś nie było czasu. Wiadomo, dzieci, praca, cała masa obowiązków. Nie to, żeby żyli nudno, ale bez szaleństw. Były wakacje nad morzem i ferie zimowe w górach. Od kilku lat razem z żoną przynajmniej trzy razy do roku wyjeżdżają za granicę, chcą coś zobaczyć, poznać innych ludzi, ich mentalność, styl życia, przenieść się w trochę inny świat.

Wszystko załatwiają przez internet, w sieci robią rezerwacje, wyszukują najlepsze wycieczki. On zna język angielski, więc najczęściej wyjeżdżają na własną rękę, rzadko korzystają z ofert biur podróży. Oboje z żoną nie lubią leżeć na plaży, zwiedzają. Zanim wyjadą, robią dokładny plan tego, co chcą zobaczyć, gdzie pojechać - i tu znowu z pomocą przychodzi im internet. Na miejscu wypożyczają samochód albo korzystają z miejscowych środków lokomocji.

Czytaj str. 12



W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE
Daj mu szansę i graj!



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

NOWA TRYBUNA OPOLSKA
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 77 540 78 30, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nton.pl



Szeregi opolskiego garnizonu policji zasilono w środę 55 nowych funkcjonariuszy.

Nowi funkcjonariusze złożyli ślubowanie

Marcin Żukowski
mzukowski@nton.pl

Uroczyste ślubowanie policjantów zorganizowano w Centrum Wystawienniczokongresowym w Opolu. Wręczono też odznaczenia dla zasłużonych funkcjonariuszy i osób wspierających policję.

W środę (15 kwietnia) przyjęto w szeregach formacji 55 nowych policjantów. Uroczyste ślubowanie w Centrum Wystawienniczokongresowym w Opolu przyjęła od funkcjonariuszy nadinsp. Magdalena Nguyen-Fudala, komendant wojewódzki.

W czasie uroczystości doceniono także służbę zasłużonych funkcjonariuszy i osób, które na co dzień wspierają opolską policję. Sześciu funkcjonariuszy uhonorowano odznaczeniem resortowym „Zasłużony Policjant”. Zostali docenieni za wzo-

rową i zaangażowaną służbę. Dodatkowo Medalem Stulecia Powstania Policji Państwowej za zasługi dla Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów uhonorowani zostali wspierający policjantów: podpułkownik Andrzej Mudrak, szef Wojskowego Centrum Rekrutacji w Brzegu oraz podpułkownik Wojciech Świercz, dowódca Batalionu Wojsk Obrony Terytorialnej w Brzegu.

Po ukończeniu szkolenia podstawowego świeżo upieczeni policjanci rozpoczną służbę w policyjnych jednostkach na terenie województwa opolskiego.

W wydarzeniu uczestniczyła wojewoda opolski Monika Jurek oraz zaproszeni goście reprezentujący służby mundurowe, szkolne klasy policyjne, instytucje i środowisko naukowe oraz rodziny składających ślubowanie. ©@

Opolanki badają się zbyt rzadko. Niepokojące dane NFZ

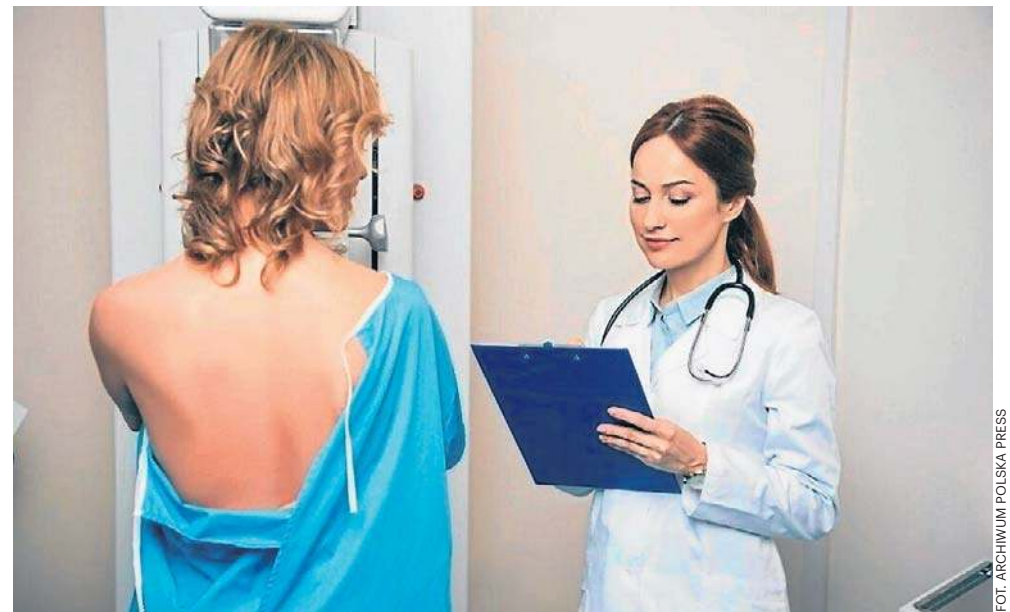
Łukasz Biernacki
lbiernacki@nton.pl

Opolski Oddział Narodowego Funduszu Zdrowia podał najnowsze dane dotyczące profilaktyki nowotworowej w regionie. Wyniki są bardzo niepokojące.

Rak piersi pozostaje najczęstszym nowotworem złośliwym wśród kobiet odpowiadając za blisko 24% zachorowań. Choć regularna mammografia pozwala zmniejszyć umieralność nawet o 30%, mieszkanki Opolszczyzny wciąż rzadko zgłaszają się na badania.

Narodowy Fundusz Zdrowia opublikował właśnie najnowsze statystyki za 2025 rok. W tym czasie z bezpłatnej mammografii na 226 134 uprawnione osoby, przebadano się tylko 27 177 (12%). Najwyższą frekwencję odnotowano w powiecie nyskim (17,56%), najniższą w kluczborskim (7,83%). Jeszcze rzadziej korzystano z cytologii i testów HPV. Z nich skorzystało zaledwie 7 590 kobiet z blisko 295 tysięcy do tego uprawnionych. Oznacza to, że przebadanych zostało tylko 2,6% pacjentek.

Eksperci przypominają, że najważniejszym czynnikiem wpływającym na skuteczność leczenia jest wykrycie nowotworu w jak najwcześniejszym stadium rozwoju. Rak szyjki macicy na wczesnym etapie



W całym minionym roku z bezpłatnej mammografii skorzystało jedynie 12% uprawnionych kobiet, a z profilaktycznej cytologii zaledwie 2,6%.

jest wyleczalny w ponad 99% przypadków.

Kto może skorzystać z bezpłatnych badań? W przypadku mammografii grupą docelową są kobiety w wieku 45-74 lata, które w ciągu ostatnich 2 lat nie wykonywały badania w ramach programu. Jeśli chodzi natomiast o cytologię /test HPV HR, skorzysta z nich może każda kobieta pomiędzy 25 a 64 rokiem życia. Od 2026 roku klasyczna cytologia jest zastępowana nowoczesnym testem HPV HR. Do końca czerwca 2026 r. kobiety mogą raz na 3 lata sko-

rzystać z klasycznej cytologii lub raz na 5 lat z testu HPV HR, w razie dodatniego wyniku testu, z tego samego materiału zostanie wykonana cytologia płynna. Od lipca 2026 r. dostępny będzie wyłącznie test HPV HR.

Co ważne, dla ułatwienia procesu zapisów od 1 stycznia 2026 r. placówki oferujące mammografię oraz testy HPV mają obowiązek sukcesywnego podłączania się do centralnej e-rejestracji. Pacjentki mogą zapisać się na wizytę przez Internetowe Konto Pacjenta (IKP) lub aplikację mo-

jeIKP, albo telefonicznie lub osobiście, bezpośrednio w placówce.

Na badania profilaktyczne nie jest wymagane skierowanie. Mammografię można wykonać w 5 poradniach stacjonarnych oraz w mammobusach docierających do mniejszych miejscowości regionu. Harmonogram postępu mamobusów jest publikowany na stronie internetowej opolskiego NFZ. Test HPV lub cytologię można wykonać w każdej poradni ginekologicznej posiadającej kontrakt z NFZ. ©@

Pogoda w regionie

Dzisiaj



MIN 8°C MAX 15°C

Barometr 1022 hPa
Wiatr pn. - zach. 11 km/h
Biomet niekorzystny

Zachmurzenie umiarkowane

Jutro

MIN 4°C MAX 16°C

Niedziela

MIN 4°C MAX 14°C

Poniedziałek

MIN 5°C MAX 9°C

12-latek bez uprawnień uderzył motocyklem w busa

Marcin Żukowski
mzukowski@nton.pl

12-letni chłopiec prowadził niezarejestrowany motocykl. Podczas włączania się do ruchu zderzył się z samochodem dostawczym. Sprawą zajmie się sąd rodzinny.

Kilka dni temu policjanci ruchu drogowego z prudnickiej komendy zostali skierowani do zdarzenia drogowego.

- Na miejscu funkcjonariusze zastali 12-letniego chłopca, który kierował motocyklem marki



Sprawą chłopca zajmie się teraz sąd rodzinny.

Kayo. Jak ustalono, nieletni wyjeżdżał z posesji niezarejestrowanym pojazdem i nie posiadał uprawnień do kierowania. W trakcie włączania się do ruchu wjechał wprost pod prawidłowo jadący pojazd dostawczy - wyjaśnia asp. Monika Łyko, oficer prasowy w Komendzie Powiatowej Policji w Prudniku.

Na szczęście nie doszło do tragedii. W wyniku tego zdarzenia chłopiec doznał niewielkich obrażeń ciała. Policjanci wykonali czynności na miejscu, ale dalej - z uwagi na wiek sprawcy - sprawa zostanie skier-

rowana do sądu rodzinnego w Prudniku.

Nie trudno wyobrazić sobie, jak wielkim nieszczęściem mogła zakończyć się ta historia. Dlatego policjanci zwracają się do rodziców i opiekunów z apelem o rozważę i odpowiedzialność.

- Wrzecz z nadejściem cieplejszych dni dzieci coraz częściej korzystają z różnego rodzaju pojazdów, takich jak motocykle, quady czy hulajnogi. Pamiętajmy, że brak uprawnień i nadzoru może prowadzić do tragicznych w skutkach zdarzeń - przypomina asp. Monika Łyko. ©@

W Opolu ruszył program walki z otyłością wśród dzieci

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

Inicjatywa skierowana jest do dzieci i młodzieży z Opoli i ma na celu nie tylko leczenie, ale przede wszystkim profilaktykę oraz wczesne wykrywanie problemów związanych z nadwagą.

Problem nadwagi i otyłości wśród najmłodszych rośnie w alarmującym tempie. Zdanych Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że polskie dzieci należą do najszybciej tyjących w Europie. Odpowiedzią na to zjawisko ma być nowy program przygotowany przez Centrum Zdrowia w Opolu, który właśnie startuje.

- Myślę, że dzięki temu programowi młodzi opolanie dostaną pomoc, jakiej naprawdę potrzebują. Problem utrzymania prawidłowej wagi, a także zdrowia psychicznego, które się z tym wiąże, cały czas narasta - podkreśla Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opoli.

Program opiera się na kompleksowym podejściu do zdrowia dziecka. Jak wyjaśnia To-



Wdrażany przez Centrum Zdrowia program opiera się na kompleksowym podejściu do zdrowia dziecka

masz Halski, prezes Centrum Zdrowia w Opolu, kluczowe są trzy elementy: ruch, odpowiednia dieta i zdrowie psychiczne.

- Ruch jest niezbędny do życia jak woda. Drugim filarem jest właściwie zbilansowana dieta, a wszystko to musi być spięte zdrowiem psychicznym. Tych elementów nie da się rozdzielić - zaznacza Tomasz Halski.

Program ma charakter długofalowy i znacznie wykracza

poza standardowe konsultacje. Zakwalifikowane dzieci zostaną objęte opieką specjalistów z zakresu fizjoterapii, dietytyki i psychologii.

Jednym z najważniejszych elementów projektu jest personalizacja terapii.

- Każdy pacjent otrzyma indywidualnie dobrane zalecenia, zarówno dietetyczne, jak i ruchowe oraz psychologiczne. Program będzie dopasowany

do konkretnego problemu i potrzeb dziecka - wyjaśnia dietetyczka Dominika Tychowicz.

Łącznie uczestnicy programu będą mogli skorzystać z około 25 godzin pracy ze specjalistami, indywidualnie lub w małych grupach. Na zakończenie terapii każde dziecko trafi pod opiekę lekarza, który podsumuje efekty i zaplanuje dalsze leczenie.

Rekrutacja do programu właśnie rusza. Jak wyjaśniają organizatorzy, pierwszym krokiem jest kontakt z Centrum Zdrowia: telefoniczny lub osobisty. Następnie dziecko przejdzie badania przesiewowe, które pozwolą ocenić, czy kwalifikuje się do udziału w projekcie.

- Dopiero po tej wstępnej diagnozie podejmowana jest decyzja o zakwalifikowaniu do programu. Każdy przypadek rozpatrywany jest indywidualnie - mówi wiceprezes Centrum Zdrowia w Opolu Przemysław Zych.

Zajęcia będą odbywać się w siedzibie Centrum Zdrowia przy ul. Chmielowieckiej w Opolu. Program obejmie łącznie 52 uczestników. ©©

Miał we krwi trzy promile, ale wsiadł za kierownicę, bo poczuł nagły głód

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nto.pl

Policjanci z Krapkowic zatrzymali kierowcę seata, który jechał całą szerokością jezdni. Mężczyzna miał w organizmie aż trzy promile alkoholu i - jak tłumaczył - był bardzo głodny.

Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Krapkowicach, patrolując ulice miasta, zwrócili uwagę na samochód osobowy marki Seat. Styl jazdy kierowcy pozostawiał wiele do życzenia, mężczyzna ewidentnie nie panował nad maszyną i poruszał się tzw. wężykiem, zajmując całą szerokość jezdni. Mundurowi natychmiast podjęli interwencję i zatrzymali pojazd do kontroli drogowej.

Ich przypuszczenia szybko się potwierdziły, jednak powód nocnej przejażdżki wprawił funkcjonariuszy w osłupienie.

- O ile zdziwił mundurowych fakt, że mężczyzna rzeczywiście był mocno nietrzeźwy, o tyle jeszcze bardziej zaskoczyło ich jego tłumacze-

nie. 55-latek poinformował, że zgłodził, dlatego postanowił wsiąść za kierownicę i pojechać po jedzenie - informuje asp. Alicja Sornat z Komendy Powiatowej Policji w Krapkowicach.

Przeprowadzone badanie alkomatem rozwiązało wszelkie wątpliwości co do stanu, w jakim znajdował się głodny kierowca. Urządzenie wykazało u 55-letniego mieszkańca Krapkowic równe trzy promile alkoholu w organizmie.

Teraz nietrzeźwemu kierowcy oprócz wysokiej grzywny, przepadku pojazdu i utraty uprawnień do kierowania, grożą nawet 3 lata więzienia.

- Przypominamy, że kierowcy będący pod działaniem alkoholu lub innego środka odurzającego stanowią ogromne zagrożenie dla siebie i innych użytkowników dróg. Dlatego sami nie wsiadajmy za kierownicę po alkoholu, a kiedy mamy podejrzenie, że inny kierowca może być nietrzeźwy - zareagujemy. Być może nasza reakcja uratuje komuś zdrowie lub nawet życie - apeluje asp. Alicja Sornat. ©©

REKLAMA

0711382732

by HUGO YORCK

Czasonie

- nowoczesny wypoczynek dzieci i młodzieży

Nasze wyjazdy to: prawdziwe przyjaźnie, niezapomniane chwile oraz rozwój

Zeskanuj kod QR i dowiedz się więcej!

Podaruj swojemu dziecku wyjazd dopasowany do jego wieku, zainteresowań i aktywności!

BEZPIECZEŃSTWO NOWE AUTOMATY USTAWIONE NA OPOLSKICH DROGACH BIJĄ REKORDY SKUTECZNOŚCI

Te fotoradary to postrach piratów

Radosław Dimitrow
rdimitrow@nto.pl

Okazuje się, że nie potrzebujemy gęstej sieci urządzeń, aby skutecznie łapać piratów drogowych. Dwa fotoradary biją absolutne rekordy i odpowiadają za aż 68 procent wszystkich zdjęć z opolskich dróg.

Przeanalizowaliśmy najnowsze statystyki naruszeń zarejestrowanych przez fotoradary w województwie opolskim w styczniu i lutym bieżącego roku. Z danych Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego wyłania się obraz, który dla wielu zmotoryzowanych może być sporym zaskoczeniem.

Fotoradar z Jaworka w gminie Rudniki - nr 1 na Opolszczyźnie

Absolutnym liderem tego niechlubnego dla kierowców zestawienia jest fotoradar w miejscowości Jaworek (powiat oleski), zlokalizowany przy drodze krajowej nr 42 (dozwolona prędkość w miej-



Tak prezentuje się TraffiStar SR390 w Sieronowicach. Podobne urządzenie działa także w miejscowości Jaworek w gminie Rudniki.

scu pomiaru wynosi 50 km/h). Tylko w pierwszych dwóch miesiącach roku urządzenie to zarejestrowało aż 2568 wykroczeń.

Na drugim miejscu plasuje się nowy fotoradar w Sieronowicach (powiat strzelecki), który wykonał 1981 zdjęć. Urządzenie stanęło na wjeź-

dzie do miejscowości od strony węzła autostradowego A4. W tym miejscu samochody poruszają się z góry, więc o chwilową nieuwagę i przekroczenie prędkości jest niezwykle łatwo. Warto dodać, że o ustawienie masztu w tym konkretnym miejscu od dawna wnioskowali sami mieszkańcy, zaniepokojeni pędzącymi autami.

Skuteczność urządzenia zamontowanego w Sieronowicach potwierdzają sami zmotoryzowani.

- Fotoradar w Sieronowicach jest bardzo słabo widoczny. Niestety sam dałem się złapać - przyznaje szczerze

jeden z kierowców podróżujących tą trasą.

TraffiStar SR390 to fotoradar, który robi najwięcej zdjęć

Skąd bierze się tak gigantyczna skuteczność obu punktów pomiarowych? Odpowiedź kryje się w technologii i obudowie urządzeń.

Kierowcy przez lata przyzwyczaili się do jaskrawożółtych, prostokątnych puszek, które widać z kilkuset metrów. Nowe urządzenia są jednak zupełnie inne. Zamontowano tam zaawansowany model TraffiStar SR390, produkowany przez niemiecką firmę Jenoptik. Ich front jest całkowicie czarny, przez co wkomponowują się w otoczenie i są niezwykle trudne do dostrzeżenia z odpowiednim wyprzedzeniem.

TraffiStar SR390 to technologiczny kombajn, który drastycznie różni się od starszych modeli. Przede wszystkim potrafi monitorować prędkość wielu pojazdów jednocześnie (nawet na kilku pasach ru-

chu), bezbłędnie wskazując, który z nich łamie przepisy. System pozwala również na konfigurację alternatywnych ograniczeń prędkości, uwzględniając konkretne klasy pojazdów (np. osobówki i ciężarówki).

Producent gwarantuje, że czytelność twarzy kierującego oraz tablic rejestracyjnych wynosi nie mniej niż 98 procent, bez względu na to, czy zdjęcie robione jest w pełnym słońcu, czy w środku nocy. Urządzenie zapewnia precyzyjny pomiar, jest w pełni gotowe do pracy w sieci i zdalnego sterowania z poziomu CANARD.

Dla porównania, klasyczne, żółte fotoradary są już zdecydowanie mniej skuteczne, ponieważ kierowcy zwalniają przed nimi na długo przed strefą pomiaru.

Przykładowo fotoradar ustawiony w Krapkowicach na drodze wojewódzkiej nr 463 zrobił w tym samym czasie jedynie 74 zdjęcia, a urządzenie w Strzelcach Opolskich na DK 94 złapało zaledwie 11 kierowców. ©©

REKLAMA

0011507114



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



22 kwietnia 2026 r.
Stadion Itaka Arena Opole
ul. Leonarda Olejnika 1

Zarejestruj się:
www.festiwalkariery2026.pl



Kariera
w przestrzeni możliwości

FESTIWAL KARIERY

Organizator: Wojewódzki Urząd Pracy w Opolu



Wstęp **BEZPŁATNY**



KAROL BIELECKI
Piłkarz ręczny, reprezentant Polski

Wykład motywacyjny
„Jak wygrywać w najtrudniejszych momentach”

PATRONAT HONOROWY:



Patronat Honorowy
MARSZAŁEK
Województwa Opolskiego
Szymon Ogłaza

PATRONAT MEDIALNY:



Projekt realizowany w ramach naboru pt. „Zbudowanie systemu koordynacji i monitorowania regionalnych działań na rzecz kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie, w tym uczenia się dorosłych”

KRÓTKO

WARSZAWA

Ułatwienia w eksporcie wołowiny

Japonia zgodziła się na zniesienie limitu wiekowego bydła, od którego pochodzi eksportowane mięso, a także na wywóz przetworzonej wołowiny i drobiu - poinformował w czwartek minister rolnictwa Stefan Krajewski po powrocie z Azji. Minister rolnictwa towarzyszył premierowi Donaldowi Tuskowi podczas oficjalnych delegacji w Korei Płd. i Japonii.

Minister zaznaczył, że resort aktywnie poszukuje nowych rynków zbytu dla polskiej żywności.

W przypadku Korei, gdzie Polska stara się o uzyskanie dostępu do tamtego rynku, złożona została obietnica przez wysokich rangą polityków tego kraju, że procedura zostanie przyspieszona. „Potrzebne są tam decyzje polityczne, które mają się wkrótce pojawić” - przekazał.

Krajewski zaznaczył, że eksport żywności do krajów azjatyckich ma tendencję wzrostową i są to perspektywiczne rynki dla polskich produktów. PAP

LUBELSKIE

Samochód wjechał pod pociąg



W Aleksandrowie koło Łukowa (woj. lubelskie) doszło do tragicznego wypadku na niestrzeżonym przejeździe kolejowym. Samochód osobowy wjechał pod pociąg relacji Warszawa Wschodnia - Lublin Główny. Spośród 60 jadących pociągiem nikt nie ucierpiał. Ofiarą śmiertelną jest osoba podróżująca samochodem.

SOSNOWIEC

Zarzuty dla policjantów

Trzej policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Będzinie usłyszeli zarzuty w śledztwie w sprawie pobicia 49-letniego mężczyzny - poinformowała Prokuratura Okręgowa w Sosnowcu. Śledczy ustalili, że w nocy 19 października 2025 r. na stacji paliw w Będzinie dwóch funkcjonariuszy miało pobić Mirosława K., a także, używając przemocy i groźb po-

zbawienia życia, zmuszać go do opuszczenia samochodu - poinformował w czwartek rzecznik prokuratury Bartosz Kilian. Trzeci policjant jest podejrzany o ułatwienie pobicia. Śledczy opierają zarzuty m.in. na zeznaniach świadków, opiniach biegłych, nagraniach z monitoringu. Podejrzani nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. PAP

ZDROWIE

W najbliższy poniedziałek rozpocznie się „Czarny tydzień - protest w szpitalach powiatowych” organizowany przez Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych. Celem akcji jest pokazanie, że obecna polityka finansowania ochrony zdrowia - brak rozliczeń za 2025 rok, ograniczanie środków na leczenie i diagnostykę oraz zaniżone wyceny - doprowadza szpitale powiatowe do załamania.



Wygłąda na to, że Mateusz Morawiecki testuje cierpliwość prezesa do granic możliwości

Radosław Sikorski wicepremier, minister spraw zagranicznych

Nowa rada prezydenta. Skład wywołuje kontrowersje

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki powołał Radę Nowych Mediów. Jej skład wzbudził kontrowersje wśród komentatorów. Szczególnie obecność w tym gronie Pawła Swinarskiego oskarżanego o szerzenie rosyjskiej dezinformacji.

Do głównych zadań Rady będzie należało wspieranie działań głowy państwa w obszarze transformacji cyfrowej, funkcjonowania rynku medialnego, wyzwań związanych z rozwojem nowych technologii oraz edukacji medialnej, informacyjnej i cyfrowej.

Samo powołanie takiego ciała pewnie nie wzbudziłoby większych kontrowersji, prezydent Karol Nawrocki powołał już kilka takich rad, jednak wielu komentatorów zwróciło uwagę na jej skład.

Jedną z postaci, która została powołana w skład Rady Nowych Mediów, jest Paweł Swinarski (Svinarski), z kanału na YouTube o nazwie „Dla Pieniędzy”, a także jego partnerka Urszula Grotyńska.

We wrześniu 2025 roku, gdy nad Polskę nadleciały rosyjskie drony, sugerował on, że była to „ukraińska prowokacja”. Jego film został użyty przez Sztab Generalny Wojska Polskiego oraz NASK jako przykład szerzenia rosyjskiej dezinformacji.



Minister Adam Andruszkiewicz (po lewej) wręczył powołanie do Rady Pawłowi Swinarskiemu

Kwestionował on także zbrodnie wojenne dokonane przez Rosję w Buczy na Ukrainie.

Dziennikarz Jakub Wiech przypomniał, że według opublikowanego przez Swinarskiego wywiadu połączenie Orlenu z PGNiG, które miało miejsce w 2022 roku, miało służyć „wyprzedaży polskich złóż cudzoziemcom”.

Z kolei w 2015 roku w jego mieszkaniu zlikwidowano plantację marihuany.

Fala oburzenia wobec Rady Nowych Mediów

Powołanie Swinarskiego do Rady wzbudziło falę krytycznych komentarzy, nie tylko ze strony obozu rządzącego.

„Prezydent Nawrocki powołuje do Rady ds. Nowych Mediów człowieka, przed którym ostrzegały NASK i Sztab Generalny WP - za prorosyjskie i dezinformujące treści. Rada ds. Nowych Mediów? Bardziej wygląda na Radę ds. ruskiej narracji” - napisał rzecznik rządu Adam Szałapka.

„Svinarski, którego dziś powołano do Rady Nowych Mediów przy Prezydencie RP, już dawno temu wpisywał się w rosyjską dezinformację, promując np. tropy dotyczące rzekomych wielkich złóż w okolicach kluczowego dla naszej obronności Przesmyku Suwalskiego. To m.in. te tropy narracyjne służyły do uderzania w naszych sojuszników z NATO

(USA) i podważały zasadność budowy baz na wschodniej flance, budując wizję rzekomej grabieży” - napisał Wojciech Mucha z „Gazety Polskiej”.

„Czyli teraz kwestionujemy rosyjską zbrodnię w Buczy, przekroczenie polskiej przestrzeni powietrznej za każdym razem nazywamy ukraińską prowokacją, idziemy w populizm i tworzymy media, w którym jedna osoba zna się na wszystkim (a tak naprawdę nie). To ja podziękuję. Strzał w stopę z tym Swinarskim” - ocenił Bartłomiej Wypartowicz z portalu Defence24.

„Brakuje jeszcze Atora” - drwił lider partii Razem Adrian Zandberg.

Krzysztof „Ator” Woźniak to kontrowersyjny YouTuber, znany z szerzenia teorii spiskowych.

Oprócz Swinarskiego w skład Rady Nowych Mediów weszli: Klaudia Cymanow-Sosin, Angelika Badan, Magdalena Baranowska, Michał Białek, Marcin Czapliński, Łukasz Gabler, Karol Gac, Agata Górnicka, Urszula Grotyńska, Marcin Kędryna, Emil Kędziński, Łukasz Korus, Weronika Kostrzewa, Michał Lewandowski, Eryk Mistewicz, Ewelina Nycz, Anna Pawelec, Kamila Pietrzak, Klaudia Rosińska, Mikołaj Smerczyński, Tomasz Trzaska, Jakub Turowski, Patryk Wachnik, Łukasz Widuliński, Mateusz Wiktorowicz i Rafał Ziemkiewicz.

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości: Sąd może uwzględnić przedawnione roszczenie banku o zwrot kapitału

Karolina Wrońska
Bruksela

W wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach sąd może uwzględnić przedawnione roszczenie banku o zwrot kapitału kredytu - orzekł w czwartek Trybunał Sprawiedliwości UE.

TSUE w wydanym wyroku odpowiedział na pytania Sądu Okręgowego w Warszawie dotyczące przedawnienia roszczeń

banku o zwrot kapitału po stwierdzeniu nieważności umowy kredytowej indeksowanej do franka szwajcarskiego ze względu na zawarte w niej nieuczciwe postanowienia.

Trybunał orzekł, że nieuwzględnienie upływu terminu przedawnienia roszczenia banku powinno być poprzedzone „wyważeniem przez sąd interesów stron postępowania, dokonanym na podstawie obiektywnych kryteriów ustawowych i wzięciem pod uwagę m.in. dłu-

gości terminu przedawnienia, okresu między upływem tego terminu a dochodzeniem roszczenia oraz przyczyn, dla których wierzyciel nie wystąpił z roszczeniem”.

-To konieczność o darmowych mieszkaniach - w ten sposób Związek Banków Polskich skomentował czwartkowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE.

Zdaniem Związku Banków Polskich, „sprawiedliwości stało się zadość”. Jak relacjonuje ZBP, w pierwszej sprawie Trybunał

potwierdził, że prawo UE nie stoi na przeszkodzie takiemu podejściu, zgodnie z którym bank może skutecznie dochodzić zwrotu kapitału także wtedy, gdy wystąpił z pozwem jeszcze przed prawomocnym zakończeniem sprawy o nieważność umowy. „Rozstrzygnięcie to wzmacnia pewność obrotu i potwierdza, że ochrona konsumenta nie może prowadzić do pozbawienia jednej ze stron realnej możliwości dochodzenia jej roszczeń” - podkreślił ZBP.

Local content to nie hasło. To walka o miliardy i przyszłość polskich firm

Local content od miesięcy jest jednym z najgorętszych tematów gospodarczych. Rząd kończy prace nad jego definicją, strategiczne inwestycje przyspieszają. Czy to realna szansa dla polskich firm czy tylko modne hasło?

Niewątpliwie te dwa słowa zostaną wybrane na najbardziej popularne sformułowanie w bieżącym roku. Nie sposób zliczyć wypowiedzi i artykułów, w jakich występują w różnych kontekstach. A przecież nie chodzi o to, żeby na tym poprzestać, żeby „local content” był tylko metką „made in Poland”, którą sygnujemy kolejne umowy i inwestycje. To przekonanie, że jak największa część z tych kilkuset miliardów złotych, jakie zostaną wydane na strategiczne inwestycje, powinna pozostać w naszym kraju w każdej możliwej postaci – nie tylko jako zapłata za wystawione faktury, wynagrodzenia i podatki, ale przede wszystkim jako wzrost kompetencji polskich firm w oparciu o nowe technologie i doświadczenie. Mówimy bowiem o wielkich projektach inwestycyjnych w transformacji energetycznej (pierwsza polska elektrownia atomowa, morskie farmy wiatrowe, sieci przesyłowe), infrastrukturze (Port Polska, Kolej Dużych Prędkości) czy też obronności. Jestem przekonany, że te inwestycje będą kołem zamachowym dla całej polskiej gospodarki, skorzysta wiele polskich przedsiębiorstw i to nie tylko tych bezpośrednio realizujących te wielkie zamówienia, ale i ich dostawcy oraz poddostawcy dostawców. To system naczyń połączonych - tysiące przedsiębiorstw i setki tysięcy miejsc pracy.

Poziom rozwoju gospodarczego nigdy nie jest efektem choćby największych, ale pojedynczych kontraktów. Kluczowe jest miejsce, jakie zajmą polskie przedsiębiorstwa w łańcuchach dostaw towarów i usług, transferze technologii, tworzeniu wartości dodanej, co w rezultacie pozwoli na szerokie wejście z ofertą również na rynki zagraniczne. Podstawową rolę w tej drodze po nowe kontrakty, kompetencje i specjalizacje powinien odegrać sektor prywatny, szczególnie małe i średnie przedsiębiorstwa.

Dobrze, ale co to oznacza w praktyce dla małych i średnich firm? Jak mogą włączyć się w reali-



Krzysztof Telega Wiceprezes Zarządu ARP S.A.

zacji tych strategicznych projektów?

Nie czekać, tylko rozpocząć przygotowania tak, aby być gotowym na pojawiające się projekty. Moim zdaniem, dobrze jest zacząć od rozpoznania swoich kompetencji i podjęcia strategicznej decyzji, w jakich projektach chcę uczestniczyć, w jakich sektorach chcę być aktywny. Powinno to dać przedsiębiorcy obraz, czy aktualnie posiadane umiejętności i doświadczenie są wystarczające do mocniejszego włączenia się w łańcuchy dostaw. Musi uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dziś jest gotowy wziąć udział w danym przetargu czy potrzebuje się przygotować? W wielu przypadkach będzie to zapewne druga odpowiedź, a to wymaga opracowania koncepcji, inwestycji w ludzi, park maszynowy czy procesy, niezbędny jest też czas i finansowanie. Niezwykle istotną rzeczą

jest też dostęp do informacji i budowanie relacji zawodowych w wybranych obszarach aktywności. W większości wcześniej wymienionych projektów inwestorzy i zamawiający prowadzą szeroką akcję informacyjną w postaci spotkań z dostawcami, prezentacji planów zakupowych i branżowych. Dobrym przykładem mogą tu być wszystkie spółki inwestorskie w sektorze morskich farm wiatrowych czy też spółka odpowiedzialna za budowę elektrowni atomowej, które już dziś komunikują, czego i kiedy będą potrzebować.

Podobnie czynią najwięksi ich dostawcy, jak choćby nasza spółka Grupa Przemysłowa Baltic, która już wie, o jakie kontrakty będzie się starać i jakich kooperantów szukać. Organizuje spotkania dla przedstawicieli MŚP i pokazuje konkretne obszary współpracy, co miało miejsce podczas ostatnie-

go kongresu PowerConnect w Gdańsku. Widać więc wyraźnie, że local content przechodzi na kolejne szczeble łańcucha dostaw. O to właśnie w tej całej koncepcji chodzi. Jeden duży kontrakt napędza rozwój całego szeregu firm. Dziś jest ten moment, żeby budować swoją pozycję.

Czy to gra tylko dla największych?

To jeden z największych mitów wokół local content. Oczywiście projekty i towaryzujące im zlecenia są różnej wielkości i wartości. Są takie, które wymagają dużego doświadczenia, posiadania certyfikatów, a także mocnych gwarancji finansowych i są to zadania „szybkie” pod większe firmy. Obok tego istnieje jednak ogromny rynek mniejszych zleceń, a przykładów nie trzeba daleko szukać - w marcu został opublikowany kalendarz przetargów na 2026 r. zwią-

zany z budową elektrowni atomowej. Znajdują się w nim zarówno wysoce specjalistyczne usługi, jak i zadania znacznie mniej złożone, na przykład budowa sieci wodno-kanalizacyjnych. Zatem warto trzymać rękę na pulsie i być przygotowanym.

A jeśli firma jest za mała na udział w przetargu?

Nie traktujmy tego jako bariery, tylko punkt wyjścia. Wiele kontraktów realizowanych będzie nie przez pojedyncze podmioty, ale przez sieci współpracujących przedsiębiorstw. Konsorcja i partnerstwa powinny być standardem, stanowiąc podstawę do zdobywania niezbędnej wiedzy i doświadczenia dla mniejszych firm, które nauczą się współpracować, czyli łączyć kompetencje, dzielić ryzyko i wspólnie startować w przetargach. W praktyce oznacza to, że nawet mniejszy podmiot może

wejść do dużego projektu, jeśli będzie współpracował z innymi partnerami, a tym samym zwiększy swoje szanse w przesuwaniu się w górę łańcucha dostaw i z czasem sam może zostać liderem konsorcjum.

Co z firmami, które dopiero muszą zbudować kompetencje?

Jeśli mówimy o sektorach zaawansowanych technologicznie, takich jak na przykład energetyka jądrowa, to wejście do nich wymaga przede wszystkim spełnienia rygorystycznych, międzynarodowych standardów jakości i bezpieczeństwa. Dla wielu firm udźwignięcie kosztów tego dostosowania może być największą barierą, dlatego stworzyliśmy program „Atom bez Barier” – kompleksowy pakiet finansowania dla przedsiębiorstw, które chcą włączyć się w realizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

Jednym z kluczowych elementów programu jest pożyczka certyfikacyjna. To rozwiązanie stworzone z myślą o firmach, które muszą sfinansować i zdobyć wymagane certyfikaty, aby startować w przetargach. Do tego dochodzi finansowanie inwestycji (w postaci pożyczek lub leasingu), które są niezbędne dla spełnienia norm jakościowych. Przedsiębiorcy mogą też skorzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego do 70% wartości inwestycji, jeśli realizują je w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. Wszystkie te instrumenty można elastycznie łączyć. To przykład tego, jak w odpowiedzi na potrzeby rynku, konstruujemy nasze pakiety rozwiązań.

Na koniec – kto naprawdę wygra na local content?

Sukces będzie należeć do tych, którzy już dziś podejmą decyzję, gdzie chcą być za kilka lat. Liczyć się będzie praktyka i inicjatywa. To jest przestrzeń, w której polskie przedsiębiorstwa muszą aktywnie zaważać o swoje miejsce w łańcuchu dostaw. I właśnie ci, którzy zrobią to pierwszy, mają szansę zbudować przewagę na lata. W Agencji Rozwoju Przemysłu towarzyszymy naszym przedsiębiorcom na tej drodze i zapewniamy elastyczne rozwiązania finansowe, ułatwiające wejście do łańcuchów dostaw w strategicznych sektorach polskiej gospodarki.

KOBIECA TWARZ ROKU. Zobacz liderki rankingu, które mają szansę na awans do castingu i finału, w którym czeka samochód!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Mamy niecałe dwa tygodnie do końca głosowania w plebiscybie Kobieta Twarz Roku naszego województwa.

Czas upływa, a emocje rosną. Nic tu nie jest jeszcze rozstrzy-

gnięte! Ranking liderek w trzech kategoriach plebiscytowych - Córki, Matki, Kobiety Dojrzałe - zmienia się dynamicznie. A to właśnie on zdecydowanie, które panie wezmą udział w castingu podczas Forum Kobiectwo i awansują do ogólnopolskiego finału, gdzie będą mieć szansę na zdo-

bycie głównej nagrody - samochodu osobowego Citroen C3 Aircross Plus lub vouchera na wczasy o wartości 5000 zł. - Aby znaleźć się w tym rankingu trzeba mieć najwięcej głosów w swoim mieście lub powiecie - wyjaśnia Daria Jankiewicz-Kaczmarek, menadżerka akcji Kobieta Twarz Roku. Wszyst-

kie laureatki z tego rankingu otrzymają zaproszenia na Forum Kobiectwo. Te, które w rankingu zajmą miejsca od 1. do 10. wezmą udział w castingu i awansują do ogólnopolskiego finału, w którym główną nagrodą jest właśnie samochód osobowy Citroen C3 Aircross Plus. Podczas Forum Kobiectwo

jury spotka się z nimi, aby wybrać główne laureatki tytułu Kobieta Twarz Roku w naszym województwie w każdej kategorii pokoleniowej. Uczestniczki castingu otrzymają nagrodę - bransoletkę z limitowanej serii zaprojektowanej specjalnie dla laureatek naszej akcji. Awansują też do ogólnopolskiego finału

akcji, w którym główną nagrodą będzie auto. Dodatkowo 5 pań w każdej kategorii pokoleniowej z największą liczbą głosów w skali województwa otrzyma zaproszenie na DAY SPA.

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na nto.pl/kobiety

CÓRKI,



1. Marta Sielska, Opole



2. Sandra Harasimiuk, powiat brzeski



3. Wiktoria Rzytki, powiaty głubczycki i kędzierzyńsko-kozielski



4. Agnieszka Nowotna-Zięba, powiat nyski



5. Monika Brzozowska, powiaty krapkowicki i prudnicki



6. Małgorzata Staroszczyk, powiat strzelecki



7. Vivienne Smolińska, powiat opolski



8. Iwona Wasser, powiat kluczborski



9. Ewa Isielonis, powiat oleski



10. Natalia Baran, powiat namysłowski

MATKI



1. Małgorzata Gruntowska, Opole



2. Beata Michalczak, powiat brzeski



3. Małgorzata Zoglowek, powiat opolski



4. Nina Wieczorek, powiat namysłowski



5. Agnieszka Pajtaś, powiat strzelecki



6. Malwina Listowska, powiat nyski



7. Justyna Marij, powiat prudnicki



8. Marzena Kwacz, powiat kluczborski



9. Dorota Hoszowska, powiat krapkowicki



10. Magdalena Przybyła, powiat kędzierzyńsko-kozielski

KOBIETY DOJRZAŁE



1. Anna Osicka, Opole



2. Katarzyna Chorkun, powiat opolski



3. Danusia Małeczka, powiat krapkowicki



4. Natalia Baszak, powiat brzeski



5. Dorota Sawajda, powiat głubczycki



6. Katarzyna Chadała, powiat nyski



7. Marzena Domasiewicz, powiat kędzierzyńsko-kozielski



8. Joanna Żyłka, powiat strzelecki

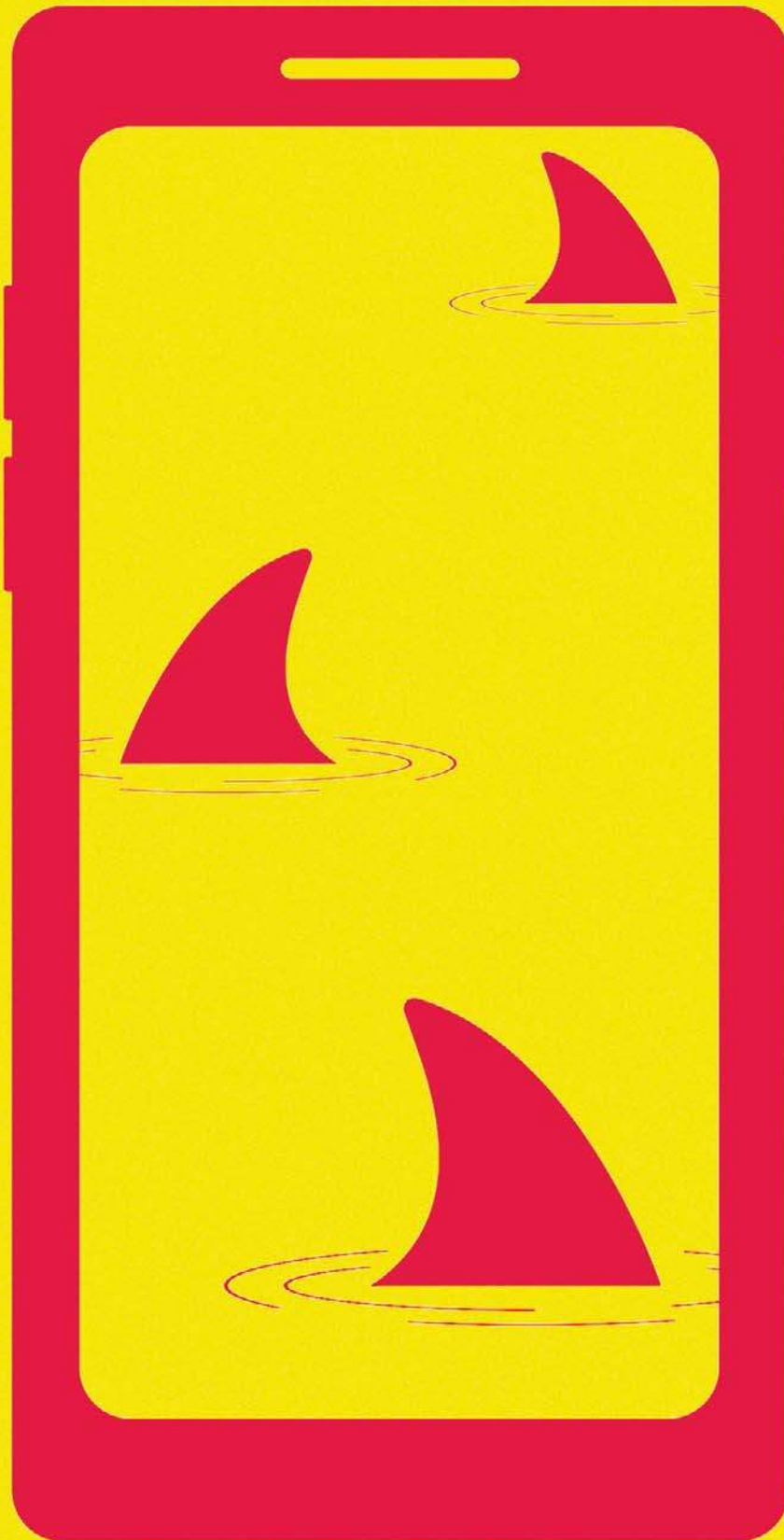


9. Grażyna Holda, powiat prudnicki



10. Elżbieta Bek, powiat oleski

Cyfrowa zmora seniora



PULS
#212

– Magyar wygrał wybory dlatego, że umiał rozmawiać ze swoimi ludźmi, że nie wymuszał nadmiernie szybkiej zmiany, że akceptował codzienne przyzwyczajenia Węgrów, ich tradycje. Magyar połączył to z demokracją i z szacunkiem dla wspólnoty europejskiej. Droga Magyara, tak jak droga Ruttego w Holandii, to są drogi, którymi trzeba podążać, jeżeli chce się wygrywać w bardziej tradycyjnych krajach Unii Europejskiej – mówi Paweł Kowal, polityk Koalicji Obywatelskiej, historyk i publicysta, szef sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

Dorota Kowalska

PAWEŁ KOWAL: TRZEBA PÓJŚĆ DROGĄ RUTTEGO I MAGYARA

Ostatnia niedziela na Węgrzech nie przypominała Panu trochę 15 października 2023 roku?

Było to samo, tylko jeszcze bardziej. Frekwencja minimalnie wyższa: u nas 75, tam 78 procent. Atmosfera była podobna dlatego, że na końcu zwycięża lud, a politycy, którym wydaje się, że przechrząną swoich obywateli, przekupią ich, zrobią w konia, kończą z kwaśną miną jako Viktor Orbán.

Co się stało, że po szesnastu latach Węgrzy nagle się przebudzili?

Wszystko naraz: kryzys gospodarczy, poczucie oszustwa, oligarchia, próba zawłaszczenia państwa przez małą grupę polityków i biznesmenów. To wszystko zaważyło. Ale decydująca była chęć sprzedania Węgrów Rosji przez ich własny rząd. Największą tajemnicą ostatnich szesnastu lat na Węgrzech jest to, co się stało z Orbánem, który zaczynał jako polityk liberalny, potem liberalno-konserwatywny, antyimperialny, antyrosyjski, a skończył jako ten, który „uprzejmie donosi” Kremlowi.

No właśnie, co się z nim stało?

Myślę, że będą to przez lata analizować politolodzy, a inni będą po prostu przekonani, że Putinowi udało się Orbána uwikłać w uzależnienie energetyczne, a wskutek tego polityczne.

Myśli Pan, że poparcie Donalda Trumpa, wizyta J. D. Vance'a w Budapeszcie to był, jak mówią niektórzy, pocałunek śmierci dla Orbána?

Poparcie od MAGA mogło mu zaszkodzić, bo ludzie nie lubią nachalnego poparcia z zewnątrz. Ale podstawowy problem zgotował sobie sam Orbán.

Tak jawne poparcie polityków PiS-u dla Orbána, wizyta prezydenta Nawrockiego u lidera Fideszu właśnie w czasie trwania kampanii wyborczej to był błąd tych polityków?

To dziadowska strategia, PiS zainwestował w złą, antypolską politykę i to jeszcze taką, która przegrała. Prezydent powinien przepędzić na cztery wiatry doradców, którzy go wysłali do Budapesztu. Polski prezydent nie ma prawa ryzykować interesu narodowego dla polityków, którzy się wysługują Rosji. Zresztą dzisiaj widać, że ludzie w Pałacu Prezydenckim dobrze zdawali sobie z tego sprawę, można to wnioskować po wpisach w internecie. Z wpisów ministra Cenciekwicza wynika, że wiedział, iż pisowcy popierają na Węgrzech polityka prorosyjskiego. Działania Orbána, szczególnie rewizjonizm w odniesieniu do granic w Europie, stanowił żywotne zagrożenie dla Polski. Prezydent i pisowcy nie powinni byli tego robić tylko dla interesu partyjnego. To jest wielki grzech, który zostanie im zapamiętany. A do tego jeszcze związali się z politycznym przegranym, jakim jest dzisiaj Orbán. Jak to się mówi: kopiejki nie zarobili, a twarz stracili.

Pytanie, co teraz z panem Ziobrą i z panem Romanowskim...

To oczywiście, że byli ministrem i wiceminister sprawiedliwo-

ści powinni po prostu oddać się w ręce wymiaru sprawiedliwości w Polsce, którym, przypominam, kierowali przez osiem lat.

To były ważne wybory nie tylko dla Węgrów, ale także dla Unii Europejskiej. Unia będzie teraz bardziej zwarta, będzie częściej mówiła jednym głosem?

To były jedyne takie wybory w historii Węgier, one były ważne dla Unii Europejskiej, dla wielu osób w Stanach Zjednoczonych, dla wielu w Polsce także. Dlatego że ich istotą była odpowiedź na pytanie, czy można w demokratyczny sposób w bardzo niedemokratycznych warunkach – bo powiedzmy sobie szczerze, te warunki nie były już już raz demokratyczne – wygrać wybory przez mobilizację narodu. I to się okazało możliwe. Ale Węgry mają tradycję rewolucji i zrywu – ostatnie wybory przypominały mi Wiosnę Ludów z połowy XIX wieku oraz Węgry sprzed siedemdziesięciu lat. Może to największy w tym roku prezent historii, że okrążyła rocznicę 1956 roku będziemy świętować tak jak wtedy – wolni Polacy z wolnymi Węgrami.

Co te wybory znaczą dla Unii Europejskiej?

CZEŚĆ POPULISTÓW I REWOLUCJONISTÓW UDAJE KONSERWATYSTÓW. A CAŁA SZTUKA POLEGA NA TYM, ŻEBY SIĘ NA TO NIE NABIERAĆ

Znaczą, że wartości i demokracja ciągle rządzą umysłami ludzi. Wymaga to tylko uczciwości polityków i wymaga synerгии. Ta synergia musi występować między politykami o poglądach od konserwatywnych aż po lewicowe, tak żeby mieć pewność, iż demokraci się łączą.

Mówiło się o tym, że w Europie coraz większe znaczenie mają partie populistyczne, mocno prawicowe, mocno konserwatywne. Przed nami wybory w kolejnych państwach Unii Europejskiej. Myśli Pan, że wybory na Węgrzech mogą zmienić nastroje w Europie?

Po pierwsze – nie sądzę, żeby populisci byli konserwatywnymi. Najczęściej nie są konserwatywnymi, tylko posługują się kilkoma hasłami, które kojarzą się z konserwatywnym, a w istocie dążą do przejęcia państwa. Populisci ogłaszają walkę z elitami, udają, że reprezentują lud – są rewolucjonistami, a nie konserwatywnymi. Dodatkowo są rewolucjonistami fałszywymi. Często populisci są gotowi, jeżeli im to pasuje, atakować Kościół, papieża, wartości tradycyjne. Dzisiejszy populizm to po prostu trend, który jest związany z dostępem do mediów społecznościowych, z możliwością manipulowania

społeczeństwami. To minie, trzeba to przetrwać. A jak to przetrwać, pokazują Polacy, pokazują Węgrzy. Zjednoczyć się wokół najważniejszych wartości i dawać odpór populistycznym hasłom.

Dobrze, ale co ta zmiana władzy na Węgrzech znaczy dla Unii Europejskiej? Wiadomo, że Orbán blokował wiele decyzji unijnych. To się teraz zmieni?

Węgry muszą mieć jakiś czas na dostosowanie się do nowych warunków. Od Petera Magyara nie można oczekiwać, że zmieni wszystko w ciągu jednego tygodnia. Przeciwnie, Magyarowi trzeba będzie pomóc, żeby mu się udało. Unia powinna wesprzeć Magyara, by wyszedł z koziego rogu uzależnienia energetycznego od Rosji, do jakiego zapędził go Orbán.

Magyar musi to przecież jakoś załatwić. I jak załatwi?

Nie wiem, nie jestem Magyarem. Natomiast wiem, że musi mieć na to czas i że Zachód musi rozumieć znaczenie tej sprawy i konieczność dania nowemu rządowi na Węgrzech spokojnego czasu na zmiany.

Mówi się, że Magyar jest konserwatystą, wywodzi się z partii Orbána. Niektórzy boją się, że być może wejdzie w jego buty.

Pani rozmawia z dość konserwatywnym politykiem, nie ma niczego złego w konserwatywnym. Konserwatywnym najczęściej jest demokratyczny. Prawdziwy konserwatywnym jest otwarty na pluralizm, jest gotowy na to, żeby akceptować inność. Trzeba się

raczej bać rewolucjonistów, nie konserwatystów. Konserwatyści nikomu nie zagrażają. Problem naszych czasów polega na tym, że część populistów i rewolucjonistów udaje konserwatystów. A cała sztuka polega na tym, żeby się na to nie nabierać.

Dobrze, ale nie boi się Pan, że Orbán wejdzie w buty Orbána?

Magyar, żeby wygrać wybory, musiał uwzględnić wrażliwość węgierską. Jestem historykiem, rozumiem historyczny kontekst Węgier. Wątek nacjonalistyczny jest bardzo ważny w tradycji węgierskiej. Magyar wygrał wybory dlatego, że umiał rozmawiać ze swoimi ludźmi, że nie wymuszał nadmiernie szybkiej zmiany, że akceptował codzienne przyzwyczajenia Węgrów, ich tradycje. Magyar połączył to z demokracją i szacunkiem dla wspólnoty europejskiej. Droga Magyara, tak jak droga Ruttego w Holandii, to są drogi, którymi trzeba podążać, jeżeli chce się wygrywać w bardziej tradycyjnych krajach Unii Europejskiej. Dzisiaj poważni politycy poszukują tego połączenia tradycji z proeuropejskim, nowoczesnym podejściem. Także nasz premier jest w tym nurcie.

Do tego wróć, ale wiadomo, że Węgrzy nie są tak entuzjastycznie nastawieni na przykład do Ukraińców i do Ukrainy.

Bo nie wszyscy odczuwają zagrożenie rosyjskie w taki sam sposób, jak Polacy. Musimy jako Polacy być gotowi na to, żeby to tłumaczyć innym, zaakceptować różnice między poszczególnymi krajami, spo-



FOT. DAVID BALOGH/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Paweł Kowal: Od Petera Magyara nie można oczekiwać, że zmieni wszystko w ciągu jednego tygodnia. Unia powinna wesprzeć Magyara, by wyszedł z koziego rogu uzależnienia energetycznego Węgier od Rosji

łeczeństwami Unii. Jako Polak doskonale rozumiem strategiczne znaczenie obrony Ukrainy przed atakiem Rosji, bo wiemy, jaki to ma wpływ na Polskę. Przykładowo w poniedziałek w Sejmie zrobiliśmy duże spotkanie, z najwybitniejszymi ekspertami przygotowujemy się do wyliczenia strat państw trzech spowodowanych przez Putina, czyli na przykład strat Polski. Będziemy mieć model tworzenia „rachunku dla Putina” za straty państw, które szanują prawo międzynarodowe, a ich społeczeństwa tracą na działaniach Kremla. My to bardzo dobrze rozumiemy, my to czujemy każdą częścią swojego ciała. Ale żeby skutecznie działać na rzecz pociągnięcia Rosji do odpowiedzialności, trzeba też rozumieć, że nie wszyscy uważają dokładnie tak jak my. Problem w relacji Orbána do Rosji nie polegał na tym, że Orbán miał do niej nieco inne podejście niż na przykład Polska czy Litwa, ale polegał na tym, że się zaczął wysługiwać Putinowi, a jego ministrowie wynosili na zamówienie Ławrowa sprawy z zamkniętych zachodnich gremiów.

Mówi Pan, że trzeba pójść drogą Magyara i drogą Ruttego. Co koalicja rządząca musi zrobić, żeby wygrać wybory za niecałe półtora roku?
W czasach strachu, gdy najważniejsze dla ludzi jest bezpieczeństwo, trzeba gęsto tknąć wątki tożsamości i nowoczesności. Bez tego nie wygrywa się w naszych stronach i w wielu państwach Unii Europejskiej, na Zachodzie Unii też. I żeby zrozumieć istotę zwycięstwa demokratów

tam, gdzie jest najtrudniej, trzeba dużo nauczyć się od Ruttego, gdy był premierem Holandii, a jeszcze więcej od Magyara.

To znaczy?

To znaczy nie można bać się tradycji, trzeba mieć szacunek dla tego, jak ludzie żyją, a jednocześnie pokazać, że cała tradycja i historia może się dobrze komponować z nowoczesnością i z postępem, ale przede wszystkim z byciem w Unii Europejskiej. Bycie w Unii nie jest wartością lewicową. Unia i jedność europejska wyszły przecież z chadecji, z prawicy. Pomysły wspólnej armii europejskiej to idee Churchilla. Mówię o tych sprawach często na Podkarpaciu, bo zdecydowałem się wystartować na szefa Koalicji Obywatelskiej w najtrudniejszym dla nas regionie Polski. Mówię tam wyborcom: nie jest żadną przeszkodą, żebyśmy byli jak Lombardia, jak Teksas, żebyśmy byli jak Bawaria, jak Tyrol. Można bez końca mnożyć przykłady zachodniego stylu połączenia tradycji z nowoczesnością. To była droga Magyara. To jest też właściwa droga do postępowania w Polsce, a już na pewno na wschodzie kraju.

Co jeszcze trzeba zrobić oprócz tego?

Być blisko ludzi i mieć dla nich czas. Istota nie w tym, by załatwić każdy ludzki postulat i nawet widzimisię. Ludzie wiedzą, że nie wszystko się da od razu. Istota to szacunek, obecność i zrozumienie.

A nie martwi Pana rosnące poparcie dla Konfederacji Brauna, Konfederacji Bosaka

i Mentzena? I skąd ono się bierze, Pana zdaniem?

Polityka kocha optymizm i pewność siebie. Nienawidzi martwienia się i pesymizmu. Każdy zmartwiony przegra. Każdy radosny optymistą, jeśli to nie jest infantylny optymizm, wygra. I to jest też nauka płynąca z polityki Magyara. Ja się nie zamartwiam, politycznie pracuję na Podkarpaciu, gdzie mamy, jak to mówi premier Tusk, trzy Konfederacje, bo mamy pisowców w skrajnej wersji, mamy konfederatów, mamy braunistów i my tam zrobimy bardzo dobry wynik. Liczę na to, że przejmie sejmik.

Nie mówię, że Pan się nie zamartwia. Pytam, skąd się bierze poparcie dla Konfederacji?

Z tego, że demokraci popełniali błędy, bo nie tłumaczyli swojej polityki, bo nie byli w stanie znaleźć wspólnego języka z obywatelami. Z tego, że elity zapomniały o swojej misji. Poparcie dla skrajności bierze się z różnych historycznych przyczyn, ale też ze strachu ludzi przed wojną, z nadużywania elektronicznych metod komunikacji, czyli z wojny informacyjnej Rosji. Naprawdę dużą rolę odgrywa w tej grze Rosja, jej interesy ukryte pod płaszczykami różnych partii i różnych ludzi, od Brauna po Millera. To wszystko razem składa się na to, że ludzie nabierają wątpliwości, boją się o swoją przyszłość. Naszą rolą nie jest bać się, tylko pokazać ludziom, że droga do bezpieczeństwa łączy się z demokracją i z jednością europejską.

Nie boi się Pan...

Ja się boję tylko Boga i to mi pomaga też w polityce.

Ludzie patrzą na wiele rzeczy przez pryzmat swoich portfeli i swojej kieszeni. Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest jaka jest. Nie boi się pan, że inflacja i sytuacja gospodarcza wam jednak zaszkodzą?

W polityce jest tak, że codziennie coś może nam zaszkodzić: własny błąd, katastrofa naturalna. Piękno i przekleństwo polityki polega na tym, że rządzi nią ludzka psychologia, ludzkie ambicje, nastroje, miłość i nienawiść. Wszystko razem trzeba brać pod uwagę. A co dopiero, kiedy żyjemy w czasach przedwojennych. Ktoś powie, że to są czasy przedwojenne, tak mówi pan premier, ja jako historyk powiedziałbym jeszcze odważniej: jeśli nic się nie zmieni, to początek jakiejś wielkiej, trzeciej wojny już przecież widać.

Dlaczego tak Pan myśli?

Dlatego że każda wojna zaczyna się od nieopanowanych konfliktów. Pierwszy był konflikt Rosji przeciwko Ukrainie, teraz jest konflikt na Bliskim Wschodzie, który nie wiadomo, jak się rozwine. To nie chodzi o to, żeby ludzi straszyc, ale też nie chodzi o to, żeby ich zagłaskiwać. Trzeba mówić, jaki jest stan rzeczy, a stan rzeczy z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa jest bardzo trudny. Wielkie wojny zaczynają się od nacjonalizmu, kolonializmu i szybkich zbrojeń. Czyż nie te właśnie zjawiska obserwujemy?

Tylko rządzenie dla koalicji 15 października jest o tyle trudne, że mamy prezydenta,

który życia wam nie ułatwia. Wiele kluczowych ustaw wchodzi. Jak w takim razie iść do przodu?

Gdyby prezydent był propaństwowy, byłoby na pewno łatwiej - tyle mogę powiedzieć. Trzeba rządzić w oparciu o to, jakie są możliwości, ale przede wszystkim podstawą do rządzenia jest większość w Sejmie. I nie ma co zrażać się blokadami - trzeba po prostu uchylać ustawy i kłaść je na biurku prezydenta.

Polacy mogą powiedzieć tak: „Tego nie wprowadziliście, tego nie wprowadziliście, tego nie wprowadziliście, a obiecaliście”. I jak tu wygrać wybory?

Wygramy wybory i stworzymy rząd w przyszłym roku. Ludzie docenią determinację we wprowadzaniu takich zmian, jak zmiana prawa pracy czy tak zwane babciowe. Myślę, że można na to popatrzeć też tak: mimo oporu prezydenta, my jednak zmiany wprowadzamy. A myślę, że też ludzie zobaczą, iż są przykłady, gdzie weto prezydenta jest kompletnie destruktcyjne, jak na przykład w kontekście kryptowalut. Realnie wiele osób straciło dlatego, że prezydent zawetował regulacje dotyczące kryptowalut.

A może za mało chwalicie się sukcesami? Może trzeba mówić, że jesteśmy dwudziestą gospodarką świata? Mam wrażenie, że do wyborców dociera bardzo dużo negatywnych informacji, za mało pozytywnych. Nie ma Pan takiego wrażenia?

Mam. Mówiąc półzartem, taką samą sytuację mam z rodziną

i taką samą wśród znajomych. Jako Polacy mamy wszyscy taki charakter, że wolimy lub lubimy ponarzekać. Ale nawet kiedy słyszę te narzekania, traktuję je raczej jako wyzwanie, żeby mówić o tym, co się udało, i pokazywać też dwie różne perspektywy każdej sprawy. Przecież Donald Tusk stworzył stabilną większość w trudnych czasach, o jakiej może pomarzyć niejeden europejski kraj. Żadna polityka nie jest idealna, nasza też taka nie jest, ale polityka piłowska czy fideszowska to droga ku przepaści.

Jak Pan myśli, co powinniście przez te półtora roku jeszcze zrobić, żeby wygrać wybory?
Robić to, co robimy, tylko bardziej i systematycznie.

Rozwinie Pan tę myśl?

Rozwinął ją premier podczas ostatniego posiedzenia Rady Krajowej KO. Każda polityka zaczyna się we własnej głowie, więc musimy sobie uświadomić stawkę, o jaką gramy. Gramy o to, żeby Polska została w Europie, żeby nikt jej nie próbował z Unii Europejskiej wyprowadzić. Gramy o godność człowieka. Gramy o to, żeby Polska była krajem, gdzie szanse są takie jak w ostatnich trzydziestu latach, jednak równe. Nie trzeba być urodzonym w rodzinie partyjnego oligarchy, żeby mieć szansę na robienie biznesu czy kariery naukowej. Do takiej Polski przywykliśmy. O taką Polskę będziemy walczyć i ludzie to docenią. Byłem ostatnio na zjeździe polskich studentów, którzy studiują za granicą. W Mediolanie zobaczyłem nową Polskę młodych, ambitnych ludzi, którzy pochodzą z biednych i bogatych rodzin - dla nich warto pracować. Oni mają szansę, jeśli pracują i uczą się. To pierwsze takie pokolenie w Polsce od kilku stuleci. Warto dla nich uchronić Polskę od destabilizacji, dać krajowi jeszcze ze dwie dekady porządnego rozwoju. O błędach też trzeba mówić. Błędy są tam, gdzie nie daliśmy rady zrobić czegoś tak szybko, jak byśmy chcieli. Często nie była to zresztą nasza wina. Często była to wina prezydenta Dudy, a teraz Nawrockiego.

Wybory być może wygracie, problem w tym, z kim stworzycie koalicję...

Jeśli utrzymamy pokorę, wybory wygramy i stworzymy większościową koalicję. Z jednej strony na pewno naszym koalicyjnym będzie Lewica. Naszym koalicyjnym będzie Polskie Stronnictwo Ludowe. Wszyscy się zmobilizują.

Jest Pan optymistą!

Inaczej nie zajmowałbym się polityką.

Są bardziej samotni i pozostawieni sami sobie. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu, jeszcze więcej nie potrafi poruszać się w cyfrowym świecie. Ale jeśli już do niego wejdą, dobrze sobie w nim radzą. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać

Dorota Kowalska

INTERNETOWE RAFY, CZYLI ZAGUBIENI W CYFROWYM ŚWIECIE

Krystyna, 73 lata, z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - podpowiada.

Nie zna jakiegokolwiek aktorki - w telefon, nie zna jakiegokolwiek polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Jest w grupie seniorów, którzy uchodzą za postępowych. W każdym razie - dają radę w wirtualnym świecie, ale nie wszystko jest dla niej „do przejścia”.

- Wielu rzeczy jednak nie potrafię robić, albo po prostu się boję. Nie płacę blikiem, nie robię zakupów w sieci, nie jestem w stanie kupić przez internet biletu na pociąg - przyznaje. Kiedy jedzie do syna, idzie wcześniej na dworzec i kupuje bilet w okienku, chce sobie kupić nową sukienkę - wybiera się do galerii handlowej.

- Jeśli mam jakieś pytania albo problemy z telefonem czy komputerem, dzwonię do syna, on mi wszystko tłumaczy. Dobrze funkcjonuje w cyfrowym świecie - przyznaje. - Te umiejętności, które mam, w zupełności mi wystarczają, chociaż pewnie, że mogłabym więcej rzeczy robić w sieci - wzrusza ramionami. I dodaje, że chętnie poszłaby

na jakiś kurs doszkalający dla seniorów, ale w jej miejscowości takich nie organizują. A przydałyby się, zna osoby, które niczego w sieci nie zrobią, z każdą drobnostką biegają do swoich dzieci lub wnuków.

Dane niepokoją

Niski poziom umiejętności cyfrowych wśród seniorów to wyzwanie, przed którym stoją rządy niemal wszystkich państw świata. Przyspieszona cyfryzacja, zwłaszcza w okresie pandemii, pokazała, jak ważne jest włączenie wszystkich, bez względu na wiek, w ten proces. Tym bardziej, że w państwach rozwiniętych odsetek osób po 65. roku życia wynosi około 21 proc., w 2060 roku - według szacunków - ma już wynieść 32 proc. Naukowcy z Max Planck Institute for Human Development w Berlinie nie mają wątpliwości: osoby starsze, to jak żyją, jakie decyzje podejmują, będą miały coraz większy wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną. Ich przewidywania nie są bezpodstawne, według badania think tanku Age Economy, do 2030 roku osoby po sześćdziesiątce będą odpowiadać za 60 proc. globalnej konsumpcji. W Stanach Zjednoczonych już tak się dzieje. „Młodzi seniorzy”, tzw. pokolenie Young Old, są główną siłą napędzającą gospodarkę. Ale też na całym świecie rośnie liczba osób, o których mówimy - seniorzy.

Może dlatego już dwa lata temu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbył się okrągły stół, na którym przedstawiciele różnych organizacji i instytucji omawiali wyzwania, potrzeby i problemy seniorów związane z korzystaniem z nowych technologii.

- Rozwój tych kompetencji jest kluczowy, aby pomóc im w korzystaniu z technologii i ułatwieniu codziennego życia. Brak umiejętności cyfrowych zwiększa podatność na cyberzagrożenia i wykluczenie społeczne, a także ogranicza zdolność do zdobywania nowej wiedzy i dalszego rozwoju - mówił wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), w 2022 roku udział osób starszych w populacji Polski wyniósł 25,9 proc., podczas gdy w 2005 roku było to 17,2 proc.

Tymczasem dane Eurostatu z 2023 roku wskazują, że blisko 56 proc. osób w Polsce, czyli około 14,5 miliona ludzi, nie posiada podstawowych umiejętności cyfrowych. W grupie wiekowej 55-74 lata niski poziom kompetencji cyfrowych dotyczy niemal 82 proc. osób, czyli około 7,2 miliona seniorów, podczas gdy średnia w krajach Unii Europejskiej wynosi około 63 proc. Oznacza to, że prawie połowę osób bez podstawowych umiejętności cyfrowych w Polsce stanowią seniorzy. Wśród tych, którzy nigdy nie korzystali z internetu, największą grupę w 2023 roku stanowiły osoby w wieku 60-74 lata - niemal 2 miliony osób (1 991 700), co stanowi ponad 75 proc. wszystkich osób

w Polsce, które nie buszują w sieci.

- W dobie cyfryzacji, umiejętności te nie są luksusem, a koniecznością. Musimy zapewnić osobom starszym dostęp do wiedzy i narzędzi, które umożliwią im pełne uczestnictwo w społeczeństwie. Przełamanie barier cyfrowych to nie tylko kwestia technologii, ale także poprawy jakości życia, samodzielności i bezpieczeństwa seniorów. Edukacja cyfrowa to inwestycja w przyszłość nas wszystkich - podkreślała minister ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz.

Technologia ułatwia utrzymywanie kontaktu z bliskimi, zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności, zwiększa świadomość zagrożeń. Umiejętność posługiwania się cyfrowymi usługami publicznymi, takimi jak mObywatel czy Internetowe Konto Pacjenta (IKP), ułatwia codzienne funkcjonowanie wszystkim, także seniorom.

- Zależy nam na zaangażowaniu jak najszerszej grupy organizacji i środowisk, które prowadzą aktywne działania edukacyjne skierowane do osób starszych. Tylko wspólnie możemy zaprojektować programy i konkretne działania, które z jednej strony otworzą tej grupie bezpieczny dostęp do technologii, ale także zbudują wśród nich przekonania,

jak duże korzyści im to może przynieść w codziennym życiu - mówił Paweł Olszewski, wiceminister cyfryzacji.

Osoby starsze zdają sobie sprawę, że muszą iść z duchem czasu. Według „Badania ankietowego senierek i seniorów pod kątem ich oczekiwań i potrzeb edukacyjnych” realizowanego z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, respondenci chcą zdobywać nowe umiejętności i kompetencje (75 proc.) i być na bieżąco z dynamicznie zmieniającym się światem (56 proc.).

Za dużo, za szybko

Marian, przed sześćdziesiątką. Jak sam o sobie mówi - cyfrowy analfabeta. Pracuje, śmiga po internecie, ale w sieci wielu rzeczy zrobić nie potrafi.

- Nigdy nie robiłem opłat przez internet, nie kupowałem w sieci biletów, nie robiłem zakupów. Dlaczego? Bo robi to żona - przyznaje z rozbijającą szczerością. I dodaje, że zaczyna mu to przeszkadzać. Wie, że musi kiedyś usiąść i wszystkiego się po prostu nauczyć.

- Dzisiaj to umiejętności niezbędne. Zrobiłem mały krok do przodu, bo nauczyłem się płacić blikiem. Żona mi pokazała, jak to robić. Wstyd mi już było, czasami w pracy na coś się składały, zawsze słyszałem: „To przelej mi pieniądze blikiem”. I widziałem miny kolegów, kiedy mówiłem, że nie potrafię. Więc to w końcu opanowałem - mówi.

Widzi, że cały świat przechodzi powoli do sieci. Wszystko można w niej zrobić. Ba, czasami nie można inaczej.

Halina, 77 lat, nie ukrywa, że ta cyfryzacja życia mocno ją iry-

tuje. Ona jest tradycjonalistką. Woli się spotkać w cztery oczy niż przed monitorem, woli buty przymierzyć, zanim je kupi, opłaty wciąż robi na poczcie.

- Ale nie da się! Wiele rzeczy można załatwić wyłącznie w sieci. Ostatnio byłam u lekarza, chciałam się umówić na kolejną wizytę. Pani w recepcji kazała mi wejść na ich stronę i tam się zapisać. Kiedy stwierdziłam, że wolę to zrobić teraz, osobiście, wywracała oczami - wdycha.

I dodaje, że dla niej to wszystko „za szybko i za dużo”. Zawsze była aktywna zawodowo, wciąż biega na spotkania ze znajomymi, regularnie bywa w kinie i teatrze, ale w sieci kiepsko się czuje.

- Wstyd się przyznać, ale nigdy nie odbierałam rzeczy w paczkomacie. Nie wiem nawet, jak się go obsługuje, ale też niczego przez internet nigdy nie zamawiałam - przyznaje.

Czasami czuje, że nie nadąża, że świat pędzi do przodu, a ona została gdzieś daleko z tyłu, ale zna takich, którzy w ogóle nie mają komputera, nie korzystają z internetu i kompletnie niczego nie robią w sieci. Nie dlatego, że nie chcą. Nie umieją, a nie ma nikogo, kto im wytłumaczy cyfrową rzeczywistość. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu. I nie zmieniła tego pandemia. To osoby wykluczone cyfrowo, bardzo samotne i pozostawione same sobie. Przesada? Wcale nie. Wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta 1: „Witam Wszystkich Seniorów internautów. To mój debiut na tym forum, dlatego liczę na wyrozumiałość i cierpliwość. Chylę czoła

„NIGDY NIE ROBIŁEM OPŁAT PRZEZ INTERNET, NIE KUPOWAŁEM W SIECI BILETÓW, NIE ROBIŁEM ZAKUPÓW. DLACZEGO? BO ROBI TO ŻONA”

przed umiejętnościami, jakimi niektórzy się szczycą. Dla mnie komputer to ciągle enigma, ale nie tracę nadziei, nie należę do osób, które łatwo się poddają. Jestem autentycznym samoukiem, mozolnie dochodzę małymi krokami do pewnych wiadomości i wierzę, że pewnego dnia odkryję te wszystkie tajemnice, które jeszcze teraz skrywa przede mną ta „piekielna” maszyna”.

Internauta 2: „To nie jest „piekielna” maszynka, tylko cudowny wynalazek. Jeżeli masz jakieś problemy, to po prostu pytaj. Pozdrawiam”.

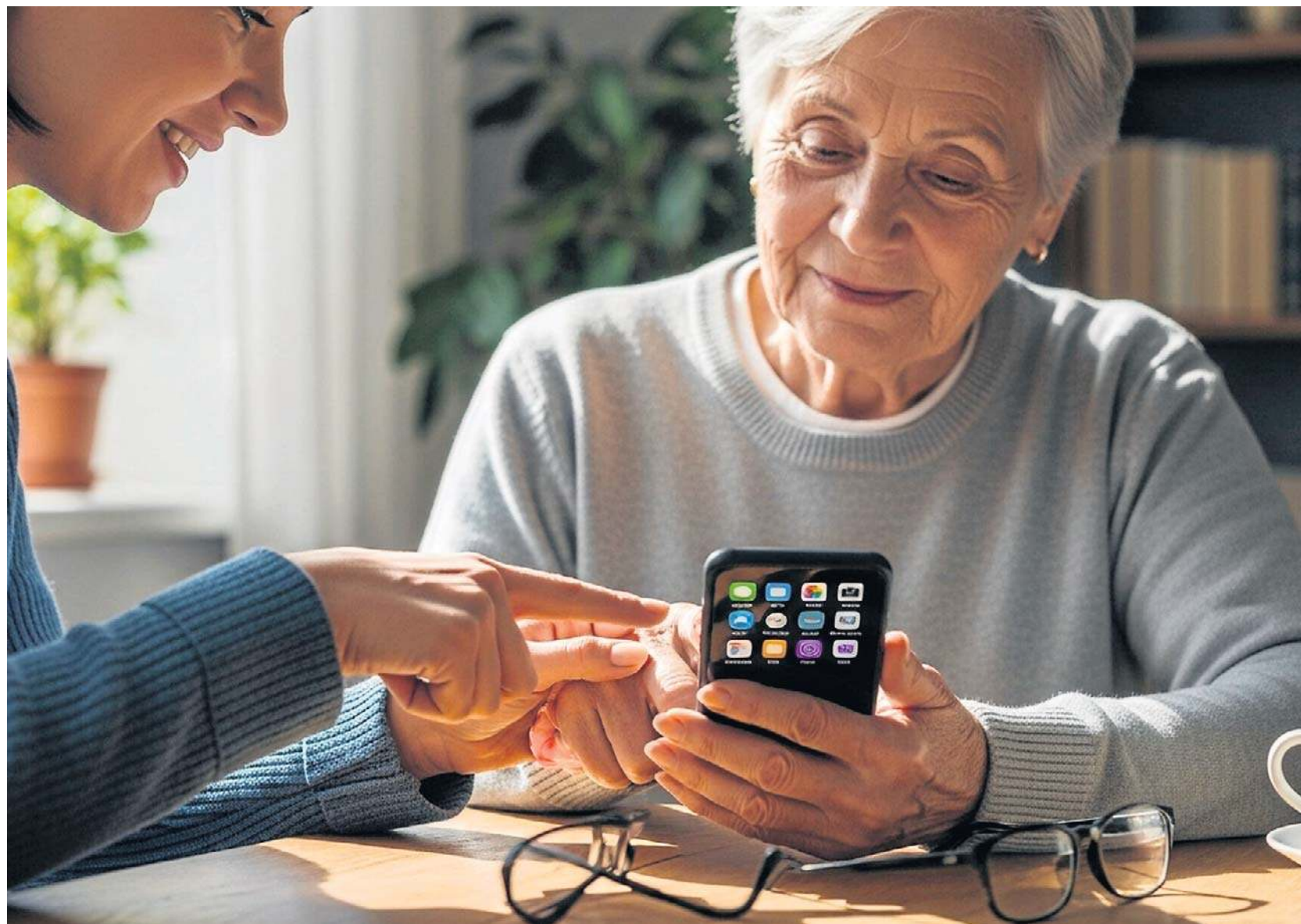
Internauta 3: „Witam i pozdrawiam wszystkich. To mój pierwszy raz w Senior Cafe i w ogóle na forum grup dyskusyjnych. Komputer mam od miesiąca i jestem trochę onieśmielona, bo z waszych wypowiedzi wynika, że macie ogromną wiedzę o możliwościach komputera. Ja się dopiero uczę. Kupiłam kilka książek i je po kolei przerabiam. Czytam też „Komputer Świat” - to czasopismo też bardzo pomaga. Do pierwszych sukcesów mogę zaliczyć własnoręczną instalację programu antywirusowego i ściągnięcie kilku tapet na pulpit”.

Internauta 4: „Witajcie! Przeczytałam wszystkie posty i czuję się nieco dziwnie, bo coś w tym jest z konkursu „Kto starszy i co jeszcze może”. Dla mnie to, że korzystam z internetu, piszę e-mesy i umiem włączyć pralkę, to żadne osiągnięcie i nie rozumiem, dlaczego miałabym czuć się wyjątkowo. To raczej niezwykli są ci, co nie wykazują chęci używania ułatwień, jakie przynosi cywilizacja. Parę dni temu wróciłam z Bieszczad, gdzie robiłam codziennie piesze i rowerowe wycieczki i też nie czułam się heroicznie, mimo że byłam najstarsza i niekiedy musiałam wspierać o 20 lat młodszych. Wymarzony komputer mam od kilku miesięcy. Fascynuje mnie program Photoshop, którego intensywnie sama się uczę i szukam kontaktu z tymi co bardziej zaawansowani. Mam kilka problemów, których jak na razie nie umiem rozwiązać. Wszystkich pozdrawiam serdecznie”.

Wiele plusów

Naukowcy z Baylor University podkreślają, jak ważne jest korzystanie z nowych technologii przez osoby starsze. Analiza 136 badań z udziałem aż 400 tys. osób pokazała, że na intelekt seniorów cyfrowe technologie działają korzystnie. Regularne korzystanie z nich obniżało ryzyko zaburzeń poznawczych przeciętnie o 58 proc.

Jak zwracają uwagę autorzy raportu, dla niektórych wyniki te mogą być zaskakujące, bo korzystanie z technologii często kojarzone jest z fizyczną i umysłową biernością. Jednak dla obecnego pokolenia starszych dorosłych, które zetknięto się z pierwszymi osiągnięciami technologicznymi



Część seniorów nie wyobraża sobie życia bez internetu. Bo też spora ich grupa chce podążać za światem, załatwiać sprawy, komunikować się ze znajomymi, dziećmi i wnukami

dopiero po okresie dzieciństwa, korzystanie z zaawansowanych technologii stanowi niemałe mentalne wyzwanie.

- Jedną z kwestii najczęściej podnoszonych przez dorosłych w wieku średnim i starszych było: „ten komputer mnie tak frustruje. To trudne do nauczenia się”. To w rzeczywistości odzwierciedlenie wyzwania poznawczego, które może być korzystne dla mózgu, nawet jeśli w danej chwili nie wydaje się przyjemne - wyjaśnia autor analizy, dr Michael K. Scullin.

Ale też technologia wymaga ciągłego przystosowywania się, choćby zrozumienia nowych wersji oprogramowania, rozwiązywania problemów o połączeniu internetowym czy odfiltrowywania reklam.

- Jeśli robisz to przez lata i naprawdę się w to angażujesz, nawet jeśli odczuwasz frustrację, może to być oznaka, że ćwiczysz swój mózg - tłumaczy naukowiec.

To nie wszystko. Technologia ułatwia komunikację. Rozmowy wideo czy aplikacje do przesyłania wiadomości umożliwiają kontakt z innymi. To szczególnie ważne dla tych, których bliscy mieszkają daleko.

- Można łączyć się z innymi pokoleniami. Nie tylko z nimi rozmawiać, ale też ich widzieć.

Można dzielić się zdjęciami, wymieniać e-maile i to wszystko można zrobić w ciągu sekundy lub jeszcze szybciej. To oznacza większą szansę na zmniejszenie poczucia samotności - mówi dr Scullin.

Więzi społeczne są niezwykle ważne, także, a może przede wszystkim, dla osób w starszym wieku.

Naukowcy zwracają uwagę na jeszcze jedną pozytywną stronę nowych technologii używanych w późniejszym wieku. Różne cyfrowe udogodnienia, takie jak bankowość online czy nawigacja GPS, wspierają niezależność. Specjaliści z University of East Anglia wskazują, że związany z wiekiem spadek zdolności nierzadko prowadzi do tego, że starsi kierowcy sami ograniczają korzystanie z samochodów, a tym samym i własną mobilność.

I tu z pomocą może im przyjść na przykład nawigacja, która także wśród seniorów jest coraz popularniejsza. Naukowcy przeprowadzili badanie z udziałem prawie 900 osób w wieku średnio 71 lat i okazało się, że korzystanie z pomocy nawigacji wiąże się ze zwiększoną mobilnością starszych kierowców.

Na inną pozytywną stronę używania cyfrowych technologii w późnym wieku zwrócili

uwagę eksperci z University of Missouri i Baylor University. W swoim badaniu zespół ten sprawdził, jakie znaczenie mogą mieć smartfony dla seniorów, którzy mają ubytki w zdolnościach poznawczych i kłopoty z pamiętaniem o ważnych codziennych czynnościach, takich jak wzięcie leku czy wizyta u lekarza.

W eksperymencie z udziałem ponad 50 osób w wieku średnio 74 lat, uczestnicy z demencją lub łagodnymi zaburzeniami poznawczymi radzili sobie lepiej dzięki korzystaniu z osobistego asystenta działającego w smartfonach - aplikacji, która przypominała o nadchodzących wydarzeniach i aktywnościach.

- Udało nam się skutecznie nauczyć osoby starsze obsługi tej technologii, a ci, którzy najczęściej korzystali z osobistych asystentów, osiągli najlepsze wyniki w testach pamięci - relacjonował prof. Andrew Kiselica, współautor badania. - Niektórzy mogli mieć wątpliwości, czy jesteśmy w stanie nauczyć starsze osoby z zaburzeniami poznawczymi korzystania z tego typu technologii, albo czy uznają ją za przydatną. Wstępne wyniki sugerują jednak, że pomogła im ona w zapamiętywaniu i poprawiła jakość życia - podkreśla ekspert.

Tylko sieć

Anna i Marek są już na emeryturze. Dla nich internet to okno na świat.

Marek od lat marzył o tym, aby podróżować. Tylko wcześniej jakoś nie było czasu. Wiadomo, dzieci, praca, cała masa obowiązków. Nie to, żeby żyli nudno, ale bez szaleństw. Były wakacje nad morzem i ferie zimowe w górach. Od kilku lat razem z żoną przynajmniej trzy razy do roku wyjeżdżają za granicę, chcą coś zobaczyć, poznać innych ludzi, ich mentalność, styl życia, przenieść się w trochę inny świat.

Wszystko załatwiają przez internet, w sieci robią rezerwacje, wyszukują najlepsze wycieczki. On zna język angielski, więc najczęściej wyjeżdżają na własną rękę, rzadko korzystają z ofert biur podróży. Oboje z żoną nie lubią leżeć na plaży, zwiedzają. Zanim wyjadą, robią dokładny plan tego, co chcą zobaczyć, gdzie pojechać - i tu znowu z pomocą przychodzi im internet. Na miejscu wypożyczają samochód albo korzystają z miejskich środków lokomocji.

- Przez internet robimy opłaty, zakupy, tu czytamy o tym, co dzieje się na świecie - tłumaczy Marek. Anna wchodzi mu w słowo: - No i najważniejsza sprawa: nasze dzieci

mieszkają za granicą, nie widujemy się z nimi zbyt często, ale co drugi dzień rozmawiamy „na kamerkach” - mówi.

Nie wyobrażają sobie życia bez internetu. Bo też spora grupa seniorów chce podążać za światem.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówił portalowi flexi.pl Igor Marczak z fundacji SeniorApp.

Wszystkie badania pokazują jasno, że seniorzy, którzy weszli już do cyfrowego świata, dobrze sobie w nim radzą. Nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać.

PAP

Alicja Polewska

CHRYSTE, ZNACZY CIERPLIWOŚCI!



K

iedy na naszej drodze - odkurzaczka i mojej - stanął stół z krzesłami, poprosiłam: - Odwróć krzesła nogami do góry, żebym mogła posprzątać. I poszłam dalej, w głąb domu. Kiedy wróciłam do stołu z krzesłami zalegającymi na blacie, okazało się, że na podłodze, przy tylnej nodze stołu został koszyk z ładowarkami do telefonów wraz z aktualnie czerpiącym energię z gniazdka tabletem. - A to?! - pokazałam palcem. - Przecież mówiłaś o krzesłach - padła odpowiedź.

- Natychmiast odłóż tę szklankę! - podniesiony głos matki niósł się po całej kawiarni. - No słyszysz mnie?!

Dziecko, na oko jakieś 4-5 lat, spoglądało z niedowierzaniem to na szklankę po soku, to na matkę na zmianę z blatem kawiarnianego stolika.

- Nie rozumiesz? Odłóż. Natychmiast! - jeszcze jedno zdezorientowane spojrzenie i cichy brzdęk, kiedy małeć położył szklankę na boku, z powagą asekurowaną, żeby ta sturlała się na podłogę. - No co ty wyprawiasz?! - matka rzuciła się, żeby przejąć szkło. - Dlaczego tak kładziesz?

- Mama mówiła: odlus - kilkulatek odpowiedział z rozbrajającą szczerością. - Odłożyłem.

Zrobiła się burza z piorunami wokół grafiki rodem z AI, na której prezydent USA wygląda wypisz wymaluj jak Chrystus wskrzeszający z martwych; w otoczeniu pielęgniarce, żołnierza, kilku myślicieli i dumnie powiewającego sztandaru stars and stripes. Ponoć większość nie zrozumiała intencji. Przecież to nie Chrystus, tylko doktor Czerwonego Krzyża z twarzą do złudzenia przypominającą Donalda Trumpa. No jak można tego nie widzieć?! Toż to czysta złośliwość i złe języki! Jednak dla dobra sprawy grafika z konta prezydenta Stanów Zjednoczonych zniknęła. Więc teraz informacja o tym, że w ogóle istniała jest... plotką i pomówieniem.

- Ja tak mówiłem?! W życiu! - ile razy z ekranu telewizora wylewa się zapewnienie, że moje słowa wcale nie były moje, a osoby, które poczuły się dotknięte - mogą przeprosić (to jest, moim zdaniem, najgorsza z możliwych form przeprosin - jak splunięcie w twarz osobie, której najpierw przywaliło się radośnie z obu nóg).

To było zwyczajne z pozoru zaproszenie na biznesowe spotkanie: temat, miejsce, data i miłe słowa: „Spotkajmy się w samo południe”. Podpis i numer do kontaktu ze zwyczajową formułą „W razie pytań, pozostaję do dyspozycji”. Telefon zadzwonił następnego dnia: - W samo południe, to o której wypada?

Jako nastolatka zaczytywałam się książką autorstwa kpt. Karola Borchardta „Znaczący Kapitan”. Pośród wielu przytaczanych przez autora sytuacji, których bohaterem był tytułowy kapitan Mamert Stankiewicz, była i ta (cymesik!), kiedy wyprowadzony z równowagi przez podwładnych (co już było nie lada wyczynem!) wilk morski - rzucił przez zaciśnięte zęby: Chryste, znaczy cierpliwości!



Bolesław Bezeg

CICHCEM ROCZNICA

W tym tygodniu, 14 kwietnia, minęła rocznica Chrztu Polski. 1060, a więc nawet całkiem okrągła, ale kto by tam robił jakieś obchody, skoro świat płonie, Viktor Orban się pakuje, a sędziowie ślubując „wobec Prezydenta” zdalnie, a nawet zaocznie, wprowadzają nas wszystkich na całkiem nowe poziomy ambiwalencji. No bo jeśli oni już takie rzeczy wyczyniają, to znaczy, że to wszystko nie ma żadnego znaczenia.

Dawno, dawno temu, kiedy pracowałem jako kierownik działu ekonomicznego w opolskim oddziale pewnej ogólnopolskiej Gazety, brałem pewnego razu udział w szkoleniu dla takich jak ja w centrali na warszawskim Mokotowie. Obsługa lokalnych dodatków owej Gazety zajmowała się w centrali przemiła Pani Danusia, żona znanego z zamiłowania do jazdy rowerem ministra Pracy



Łukasz Żygadło

KOGO, ZA CO?

Polska polityka ma niezwykłą zdolność do tworzenia sporów, które z daleka wyglądają jak poważna debata o państwie, a z bliska przypominają raczej rozgrywkę personalną. Najnowszy pomysł ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka wpisuje się w tę tradycję idealnie. Oto bowiem minister zapowiada, że chce ścigać doradców prezydenta Karola Nawrockiego za to, że... doradzali.

Brzmi to jak paradoks, ale tylko na pierwszy rzut oka. W rzeczywistości mamy do czynienia z kolejnym etapem sporu o Trybunał Konstytucyjny, w którym każda ze stron próbuje pokazać, że to właśnie ona stoi po właściwej stronie prawa. Problem polega na tym, że im więcej w tym wszystkim prawa, tym mniej zdrowo rozsądka.



Marek Mazurkiewicz,

NIE LĘKAJCIE SIĘ

Nie lękajcie się” - to słynne zawołanie, wypowiedziane przez Jana Pawła II w czasie homilii inauguracyjnej jego pontyfikatu 22 października 1978 r., do dziś zachowuje swoją symboliczną moc. Wtedy i dziś traktowane jest nie tylko jako główne hasło jego teologicznego programu, ale także jako wezwanie, które adresował do narodów państw Europy Środkowowschodniej, pogrążonych wtedy w uścisku komunistycznych reżimów.

Papież Polak ten apel wzmocnił w Warszawie w 1979 r., kiedy na Placu Zwycięstwa wołał, by Duch odnowił oblicze ziemi. W ocenach historyków i politologów wsparcie moralne, jakie Jan Paweł II udzielał polskiej „Solidarności” oraz innym ruchom dysydenckim w krajach byłego bloku wschodniego w latach 80. ubiegłego wieku,

Nowa Trybuna Opolska
Piątek, 17.04.2026

i Polityki Społecznej. Gdy przybyliśmy do centrali, Danusia zgromadziła nas w obszernym przedsiönku gabinetu redaktora naczelnego, sama zaś wsadziła głowę do gabinetu szefa i powiedziała: „Adasiu, są tu kierownicy gospodarki z oddziałów, chodź się przywitaj i powiedz im jak ważna jest ekonomia w Gazecie”. Miała widać posłuch, bo naczelny zaraz do nas wyszedł i powiedział: „Jak ważna jest ekonomia? W ogóle jest nieważna. Rozmawiałem dziś trzy godziny z ministrem Kołodką i doszedłem do wniosku, że skoro nasza gospodarka wytrzymuje takiego ministra, to ekonomia w ogóle nie ma żadnego znaczenia.”

Pomijając legendarną wprost wiarygodność autora tego bon motu, to coś w jego logice jest na rzeczy. Jakie te wszystkie prawa i zasady mają znaczenie, skoro mimo tego co wyprawiają nasze elity, ciągle jeszcze żyjemy, dostajemy wynagrodzenia, a niektórzy ponoć nawet całkiem sensowne? Zwłaszcza sensowne wynagrodzenia muszą dostawać członkowie Trybunału Konstytucyjnego, skoro w mediach prześcigają się w deklaracjach, że jak najbardziej są jego legalnymi pracownikami, mimo, że na egzaminie wstępnym na studia prawnicze obaliby kandydata, gdyby im o czymś takim opowiedział, jak ten numer ze ślubowaniem wobec notariusza. Tak, wiem, że dziś nie ma już egzaminów wstępnych, teraz jest rekrutacja. To może i ślubowania w końcu zniosą, skoro to tylko taka formalność.

Najsmutniejsze jest to, że klamra z rocznicą chrztu Polski też będzie słaba, bo choć było to przełomowym punktem początków naszej państwowości, to dziś ani religia nie jest już w modzie, ani ludzie Kościoła w przywiązaniu do starych zasad ortodoksją nie grzeszą. Co za czasy!

Minister Żurek uznał najwyraźniej, że odpowiedzialność za decyzję prezydenta można rozciągnąć na jego zaplecze. To ciekawa koncepcja. Jeśli się przyjmie, to otworzy zupełnie nowe możliwości. Być może w przyszłości będziemy ścigać nie tylko doradców, ale także autorów analiz, ekspertów od komentarzy, a może nawet znajomych przy kawie, którzy rzucili jakieś zdanie we właściwym momencie. Oczywiście można argumentować, że doradcy mają wpływ na decyzje i powinni brać za nie odpowiedzialność. Tyle że w takim razie należałoby objąć tą zasadą wszystkich. A to oznaczałoby, że pół polskiej polityki musiałoby zacząć bardzo uważać na to, co komu podpowiada.

W całej tej historii najciekawsze jest jednak pytanie: co dalej? Jeśli minister rzeczywiście pójdzie tą drogą, spór wejdzie na zupełnie nowy poziom. Zamiast rozstrzygać kwestie konstytucyjne, zaczniemy rozstrzygać, kto komu co doradził i czy zrobił to wystarczająco odpowiedzialnie. A to już nie jest polityka - to raczej dochodzenie w sprawie rozmów. Można odnieść wrażenie, że zamiast próbować wyjść z chaosu wokół Trybunału, dokładamy do niego kolejne warstwy. Każda bardziej skomplikowana od poprzedniej. I każda wymagająca nowych interpretacji.

Oczywiście minister może mieć poczucie, że działa w imię zasad. I być może naprawdę w to wierzy. Tyle że w polityce liczy się nie tylko intencja, ale też efekt. A efekt może być taki, że zamiast uporządkować sytuację, jeszcze bardziej ją zagmatwamy.

Bo jeśli zaczniemy ścigać doradców za to, że doradzają, to kolejnym logicznym krokiem byłoby ściganie polityków za to, że słuchają. A wtedy pozostanie już tylko jedno pytanie: kto w takim razie podejmuje decyzje?

było jednym z kluczowych czynników, które osłabiały komunizm.

Wsparcie to, w połączeniu z determinacją ówczesnego prezydenta USA, Ronalda Reagana oraz katastrofą gospodarczą państw komunistycznych, zbudowało „masę krytyczną”, która pozwoliła wywołać w Europie Środkowowschodniej falę demokratyzacji. Ostatecznie jednak to brak lęku dał siłę Polakom, Węgom, Czechom, Słowakom, Niemcom i Rumunom, by jesienią 1989 r. obalić mur dzielący kontynent.

Do tej silnej symboliki nawiązywał bezpośrednio Péter Magyar, który w minioną niedzielę odniósł spektakularne zwycięstwo wyborcze na Węgrzech, pokonując Viktora Orbána w najważniejszych w tym roku wyborach w Unii Europejskiej.

Słowa „Nie lękajcie się”, po węgiersku „Ne féljettek”, były jego głównym hasłem wyborczym, ale także wezwaniem do odwagi wobec władzy i mobilizacją do udziału w demonstracjach. Słowa te dały Węgom nadzieję, że ich kraj ma szansę na powrót do normalności.

Tisza otrzymała ogromny mandat zaufania. Zdobywając 137 z 199 mandatów w węgierskim parlamencie, partia Magyara skorzystała z mechanizmów wyborczych, które miały wspierać Fidesz Viktora Orbána. Wygrana wyborcza daje Magyarowi szansę na zmianę węgierskiego ustroju oraz jego ponowną demokratyzację.

Zwycięstwo Tiszy na Węgrzech ma też wielkie znaczenie dla demokracji na świecie - jest sygnałem, że populizm gardzący demokratycznymi wartościami ostatecznie przegrywa z siłą ludu bez lęku.

FOTOkomentarz tygodnia



**14 MARCA,
WATYKAN/USA**

Papież Leon XIV udał się z pielgrzymką do kilku krajów afrykańskich (zdjęcie obok wykonano w Algierii), ale dużo więcej światowej uwagi przyciągnęła jego potyczka językowa z Donaldem Trumpem. Zaczęło się od uwag Ojca Świętego dotyczących wojny w Iranie - Leon XIV nazwał ją „szaleństwem”. W reakcji amerykański prezydent nazwał go „słabym papieżem” i kilka razy ostro skrytykował. Przy okazji wrzucił grafikę ze sobą w pozie Jezusa (później ją skasował). Ale ta szarża Trumpowi popularności nie przyniosła - jego poparcie wśród amerykańskich katolików błyskawicznie spadło

FOT. PAP/EP/ALUCA ZENNARO



**15 MARCA,
WARSZAWA.**
Polska zмага się z plagą dzików. Z pomocą przyszedł humanoidalny robot Edward Warchocki, który ganiał je po ulicach stolicy. Video to pokazujące stało się globalnym hitem

FOT. ZRZUT Z EKRANU YOUTUBE



15 KWIETNIA, WARSZAWA. Tak będzie wyglądał pomnik gen. Tadeusza Jordana-Rozwadowskiego, który stanie przed Sztabem Generalnym. Bohater Bitwy Warszawskiej 1920 r. wreszcie zostanie doceniony

FOT. PAP/TOMASZ GZELL

16 KWIETNIA, WARSZAWA. Równy 35 lat temu ruszyła Giełda Papierów Wartościowych. Dziś to największy parkiet Europy Środkowej, w dodatku bardzo rozgrany. W tym tygodniu giełda pobiła (kilka razy) rekord notowań swojego głównego indeksu WIG. Jest teraz najwyżej w swojej historii

GODNA EMERYTURA? NIE WIERZĘ

Polski system emerytalny od lat funkcjonuje w stanie, który coraz trudniej nazwać stabilnym. Starzejące się społeczeństwo, malejąca liczba osób w wieku produkcyjnym i rosnąca liczba emerytów tworzą mieszankę, którą ekonomiści nazywają wprost: problemem systemowym.

Lukasz Żygadło

Coraz mniej pracujących utrzymuje coraz większą grupę świadczeniobiorców. To nie jest prognoza na odległą przyszłość - to rzeczywistość, która dzieje się na naszych oczach. A mimo to państwo znów wraca do pomysłów rozszerzania przywilejów emerytalnych.

W ostatnich tygodniach pojawiła się propozycja objęcia tancerzy baletowych możliwością wcześniejszego przechodzenia na emeryturę. Argumenty są znane i w dużej mierze zrozumiałe. To zawód wymagający ogromnej sprawności fizycznej, często wykonywany od najmłodszych lat, obciążający organizm i trudny do kontynuowania po czterdziestce. Kariera kończy się szybko, a później pozostaje pytanie: co dalej? Państwo chce odpowiedzieć na ten problem, proponując rozwiązanie, które z pozoru wydaje się sprawiedliwe.

Tyle że w systemie emerytalnym sprawiedliwość rzadko bywa pojęciem prostym.

Bo jeśli uznamy, że tancerz baletowy zasługuje na wcześniejszą emeryturę, to naturalnie pojawia się pytanie: kto jeszcze? Czy tylko artyści sceny? A może także sportowcy, których kariery kończą się jeszcze szybciej? A może górnicy, którzy od lat korzystają z podobnych rozwiązań? A może pielęgniarki pracujące w systemie zmianowym, kierownicy ciężarówek spędzający życie w trasie, pracownicy budowlani wykonujący ciężką fizyczną pracę przez dekady?

Granica zaczyna się rozmywać bardzo szybko. Polski system emerytalny już dziś jest pe-



Emerytura powinna być świadczeniem wynikającym z długoletniej aktywności zawodowej.

len wyjątków. Różne grupy zawodowe mają różne zasady przechodzenia na emeryturę, różne uprawnienia i różne przywileje. Każdy z nich był kiedyś uzasadniany szczególnymi warunkami pracy. Problem polega na tym, że suma tych wyjątków tworzy system coraz bardziej skomplikowany, coraz droższy i coraz mniej odporny na zmiany demograficzne.

A te zmiany są nieubłagane. Liczba osób w wieku produkcyjnym maleje, a liczba emerytów rośnie. Oznacza to, że na jednego pracującego przy-

pada coraz więcej osób pobierających świadczenia. W takiej sytuacji każdy dodatkowy przywilej oznacza kolejne obciążenie dla systemu. Nawet jeśli dotyczy stosunkowo niewielkiej grupy, tworzy precedens, który trudno będzie zatrzymać.

Bo polityka działa według prostego mechanizmu. Jeśli jedna grupa otrzymuje przywilej, inne zaczynają się o niego upominać. Argumenty są podobne: trudna praca, duże obciążenie, krótsza aktywność zawodowa. I trudno się dziwić, bo każdy patrzy na własną sytuację. Państwo natomiast musi patrzeć na całość.

I właśnie tu zaczyna się największy problem. System emerytalny nie jest zbiorem pojedynczych decyzji, lecz całością, w której każdy element wpływa na pozostałe. Jeśli wprowadzamy nowe wyjątki, zwiększamy koszty, a jednocześnie zmniejszamy liczbę

osób, które przez dłuższy czas odprowadzają składki. To prosta matematyka, której nie da się oszukać.

Warto też spojrzeć na to z innej strony. Współczesny rynek pracy wygląda zupełnie inaczej niż kilkadziesiąt lat temu. Zmiana zawodu, przekwalifikowanie się, łączenie różnych aktywności - to dziś norma, a nie wyjątek. W przypadku wielu zawodów, także tych wymagających sprawności fizycznej, istnieją możliwości kontynuowania pracy w innej formie: jako trener, instruktor, nauczyciel czy specjalista w pokrewnej dziedzinie. Oczywiście nie zawsze jest to proste. Wymaga wsparcia, edukacji i odpowiednich programów. Ale to właśnie w tym kierunku powinny iść działania państwa - w stronę umożliwienia ludziom dłuższej aktywności zawodowej, a nie jej skracania.

Nie chodzi o to, by negocjować trud pracy tancerzy baletowych

czy innych wymagających zawodów. Chodzi o to, by nie mylić pomocy z tworzeniem kolejnych przywilejów, które w dłuższej perspektywie mogą osłabić cały system. Pomoc można organizować na różne sposoby: poprzez programy przekwalifikowania, wsparcie finansowe w okresie przejściowym czy specjalne fundusze branżowe. Emerytura powinna być jednak czymś innym - świadczeniem wynikającym z długoletniej aktywności zawodowej.

Dziś stoimy przed wyborem, który będzie miał konsekwencje na dekady. Możemy dalej rozbudowywać system wyjątków, reagując na kolejne postulaty i tworząc coraz bardziej skomplikowaną strukturę. Albo możemy spróbować go uporządkować i dostosować do realiów, które nie są łatwe, ale są nieuniknione.

Bo prawda jest taka, że system emerytalny nie zawali się

nagle. Nie będzie jednego dnia, w którym wszystko przestanie działać. Problemy będą narastać powoli: coraz wyższe dopłaty z budżetu, coraz większe napięcia finansowe, coraz trudniejsze decyzje.

I właśnie dlatego każda kolejna decyzja ma znaczenie.

Pomysł wcześniejszych emerytur dla tancerzy baletowych może wydawać się niewielki i symboliczny. Ale w rzeczywistości jest kolejnym krokiem w kierunku systemu, który coraz trudniej będzie utrzymać. A gdy przyjdzie moment, w którym trzeba będzie powiedzieć „dość”, może się okazać, że będzie już za późno.

Bo w sprawach emerytalnych najtrudniejsze jest jedno: decyzje podejmujemy dziś, a ich skutki odczuwamy za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. I wtedy nie będzie już miejsca na symbole. Będzie tylko rachunek do zapłacenia.

*W SPRAWACH EMERYTALNYCH
NAJTRUDNIEJSZE JEST, ŻE DECYZJE
PODEJMujemy DZIŚ, A ICH SKUTKI
ODCZUWAMY ZA KILKANAŚCIE
LUB KILKADZIESIĄT LAT*

KALENDARZ TO NIE TYLKO CZAS PIELEGNACJI. W DRUGIEJ POŁOWIE MIESIĄCA SADZIMY PORY, BROKUŁY I CEBULE

Kwiecień w ogrodzie. O tych pracach musisz pamiętać

Daria Wieclawek
nto@nto.pl

Kwiecień to okres kwitnienia drzew owocowych krzewów i kwiatów, zwłaszcza cebulowych. To czas na intensywną pracę: przycinanie, rozsadzanie, podlewanie, obsiewanie i plewienie. Zobacz w galerii, o czym nie możesz zapomnieć.

W kwietniu w ogrodzie kończymy już wszelkie prace porządkowe. Jeśli tego nie zrobiliśmy wcześniej, sprawdzimy stan zraszaczy, kranów, kompostowników, kosiarki. Czas uruchomić studnię i przygotować beczki na deszczówkę. Skrzynki i doniczki na balkon powinny także być gotowe.

Warto nadrobić też przycinanie żywoplotów - zwłaszcza zimozielonych żywoplotów z iglaków.

To nie jest balkon dla młodych róż

Nie ma co się jeszcze rozpędzać z sadzeniem na balkonie - większość roślin, którymi będziemy cieszyć się do jesieni, posadzimy dopiero w drugiej połowie maja. Jeśli teraz połączymy się na begonię lub różę miniaturową, to mogą nie wytrzymać nocnych przymrozków. Pamiętajmy, że na balkonie jest cieplej niż w ogrodzie. Dlatego też wiosenne kwiaty posadzone w skrzynkach będą szybciej kwitły i przekwitwały niż te w ogrodzie. Planując sadzenie na balkonie, weźmy pod uwagę jego lokalizację i zacienienie - niektóre rośliny wymagają stanowiska słonecznego i najlepiej czują się na balkonach zorientowanych na wschód, inne preferują półcień.

Bratki dobre na wszystko

Na słonecznym balkonie możemy z czystym sumieniem posadzić bratki - niestraszne są im przymrozki. Do ładnych aranżacji w skrzynkach nadają się też pierwiosnki - większość odmian dobrze czuje się w niskich temperaturach. Wyjątkowo efektownie wyglądają aranżacje złożone z kilku odmian wczesnowiosennych kwiatów np. narcyzów, tulipanów, krokusów, fiołków i hiancynów.



W kwietniu kończymy już z prześwietlaniem wszystkich drzewek owocowych, z wyjątkiem brzoskwiń, które przycinamy dopiero w drugiej połowie.



Możemy już rozpocząć sadzenie drzewek i krzewów owocowych, zwłaszcza sprzedawanych w pojemnikach.

Pomidorki na balkonie? Tak, ale...

Planujesz uprawę pomidorów czy papryczek na balkonie lub tarasie? Wiele osób decyduje się na właśnie takie rozwiązanie - głównie ze względu na zapowiadane latem susze. Jest to możliwe, pod warunkiem jednak, że balkon lub taras jest słoneczny - uprawa na balkonie zorientowanym na północ będzie trudna. Kilkuogrodniowe sadzonki powinniśmy już przesadzić pojedynczo do osobnych doniczek. W ciepłe, słoneczne dni wystawmy je na kilka godzin na balkon. Konieczne chowajmy je na noc. Zahartowane rośliny wystawiamy na całą dobę dopiero po połowie maja.

Kwiecień dla kwiatów

To także czas na wysianie lub rozsadzanie kwiatów kwitnących w lecie. Sadzimy dalej i mietki. Od połowy miesiąca możemy prowadzić wysiew kwiatów łąkowych. Możemy już śmiało wysiewać kosmosy, cynie, astry, groszek pachnący, powój, nagietki, chabry, aksamitki, nagietki, rezedy, złocienie, szarłatki i smagliczki.

Przesadzaj

Czas na rozsadzanie roślin wieloletnich, w tym bylin i traw. Dzielimy i przesadzamy kępy traw ozdobnych. Dzielimy te wszystkie rośliny wieloletnie (w tym byliny), które kwitną jesienią lub źle znoszą jesienne przesadzanie - np. łubin lub chryzantemy.

Co tam w warzywniku?

Jeśli prowadzimy warzywnik, to czeka nas teraz wiele pracy. W pierwszej połowie miesiąca sadzimy czosnek, cebuli dymki, rozsady wczesnych odmian sałaty, kalarepy, kapusty białe, kalafiorów i karpisza. W drugiej połowie kwietnia sadzimy pory, a pod koniec miesiąca brokoły i cebuli.

W pierwszej dekadzie kwietnia możemy posadzić do gruntu pietruszkę korzeniową i naciową, koper i rzodkiewkę. Tą ostatnią możemy siać osobno lub wprowadzić uprawę współ-

Do połowy miesiąca wysiewamy do gruntu marchew - najlepiej na miejscu po kapuście, roślinach cebulowych i ziemniakach.

rzędną z marchwią, burakami, selerem lub kapustą głowiastą. W celu zapewnienia sobie stałego zbioru rzodkiewki, dosiewajmy ją co kilkanaście dni do końca maja.

Apetyt na marchewkę

Od początku kwietnia, do połowy miesiąca wysiewamy do gruntu marchew - najlepiej na miejscu po kapuście, roślinach cebulowych i ziemniakach. Niezalecane przedplonem są rośliny korzeniowe. Pamiętajmy też, że aby uniknąć szkodników, nie powinniśmy uprawiać marchwi na tym samym stanowisku częściej niż co 3-4 lata. Zalecane jest także ściółkowanie, dokładne ugniatanie ziemi po przerywkach i uprawę współrzędną z cebulą.

Cebula - bardziej wymagająca niż myślisz

Również cebula powinna być uprawiana nie częściej, niż co 3-4 lata na tym samym stanowisku. Przed sadzeniem, powinniśmy również stanowisko obornikiem lub kompostem. Cebula jest bardzo wrażliwa na brak składników pokarmowych w glebie - żółknięcie i brak wzrostu oznaczają brak azotu w glebie, powolny wzrost - fos-

foru, a brązowienie wierzchołków szczypioru - potasu. Cebulę umieszczamy w płytkich rzędach, odległych od siebie o 30 cm. Pamiętajmy o regularnych przerywkach - to od niej będzie zależała późniejsza wielkość cebuli.

Ostatni moment na opryski

Nabrzmiwanie pąków drzew owocowych sygnalizuje, że czas przeprowadzić opryski. Wiśnie należy opryskać preparatem miedziowym przeciwko rakowi bakteryjnemu. Tym samym preparatem zwalczymy zarazę ogniową na jabłoniach i gruszach. Odpowiednie zabiegi przeprowadzamy na śliwach i brzoskwiniach. Z opryskami należy się pośpieszyć - pęki nie powinny pękać. Musimy zwrócić szczególną uwagę, aby nie uszkodzić rozwijających się listków.

Brzoskwinia na deser

W kwietniu pamiętajmy też o nawożeniu drzew owocowych. Jest to też dobry moment na przeszczepianie drzewek. W kwietniu kończymy już z prześwietlaniem wszystkich drzewek owocowych, z wyjątkiem brzoskwiń, które przycinamy dopiero w drugiej połowie.

Przepis na sadzonki

Możemy już rozpocząć sadzenie drzewek i krzewów owocowych - zwłaszcza tych sprzedawanych w pojemnikach. Te z odkrytymi korzeniami lepiej posadzić wcześniej jesienią. Miejsce, w których zamierzamy posadzić roślinę należy przekopać, odchwasczyć i nawieźć. Pamiętajmy jednak, aby nie stosować wszystkich nawozów jednocześnie. Dołek na drzewko lub krzew musi być na tyle głęboki, aby móc swobodnie rozłożyć tam korzenie. Jeśli roślina wymaga palikowania - najpierw wkopujemy kołek, a potem umieszczamy w dołku drzewo. Przsypując dołek, warto ukształtować w ziemi wokół pnia małą misę, aby gromadziła wodę. Obficie podlewamy zasadzone rośliny.

Najpiękniejszy trawnik

Nie zapominajmy o trawniku. Można dokonać pierwszego koszenia - trawa powinna mieć po nim wysokość ok. 4 cm (w miejscach zacienionych pozostawmy ją wyższą). Następnie możemy dokonać zabiegu aeracji (jeśli nie robiliśmy tego w marcu). Pamiętajmy o podlewaniu i obsianiu ubytków regeneracyjną mieszkanką traw. ©©

PIELĘGNACJA KOSZENIE TO NIE WSZYSTKO. ABY MIEĆ PIĘKNĄ MURAWĘ, TRZEBA PAMIĘTAĆ O KILKU ZABIEGACH

Piękny trawnik wymaga troski

Katarzyna Laszczak
nto@nto.pl

Po zimie trawnik na pewno nie wygląda dobrze, ale zamiast się martwić, trzeba zakasać rękawy. Kilka zabiegów wzmocni trawę i sprawi, że murawa przed domem będzie wyglądała idealnie.

Trawniki najczęściej jest obowiązkowym elementem każdego przydomowego ogrodu. Często wydaje się najmniej kłopotliwym i pracochłonnym sposobem zagospodarowania terenu, jednak to nie do końca prawda. Jeśli chcemy, żeby trawnik ładnie wyglądał, trzeba o niego odpowiednio zadbać, i to już od wczesniej wiosny, a nawet przedwiosnia.

Oto lista prac, które sprawią, że trawnik będzie prezentował się pięknie i zdrowo. Niektóre z nich trzeba wykonać tylko w określonych przypadkach, ale większość - przyda się każdemu trawnikowi.

Grabienie

Jeśli tylko ziemia jest w miarę sucha (jeśli zima była śnieżna, trzeba oczywiście poczekać, aż śnieg stopnieje, ale też - aż ziemia obeschnie), można zająć się trawnikiem. Pierwszą pracą jest grabienie. Usuwamy resztki liści, gałązek, zeschnięte źdźbła trawy itp. Najlepiej użyć do tego szerokich, wachlarzowych grabi. Uwaga: jeśli na trawniku mamy posadzone wiosenne kwiaty cebulowe, uważajmy na nie, bo



Porządne wygrabienie trawnika to podstawa wiosennej pielęgnacji, ale warto zrobić jeszcze kilka zabiegów.

często wychodzą początkowo niezauważone.

Wertykulacja

Pod tym hasłem kryje się zabieg nacinania darni. Choć brzmi to drastycznie, jest potrzebne trawnikowi, szczególnie starszemu (nie powinno się tego robić w przypadku trawników młodszych niż 2 lata). Z czasem bowiem w murawie tworzy się warstwa tzw. filcu, czyli splątanych, zeschniętych korzeni, łodyg itp., która utrudnia wzrost trawy, hamuje przepływ wody i powietrza do korzeni. Nacinanie pozwala pozbyć się tego problemu.

Aeracja

To kolejny zabieg, któremu warto poddać dojrzały trawnik. Ma on na celu lepsze napowietrzenie ziemi, co korzystnie wpłynie na rozwój trawy.

Do wertykulacji używa się specjalnego narzędzia - wertykulatora, które można kupić lub wypożyczyć. Jego główną częścią jest wałek z ostrzami. Do średniej wielkości trawników przydomowych z powodzeniem wystarczy wertykulator ręczny (są też elektryczne i spalinowe). Wertykulator prowadzi się po darni najpierw w jedną stronę, a potem - prostopadłe do niej (w kratę).

W praktyce aeracja polega na nakłuwaniu ziemi. Można to zrobić widłami, są też specjalne buty z kolcami, w których po prostu chodzi się równomiernie po trawniku. Są także urządzenia przypominające wertykulator (zamiast ostrzy mają kolce). Aerację należy wykonać po wertykulacji. Sprawdź: jak wykonać aerację trawnika.

Wiosenne wałowanie

O ile wertykulacja i aeracja przyda się każdemu starszemu trawnikowi, to wałowanie robi się tylko, jeśli pod trawą jest lekka, piaszczysta gleba, a trawnik po zimie wygląda na pofal-

dowany albo pojawiły się na nim wyrzuczenia (takie nierówności powstają na skutek tego, że pod warstwą trawy, słabo związanej z lekkim podłożem, woda zamarała i rozmarzała). Te podniesione fragmenty latem będą zasychać, dlatego trzeba je „scalić” z podłożem, przejeżdżając specjalnym walcem do trawy.

Piaskowanie

Ten zabieg, w przeciwieństwie do wałowania, warto zrobić, jeśli ziemia pod trawnikiem jest ciężka, gliniasta, mało przepuszczalna. Robi się to po aeracji, po prostu równomiernie rozsypując warstwę piasku i potem lekko go rozgrabiając. Piasek rozluźni strukturę ziemi, wypełniając otwory zrobione kolcami. Dowiedz się więcej: jak dobrze piaskować trawnik.

Wapnowanie

To kolejny przydatny zabieg, który jednak wykonuje się tylko w miarę potrzeb. A dokładniej wtedy, gdy podłoże pod trawnikiem jest zbyt kwaśne - jego pH jest niższe niż 5,5. Oznaką, że tak właśnie jest, może być intensywnie rosnący mech, ale trzeba to. Jeśli trawnik wymaga wapnowania, trzeba to zrobić jak najwcześniej (w lutym-marcu), bo inaczej można zniszczyć trawę (teoretycznie lepszym terminem jest jesień, ale jeśli nie zrobiliśmy tego wtedy, to mamy szansę właśnie na przedwiosniu). Stosuje się granulowaną kredę nawozową lub dolomit, można też znaleźć produkty pod hasłem „wapno do traw-

nika”. Uwaga: przez ok. miesiąc po wapnowaniu nie wolno stosować nawozów ani siać trawy.

Wiosenne nawożenie

Kiedy trawnik jest wygrabiony, a najlepiej też zwertykulowany i napowietrzony, warto go zasilić. Do wyboru mamy kompost, który należy rozsytać równą, cienką warstwą na trawniku lub nawozy mineralne. Jeśli zdecydujemy się na nawożenie mineralne, najlepiej zdecydować się na gotową mieszankę, przeznaczoną właśnie do trawników. Ale tu musimy jeszcze wybrać nawóz długo działający lub szybko działający. Zaletą tych pierwszych jest to, że wystarczy je zastosować raz, właśnie na początku sezonu i nie ma ryzyka uszkodzenia trawy. Zawsze trzeba przestrzegać zaleceń producenta danego nawozu.

Plamy na trawniku

Bardzo często po zimie pojawiają się niepokojące plamy pożółkłej trawy. O ile w sezonie powstają one z różnych przyczyn, to wiosną najczęściej jest ona jedna, czyli choroba grzybowa - najczęściej pleśń śniegowa. Występuje głównie (ale nie tylko) w najbardziej zacienionych miejscach i tam gdzie udeptaliśmy śnieg (albo leżała jego hałda, w co bardziej śnieżne zimy).

Walka z tą chorobą jest to uciążliwa, szczególnie jeśli jest zimno i mokro. Chore fragmenty najlepiej usunąć, wraz z warstwą ziemi (nie dajemy ich na kompost, tylko do odpadów!). Następnie wykonujemy aerację i piaskowanie. Warto zastosować środek grzybobójczy. Uzupełniamy ziemię i dosiewamy trawę.

Dosiewanie trawy wiosną

Może się okazać, że po zimie będzie niezbędne dosianie trawy. Należy to zrobić po wstępnym przygotowaniu, czyli wygrabieniu i spulchnieniu ziemi widłami. Można użyć tej samej trawy, z której jest trawnik, ale są także specjalne mieszanki do dosiewek, które ładnie uzupełniają braki. Po wysianiu nasion, należy przykryć je cienką warstwą ziemi, rozgrabić i podlać.

Pierwsze koszenie

Kiedy po raz pierwszy kosić trawnik? Wszystko zależy od pogody, w szczególności temperatury. Przyjmuje się, że trawę kosimy, kiedy źdźbła mają ok. 6 cm długości. ©©



Aeracja, czyli napowietrzanie trawnika, polega na nakłuwaniu darni. Można to zrobić za pomocą specjalnych nakładek na buty, ale też bardziej wydajnych narzędzi.



Piaskowanie trawnika to prosty zabieg, który poprawi stan trawy, szczególnie na ciężkiej gliniastej ziemi.

OGRÓD POŁOWA KWIETNIA TO OSTATNI DZWONEK. PO TYCH PRACACH TRAWY OZDOBNE BĘDĄ ZDROWO ROSŁY

Wiosną przytnij trawy ozdobne

Katarzyna Laszczak
nto@nto.pl

Trawy ozdobne od kilku sezonów królują w ogrodach. Jeśli masz w ogrodzie gatunki wieloletnie, wiosną musisz o nie odpowiednio zadbać.

Nie wszystkie trawy traktujemy tak samo. Wiosenne cięcie dotyczy przede wszystkim gatunków wieloletnich, które zimują w gruncie i co roku odbijają z bryły korzeniowej.

Do najpopularniejszych i jednocześnie wytrzymałych traw należą między innymi: miskanty chińskie (warto zwrócić uwagę na konkretną odmianę), miskanty olbrzymie, proso różgowate, trzcinnik krótkowłose, trzcinnik ostrokwiatowy, palczatka miotlasta.

Termin cięcia

Najlepszy moment na cięcie to koniec zimy i początek wiosny, czyli od marca do połowy kwietnia. Dokładny termin zależy od gatunku i pogody.



FOT. KATARZYNA LASZCZAK

Wystarczy chwila pracy wczesną wiosną, by latem cieszyć się gęstymi, zdrowymi kępami.

Trzymaj się kilku zasad: najpierw przycinaj gatunki najbardziej odporne na mróz. Wrażliwsze, które były okrywane na zimę, zostaw na kwiecień (należy do nich między innymi

trawa pampasowa, imperata cylindryczna, hakonechloa, czy ostnica Pony Tails, znana jako „koński ogon”).

Zwróć uwagę na region, w którym mieszkasz. Na połu-

dniowym zachodzie i zachodzie Polski trawy mogą zacząć wegetację już na początku marca. Na północnym wschodzie ten moment zwykle przychodzi później.

Zanim sięgniesz po sektor, sprawdź prognozę pogody. Unikaj cięcia, jeśli zapowiadane są przymrozki lub intensywne opady. Wybierz suchy, w miarę ciepły dzień - nie przycinaj traw w czasie deszczu.

Nie martw się też, jeśli nie widzisz jeszcze zielonych źdźbeł. Niektóre gatunki bardzo późno rozpoczynają wegetację.

Zrób to prawidłowo

Sposób cięcia zależy głównie od wielkości kępy. Mniejsze rośliny bez problemu przytniesz ostrym sekactorem albo nożycami do trawy. Przy dużych kępach wygodniejsze będą nożyce elektryczne do trawy lub żywopłotu.

Trawy skracaj na wysokość od 5 do 10 centymetrów. Jeśli zauważysz już młode, zielone źdźbła, uważaj, by ich nie uszkodzić. Im dokładniej wy-

konasz cięcie, tym szybciej roślina wypuści nowe liście i odzyska atrakcyjny wygląd.

Trawy zimozielone

Nie wszystkie trawy przycinają się nisko przy ziemi. Są gatunki, których liście pozostają zielone przez cały rok. Należy do nich przede wszystkim niektóre kostrzewy, na przykład kostrzewa sina czy kostrzewa miotlasta znana jako „niezdzwiedzie futro”, a także część turzyc.

W ich przypadku nie wykonuj radykalnego cięcia. Wystarczy oczyścić kępę i usunąć zaschnięte źdźbła. Jeśli jest ich dużo, możesz „wyczesać” roślinę drucianymi pazurkami ogrodniczymi lub grabiami.

Poczekaj do wiosny

Choć suche źdźbła jesienią mogą wydawać się mało atrakcyjne, nie warto ich ścinać przed zimą. Nadziemne części wieloletnich traw naturalnie zamierają, ale pełnią ważną funkcję ochronną. Chronią bryłę korzeniową przed przemarzaniem, a dodatkowo za-

bezpieczają ją przed nadmierną wilgocią.

Zimą zaschnięte kwiatostany i źdźbła nadal zdobią ogród. Najlepszym rozwiązaniem jest związanie traw w formę chochoła. Dzięki temu roślina lepiej przetrwa chłody.

Wiosenne cięcie jest ważne

Przycięcie traw sprawia, że słońce swobodnie dociera do młodych liści. Roślina szybciej się zazielenia i wcześniej zakwitnie. To także kwestia estetyki - pod koniec zimy stare źdźbła tracą urok i zaczynają się osypywać. Wprowadź trawy z czasem same się oczyszczają, ale w ogrodzie bywa to kłopotliwe.

Podpowiedź: jeśli przytniesz bardziej wrażliwe gatunki, pojawią się młode liście, a w prognozie zapowiadany jest mróz bez śniegu (co może zdarzyć się nawet do maja), osłoń rośliny na przykład gałązkami iglaków. Dzięki temu ochronisz świeże przyrosty przed uszkodzeniem.©©

REKLAMA

0011509649



Nasza oferta obejmuje:

- ogrodzenia stalowe, nierdzewne i aluminiowe
- bramy przesuwne i skrzydłowe, furtki, przęsła
- balustrady tarasowe i francuskie
- automatyka do bram
- lakiernia proszkowa
- usługi spawalnicze



Zadzwoń do Nas
+48 669 989 888



Napisz do nas
bok@metal-mr.pl



Nasz adres
ul. J. Cebuli 12 A, 46-080 Chróścice



Szkółka roślin

Centrum ogrodnicze



DRZEWA ALEJOWE
DUŻY WYBÓR



Oferujemy:

- ✓ **rośliny ozdobne i owocowe własnej produkcji**
- ✓ hortensje bukietowe 15 odmian
- ✓ drzewa alejowe ✓ kwiaty jednoroczne i rabatowe
- ✓ nasiona roślin i cebulki kwiatów
- ✓ nawozy, środki ochrony roślin i narzędzia
- ✓ doniczki ceramiczne oraz plastikowe

DUŻY WYBÓR



Polub nas na
facebooku



77 415 70 28

Grodków,
ul. Krakowska 23

pon.-pt. 8-18 | sobota 8-15

MAMY Z CZEGO BYĆ DUMNI

Alicja Nabzdyk-Kaczmarek, prezes Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Polski Śląsk” zaprasza 3 maja na rocznicę wybuchu III powstania śląskiego.

Bolesław Bezeg

W najbliższym czasie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Polski Śląsk” przygotowuje uroczystość na Górze Świętej Anny. Proszę nam o tym opowiedzieć.

Będzie to tradycyjnie 3 maja o godz. 10.00 w Bazylice św. Anny msza święta za ojczyznę, a następnie spotkanie pod Pomnikiem Czynu Powstańczego, wystąpienia, złożenie kwiatów, no i spotkanie przy poczęstunku.

Dlaczego właśnie 3 maja?

Jesteśmy wierni tej dacie, chociaż ona niestety sprawia, że frekwencję, jeżeli chodzi o oficjalnych uczestników, mamy dosyć słabą, ale nie możemy inaczej wybrać. To uczestnicy trzeciego powstania śląskiego wybrali tę datę dla uczczenia Konstytucji 3 maja. Dlatego w nocy z 2 na 3, a właściwie nad ranem 3 maja 1921 r. wybuchło trzecie powstanie śląskie.

To nie pierwsza taka uroczystość?

Te uroczystości organizujemy co najmniej od 20 lat, z tym, że na początku to było tak, że ekipa, jeżeli mogę tak powiedzieć, świętej pamięci Senatora Czerwińskiego miała swoje uroczystości przed południem, a my mieliśmy mszę świętą po południu, ale postanowiliśmy ileś tam lat temu połączyć nasze siły i organizowaliśmy je już razem. Chyba najdłużej na te uroczystości, jeszcze kiedy nie miały oficjalnego charakteru jeździł prof. Franciszek Marek. Właściwie jeździł od zawsze i to on zamawiał mszę świętą za ojczyznę na godzinę 10. Tę tradycję na pewno chcemy podtrzymać, dopóki funkcjonujemy. Dopóki jesteśmy, a mamy nadzieję i na młodsze pokolenia, to 3 maja spotykamy się na Górze Świętej Anny. Jeżeli jest pogoda, a często się to zdarza, to jest to bardzo miła uroczystość. Kiedyś na te nasze uroczystości przyjeżdżało środowisko patriotyczne z Katowic, no ale tam też mają swoje imprezy. Zdarza się, że ludzie, którzy przyjeżdżają tam na spacer, przychodzą i już zostają na tym naszym święcie, bo naprawdę ma ono niezwykle charakter. Poza tym

sama Góra Świętej Anny ma swój klimat.

Jakie cele ma Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Polski Śląsk” i ilu liczy członków?

Ilość członków jest zmienna, zdarza się, że niektórzy odchodzą, czy też z naturalnych przyczyn nam nikną, ale zapisują się nowi. Mamy cały czas w granicach 30 osób, tych stale przychodzących na zebrania i aktywnych. Występujemy w różnych sprawach i z różnym powodzeniem, z różnym skutkiem. W obszarze naszych zainteresowań leżą zarówno zachowanie pamiętek związanych z polskością Śląska, ale także i sprawy bieżące. Między innymi to od nas pochodził wniosek o to, aby wprowadzić wzorem Wielkopolski Narodowy Dzień Powstań Śląskich. Ustawa wprowadzająca to święto została podpisana przez prezydenta Andrzeja Dudę, w naszej obecności, 7 czerwca 2022 r. i od tego czasu te uroczystości się odbywają. O ile pamiętam, to tylko raz były one na Górze Świętej Anny z udziałem czynników oficjalnych, mimo że 20 czerwca to jest dzień powszedni i nie ma żadnego konkurencyjnego święta. No ale ważne, żeby pa-

mieć, żeby tam być i że to święto ma charakter narodowy. Zwłaszcza, że w historiografii tych powstań, a zwłaszcza trzeciego powstania, są liczne przekłamania, robi się z tego lokalną wojenkę, bo to było po wielkiej wojnie, więc nie miało to takiego dużego zasięgu. Robi się z tego wojnę polsko-niemiecką. No to oczywiście można, nawet jeżeli tak twierdzą różne sławy profesorowie, można to skwitować rzeczywistą historią powstań śląskich. Teraz już nie ma ludzi, którzy by to pamiętali. Moja mama była najmłodszym uczestnikiem i najdłużej też dożyła, żeby świadczyć pamięć powstań śląskich jako oddolnego ruchu ludowego. Tak to też określono w historii, w latach wcześniejszych, by zachować pamięć tych, którzy nie dla poprawy bytu, tylko dlatego, żeby przybliżyć marzenie o powrocie do Polski, chwycili za broń. Podkreślał to też profesor Marek w swoich wypowiedziach. Wszystkie wojny, które wybuchały oddolnie, były dyktowane albo nie-nawiścią, tak jak rabacja galicyjska, albo bytowymi sprawami, jak wojny chłopskie, których podłożem były sprawy bytowe. Na tym tle niezwykle

**3 MAJA O GODZ. 10.00
W BAZYLICE ŚW. ANNY MSZA
ZA OJCZYZNĘ, A NASTĘPNIE
SPOTKANIE POD POMNIKIEM
CZYNU POWSTAŃCZEGO**

jawi się pamięć powstań śląskich, jako tych, które wybuchły nie dla poprawy bytu, tylko dlatego, żeby funkcjonować w innym państwie, funkcjonować w Polsce.

Wspomniała Pani o swojej mamie, Walerii Nabzdyk...

Mama pochodziła z Augustynów - rodziny znanej znawcom tematu Związku Polaków w Niemczech. W 2000 roku na okładce Trybuny Opolskiej w 2000 roku w związku z odnawianiem pamięci historycznej i przypomnianiem różnych rzeczy z mijającego wieku, ukazało się spore zdjęcie rodziny Augustynów. Na tym zdjęciu są rodzice i ich czternaścioro dzieci. Wszyscy dorosli do wieku dojrzałego, wszyscy mieli wykształcenie i można powiedzieć, że wszyscy poszli drogą polskiej opcji. To może jeszcze nie było takie wyraźne w okre-

sie poprzedzającym zakończenie I wojny światowej i powołanie Związku Polaków w Niemczech. Ale jeszcze mój dziadek prenumerował „Katolika”, a w domu wisiły portrety Kościuszki, Matki Boskiej Częstochowskiej... Trzeba też powiedzieć, że to akcentowanie polskości w Republice Weimarskiej nie było całkiem bezpieczne, ale było ono szczególnie żywe w rodzinach, które były niezależne materialnie. A Augustynowie, mimo że mieli tyle dzieci, to byli, można powiedzieć, takimi wiejskimi bogaczami. I w związku z tym, że mieli ten potencjał materialny, to w okresie międzywojennym w swoim starym domu mogli uruchomić polską szkołę mniejszościową. Oczywiście za to zapłacili wysoką cenę, bo kiedy wybuchła II Wojna Światowa, to patrol Ge-stapo objęły z listami proskrypcyjnymi miejscowości

na Śląsku Opolskim i aresztowały działaczy. Z mojej rodziny aresztowano pięć osób, wróciły dwie. Trzy zginęły w obozach: dwóch braci mojej mamy i jeden szwagier, Franciszek Suchy. Wszyscy byli w Buchenwaldzie, bo tam zsyłano głównie tych aresztowanych na śląskiej ziemi. I wbrew pozorom, wcale ich nie było mało. Było ich sporo, bo jak się ożywiło to życie polskie wraz z powstaniem Związku Polaków, no to w tych miejscowościach, gdzie mieszkali Ślązacy, wszędzie się ruszyło też życie polskie. W tych miejscowościach, które są przyłączone obecnie do Opola, a były odrębnymi miejscowościami i uważane są za takie, można powiedzieć, że sporą ilością mniejszości niemieckiej, to było najsilniejsze życie polskie. Mam tu na myśli Grudzice, Groszowice, Malinę... Tam były polskie teatry amatorskie, szkoły mniejszościowe, zespoły folklorystyczne, chóry, kluby... Poza tym w mieście Opolu też Związek Polaków, na ile mógł, na tyle funkcjonował. Oprócz wydawania gazety, był Bank Polski Rolników, spółdzielnia „Rolnik”, polskie harcerstwo. Mamy co wspominać, mamy z czego być dumni. Ten krótki okres do wygaśnięcia Konwencji Genewskiej, czyli do 1937 roku, był czasem największego rozkwitu funkcjonowania Związku Polaków w Niemczech i aktywności w różnych formach.

Gdyby ktoś chciał przystąpić do Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Polski Śląsk”, to co powinien zrobić?

Na początek niech przyjedzie 3 maja na Górę Świętej Anny, na nasze uroczystości i zobaczy jak jest sympatycznie, jakie to jest piękne święto. Zapraszamy też na nasze zebrania. Jesteśmy obecni w każdy pierwszy wtorek miesiąca w siedzibie Centrum Dialogu Obywatelskiego przy ul. Damrota 1 w sali 105. To jest ta mniejsza sala na pierwszym piętrze. Zawsze chętnie witamy nowe osoby. Na nasze zebrania przychodzą też osoby, które do stowarzyszenia nie należą, w zależności od tematyki, którą podejmujemy, bo staramy się, żeby te spotkania miały charakter tematyczny. A jeśli Państwo z różnych powodów nie przybędą, to zorganizujcie 3 maja coś u siebie w Waszych miejscowościach. Jakieś ognisko, żeby trochę pospiewać, trochę kościelnych, trochę śląskich piosenek. A jak byście nie zdążyli tego wezwania przeczytać, czy w ogóle nie zdążyliście się zorganizować na 3 maja, to mamy jeszcze w najbliższej przyszłości Narodowy Dzień Powstań Śląskich. To jest 20 czerwca, bardzo fajny termin i można się też skrzyknąć i zrobić u siebie małą uroczystość. Jeżeli by się udało, to dajcie nam znać i przyslijcie nam o tym informację.



Prezes Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Polski Śląsk” Alicja Nabzdyk-Kaczmarek na tle wspomnianych w tekście fotografii swoich dziadków Augustynów i ich czternaścioro dzieci.

FOT. BOLESŁAW BEZEG

PIĘKNY, ZIEŁONY DYWAN TO ZASŁUGA PASJONATÓW

Itaka Arena może się pochwalić jedną z najlepszych piłkarskich muraw w Polsce. Jej wysoką jakość doceniają sami zawodnicy - nie tylko Odry Opole, ale również zespołów występujących w roli gości. O procesie dbania o nawierzchnię na największym stadionie w województwie opolskim opowiedział nam groundsman Marek Seget.

Wiktor Gumiński



Groundsman to osoba odpowiedzialna za profesjonalną pielęgnację i utrzymanie muraw sportowych. Na zdjęciu Marek Seget, pełniący tę rolę na stadionie Itaka Arena w Opolu

Itaka Arena ma aktualnie jedną z najlepszych muraw w Polsce, co zresztą doceniają sami piłkarze występujący w Betclie 1 Lidze. W czym tkwi tajemnica tego sukcesu? Przede wszystkim w pasji, jaką ma do tej pracy cały nasz zespół. Tworzę go ja, Szymon Florczyk oraz Szymon Halczak i Rafał Mańczyk, którzy pomagają nam w dniu meczowym i podobnie jak ja są też związani z Karolinka Golf Park w Kamieniu Śląskim. Mamy do siebie duże zaufanie. Każdy z nas doskonale wie, co ma robić. W trakcie tygodnia pomaga nam również cała sta-

dionowa ekipa techniczna. Bez niej nie dałoby się zrobić wielu rzeczy. Przykładowo, lampa do naświetlania murawy waży około dwie tony, więc pomoc ekipy technicznej w jej przestawianiu jest dla nas nieoceniona, szczególnie że trzeba to robić codziennie. Andrzej, jeden z członków ekipy technicznej, dodatkowo pomaga nam przy koszeniu trawy. Na cały sukces pracuje więc grupa ludzi. Oczywiście istotna jest również wiedza, przede wszystkim praktyczna. Samemu zajmuję się murawami sportowymi od ponad 10 lat. Wszystko za-

częło się od wspomnianego już Karolinka Golf Park. Po trzech latach pracy tam zająłem się też boiskiem w Kątach Opolskich, które jest moim przysłowiowym „dzieckiem” i zajmuję szczególnie miejsce w moim sercu. Bez tego nie mógłbym teraz dbać o najważniejszą murawę w województwie opolskim. Za otrzymane zaufanie dziękuję zarówno prezesowi Odry Kąty Opolskie, jak i prezesom Zakładu Komunalnego. Nikt nam nie narzuca, co mamy robić. Samemu staramy się sukcesywnie realizować to, co sobie założymy i myślę, że

efekty naszych starań są zadowalające.

Największym wyrazem uznania dla waszej pracy jest chyba nagroda za 3. miejsce w konkursie na najlepszą murawę w Betclie 1 Lidze za sezon 2024/2025.

Było to dla nas duże zaskoczenie. Co prawda oglądając skróty meczów Betclie 1 Ligi wiedzieliśmy, że mamy dobrą murawę, lecz nie spodziewaliśmy się tak wysokiego miejsca, bo nie było wielu okazji do jej zaprezentowania. Taka forma docenienia tym bardziej cieszy, jednak my nie

wykonujemy naszej pracy dla nagród. Każdy z naszego zespołu jest prawdziwym pasjonatem dbania o murawę. Dopóki jej stan nam się nie podoba, wszelkie pochwały przelatują trochę obok nas. W tej chwili jednak jesteśmy zadowoleni z tego, jak wygląda nawierzchnia po zimie. W pełni zgadzam się ze słowami, jakie kiedyś usłyszałem od znajomego groundsmiana, Grzegorza z Poznania: „z jaką trawą wejdiesz w zimę, z taką wyjdiesz na wiosnę”. Jeżeli murawa będzie w złym stanie po rundzie jesiennej, zimą niezbyt

wiele da się z nią zrobić. Nie ma bowiem wegetacji. Podgrzewamy co prawdą murawę od października do teraz, z temperaturą nastawioną na 12 stopni, ale to nie ma wpływu na potencjalną wegetację, szczególnie w przypadku wysokich mrozów. Nasz plan sprawdził się jednak bardzo dobrze, ponieważ już na pierwszy mecz rundy wiosennej, który odbył się 6 lutego, mieliśmy ładną, zieloną nawierzchnię. To nie wszędzie było normą, ale innych nie oceniamy i nie krytykujemy, ponieważ każdy miał inne warunki pogodowe. Sku-



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Pierwszy ligowy mecz u siebie w 2026 roku Odra Opole rozegrała 6 lutego. Mimo zimy, z Pogonią Siedlce przyszło jej rywalizować na znakomicie przygotowanym boisku

piamy się wyłącznie na swojej pracy.

No właśnie, jak duży wpływ na wasz sukces ma pogoda? Są czynniki atmosferyczne, które nie pozwolą wam zrealizować tego co chcieliście, choćbyście nie wiadomo jak się starali?

Pogoda jest głównym czynnikiem wpływającym na naszą pracę. Może się zdarzyć tak, że z wszelkich zaplanowanych prac agrotechnicznych nie zrealizujemy kompletnie nic. Jeżeli przyjdzie na przykład tydzień deszczu, to może on nam uniemożliwić wykonywanie takich czynności jak nakłuwanie i grzebień trawy czy też delikatne nakłuwanie samego filcu i pozbywanie się go. Pozostałoby nam wtedy jedynie koszenie, ale to robimy głównie dla wyglądu murawy. I z tym trzeba jednak czasami uważać. Tak było przed październikowym meczem z Piastem Gliwice w Pucharze Polski. Od rana padało wtedy na tyle mocno, że nawet wyjazd kosiarką mógłby być niebezpieczny dla murawy. Lepiej zostawić trawę dłuższą niż pozwolić jej przyklejać się do podłoża. Piłkarze w sumie by tego nie zauważyli, ale dla nas to ogromna różnica, ponieważ trawa nieprzyklejona do pod-

łoża szybciej zregeneruje się po meczu.

W każdym miesiącu o murawę dba się w inny sposób? Generalnie tak, a już kompletnie różnią się pod tym względem od siebie miesiące zimowe i letnie. Tej zimy zdecydowaliśmy się nie hibernować trawy, tylko dzięki stałemu podgrzewaniu utrzymać stałą temperaturę gleby. Stąd też pod koniec marca mieliśmy przyrost dzienny na poziomie 1-1,5 cm. Kiedy były kilkunastopniowe mrozy, na czele z rekordowym -16 stopni, przykrywaliśmy murawę najcieńszą agrowłókniną, jaka jest dostępna na rynku. Wystarczała ona nam jednak, żeby trawa od góry nie zmarzła. Bez jej przykrycia grzanie przy dużych mrozach spowodowałoby więcej strat niż pożytku.

Przed meczem pracujecie nad murawą aż do pierwszego gwizdka?

Ogólnie zauważam, że ludzie często trochę mylą pojęcia. Wiele osób myśli bowiem, że przygotowanie murawy do meczu odbywa się w samym dniu meczowym. A prawda jest taka, że ten proces trwa przez cały tydzień poprzedzający spotkanie. W dniu jego rozgrywania jesteśmy

w stanie co najwyżej ulżyć trawę, by jej pasy wyglądały bardziej efektywnie. Najważniejsze jest jednak to, co dzieje się wcześniej. W utrzymaniu jakościowej nawierzchni pomaga nam również to, że piłkarze Odry nie trenują na niej zbyt często. Stoimy murem za murawą, ponieważ moim zdaniem, i chyba wszystkich groundsmanów, powinno się iść w stronę nietrenowania na głównych płytach stadionu. W krajach zachodnich już dawno się tego nauczyli, w Polsce ta świadomość jeszcze niestety kuleje. Po to się tworzy boiska treningowe z nawierzchniami podobnymi do tej, jaka jest na stadionie, by zespoły nie odczuwały aż tak dużej potrzeby trenowania na głównej płycie.

A do naprawy nawierzchni ruszacie zaraz po zakończeniu meczu?

Tak. Generalnie w dniu meczowym jesteśmy średnio

ZAWODNICY Z RÓŻNYCH DRUŻYN MÓWILI NAM, ŻE MURAWA NA STADIONIE ITAKA ARENA JEST BARDZO DOBRZE UTRZYMANA I CHCIELIBY MIEĆ TAKĄ U SIEBIE



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Regularne koszenie to jeden z obowiązkowych punktów dbania o piłkarską murawę. W lecie trzeba być gotowym na to, by wykonywać tę czynność dzień w dzień

w pracy po 10-12 godzin. W zależności od godziny rozgrywania spotkania, najpierw raz lub dwa razy kosimy trawę. Po ostatnim gwizdku, jak już pewnie niektórzy kibice zauważyli, stosujemy metodę powszechną na wielu stadionach. Mianowicie od razu wyjeżdżamy zwykłymi kosiarkami rotacyjnymi, żeby pozbić wszystko to, co piłkarze tak naprawdę wykopali z boiska. W przerwie chodzimy natomiast z tak zwanymi widełkami w celu ponaciągnięcia większych wyrw i pozbięcia wszystkich kęp, żeby później piłka niepotrzebnie na nich nie podskakiwała.

Pracujecie przez pięć czy siedem dni w tygodniu?

To zależy. W okresie letnim zdarza się po siedem, ponieważ przy dobrej pogodzie przyrost trawy może wynosić nawet 2 cm dziennie. Kiedy jednak są weekendy bez me-

czów, staramy się również trochę czasu spędzić w domu.

Piłkarze mają się was w stu procentach słuchać w kwestiach związanych z murawą? Czy też jesteście otwarci na ich ewentualne sugestie?

Na razie murawa jest na tyle dobrze utrzymana, że nie zeknęliśmy się z żadnymi negatywnymi sugestiami ze strony piłkarzy czy trenerów. To my jednak ogólnie decydujemy, na jaką wysokość kosimy trawę. Oczywiście kluczowe w tym przypadku są warunki pogodowe. Teraz zaczyna się sezon wegetacyjny, więc możemy zejść z trawą trochę niżej, jakoś na wysokość 22 mm. Im niższa, tym szybsza, ale na pewno nie zejdziemy poniżej 20 mm. Zawodnicy chcą natomiast, by zawsze zraszać murawę, bo wtedy piłka chodzi po niej szybciej. Dla nas lepiej, jakby nie było lane, bo każdy obrót zraszacza to jedna wyrwana kępa więcej. Mam jednak pełną świadomość, że akurat z tym nie wygramy.

Często słyszy się słowa wdzięczności za swoją pracę?

Tak, naprawdę często, a szczególnie cieszy, jak doceniają to piłkarze gości. Zawodnicy z różnych drużyn mówili nam już, że murawa jest bardzo dobrze utrzymana i chcieliby

mieć taką u siebie. W drugiej połowie marca zdjęcia naszej murawy znowu, choć w sumie nie z naszej przyczyny, częściej pojawiały się w pozytywnym świetle w sieci. To cieszy, lecz główną motywacją do pracy absolutnie nie jest dla nas to, by błyszczeć na zdjęciach.

Dbanie o murawę na stadionie piłkarskim to dużo wyższy poziom wtajemniczenia niż pielęgnowanie klasycznego trawnika?

Różnice są jednak spore. Przede wszystkim na przydomowym trawniku raczej nikt nie wchodzi i nie biega po nim w korkach. Przy domu też generalnie nie kopie się piłki na trawie po deszczu, ponieważ wtedy bardzo się ona niszczy. Opady deszczu nie mogą być natomiast wymówką w przypadku rozgrywek ligowych. Czy pada czy nie, Betclif 1 Liga ma swoje sztywne terminy, w których trzeba zagrać. Poziom dbałości o murawę jest więc inny, lecz myślę, że każdy byłby w stanie się tego nauczyć. Kto jest pasjonatem dbania o trawnik, odnalazłby się też na boisku. W lecie trzeba być jednak gotowym na poświęcenie, w postaci koszenia trawy dzień w dzień. Bez tego groundsmanem się nie zostanie. ©©

TRZEBA PRZESTAĆ MYŚLEĆ INTERESAMI SĘDZIÓW, A ZACZAĆ - INTERESAMI OBYWATELI

O skostniałym środowisku sędziowskim, bolączkach wymiaru sprawiedliwości oraz o tym, dlaczego potrzeba odwagi, by zcyfryzować sądy i skrócić czas trwania postępowań rozmawiamy z Przemysławem Rosatim, adwokatem, prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej oraz członkiem Trybunału Stanu.

Mirela Mazurkiewicz

Wędkuje Pan?

Nie.

Załóżmy, że dał się Pan namówić i złowił złotą rybkę. Ma jeden mankament - spełnia trzy życzenia, ale tylko prawnicze. O co by Pan ją poprosił?

O zdroworozsądkowe podejście władzy publicznej do wymiaru sprawiedliwości oraz o niezależne, bezstronne, traktujące człowieka z otwartością sądy.

To dopiero dwa życzenia.

I wystarczy. Nic więcej nie chcę.

Kto popsuł wymiar sprawiedliwości w Polsce?

Politycy.

Odpowiedział Pan zanim jeszcze skończyłam pytanie.

Bo nie mam co do tego wątpliwości.

Kiedy to się stało?

Jeżeli popatrzymy na obszar kontroli konstytucyjności, to problem zaczął się w 2015 roku za rządów Platformy Obywatelskiej. To była końcówka rządów PO i początek Prawa i Sprawiedliwości. Kończyła się wówczas kadencja piątki sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Trzech sędziów miało zostać wybranych jeszcze za „starego” Sejmu, a dwóch dopiero po wyborach, czyli już w czasie pracy nowego Sejmu. Sejm kontrolowany przez PO wybrał wówczas sędziów „na zapas”. Państwo, za sprawą Trybunału Konstytucyjnego, zadziałało wówczas prawidłowo, bo Trybunał orzekł, że wybór dwóch sędziów „zapasowych” był niezgodny z konstytucją. Erozja rozpoczęła się za prezydenta Andrzeja Dudy, a później już każde z ugrupowań politycznych dokładało mniejszą lub większą cegiełkę do tego, co się dzieje w obszarze działania Trybunału Sprawiedliwości.



Przemysław Rosati, adwokat, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej oraz członek Trybunału Stanu.

Jeżeli chodzi o kwestię sądownictwa, to ukształtowanie sposobu wyborów do Krajowej Rady Sądownictwa poprzez udział w tym czynnika politycznego jakim jest Sejm okazało się niestety złym rozwiązaniem i tutaj zawiodło także w części środowisko sędziowskie, które skorzystało na tych zmianach, zamiast powstrzymać się od udziału w wątpliwych prawnie procedurach.

Dlaczego ta zmiana była szkodliwa?

W 2015 roku wszyscy wiedzieli, że to, w jakiej formule funkcjonowała w latach poprzednich Krajowa Rada Sądownictwa, jest nie do zaakceptowania. Wykorzystało to Prawo i Sprawiedliwość i zamiast dokonać rzeczywistej zmiany na lepsze, tak naprawdę zniszczyło niezależność KRS. Zmiana trybu wyboru KRS sprawiła, że przeważający wpływ na wymiar sprawiedliwości zyskali politycy. Dziś nie ma dobrego sposobu wyjścia z tej sytuacji. Bez zmiany przepisów nie da

się usunąć z tego procesu czynnika politycznego, czyli Sejmu jako organu, który wybiera 15 sędziów członków KRS, a to jest główny problem. Dyskusje na temat statusu sędziów są pokłosiem tej sytuacji.

Co jest nie tak z tzw. neosędziami? To gorszy sort, mniej kompetentni fachowcy?

Nie. Ostatni wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej mówi jasno, że sama nieprawidłowość przy powo-

łaniu sędziego z uwagi na procedurę powołania przed KRS nie wystarczy, żeby uznać, że nie jest on niezależny. Przypomnijmy, że pytanie do Trybunału Sprawiedliwości dotyczyło tego, czy można podważyć status sędziego tylko dlatego, że został powołany w wadliwej procedurze, czyli z udziałem nowej KRS po 2017 roku. TSUE mówi, że mamy problem systemowy, ale wspomniana wadliwość to za mało, aby podważać niezależności i bezstronność sędziego.

Co te niejasności powodują w praktyce, pokazuje sprawa z Giżycka. Na początku roku tamtejszy sąd uznał, że nie może dokonać podziału majątku wspólnego byłych już małżonków, bo wyrok rozwodowy wydał neosędzia, a więc tak jakby tego wyroku w ogóle nie było.

Ta sprawa jest moim zdaniem przykładem braku podstawowej wiedzy prawniczej sędziego, który wymyślił tę koncepcję. Bardziej bulwersujące są sytuacje, kiedy dochodzi do uchylecia wyroku orzekają-

cego karę pozbawienia wolności wobec sprawcy brutalnego przestępstwa, na przykład zabójstwa. Ostatni wyrok TSUE pokazuje, że mamy problem systemowy, ale mówi też jasno, że status sędziego nie przesądza automatycznie o braku niezależności ani też nie powoduje wadliwości wydanego przez niego orzeczenia.

W Polsce mamy około 3 tys. neosędziów. Łatwo sobie wyobrazić, że efektem ich pracy są pewnie dziesiątki tysięcy rozstrzygnięć, które potencjalnie można zakwestionować.

Nie używam określenia neosędzia, bo ono jest stygmatyzujące, zwłaszcza że od strony czysto merytorycznej nie można tym sędziom niczego zarzucić. Oni są tak samo wykształceni i pewnie kochają ten zawód nie mniej niż ich koledzy po fachu powołani kilka lat wcześniej. Problem polega na tym, że politycy populi system.

Co Pan sobie pomyślał, kiedy okazało się, że Zbigniew Ziobro, najdłuższy urzędujący minister sprawiedliwości w III RP, uciekł na Węgry i dostał tam azyl polityczny, a teraz jest poszukiwany listem gończym?

Pomyślałem, że każdy dokonuje takich wyborów, jakie lubi.

Tylko tyle?

Nie mam żadnych emocji - ani pozytywnych, ani negatywnych - w stosunku do pana ministra. Okazuje się, że pan minister - jak każdy obywatel - może mieć problemy, a jedyne czego oczekuję to równości wobec prawa. Niczego więcej. Jest mi kompletnie obojętny los procesowy Zbigniewa Ziobro.

Prokuratura zarzuca byłemu ministrowi sprawiedliwości, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą...

W Polsce to sytuacja bez precedensu. W Chinach kiedyś przedstawiono zarzuty ministrowi sprawiedliwości, podobna sytuacja zdarzyła się w dwóch państwach afrykańskich... Więcej takich przykładów nie znam. Proszę zwrócić uwagę, że te zarzuty odnoszą się do sfery działalności urzędniczej. Zorganizowana grupa przestępcza w Ministerstwie Sprawiedliwości. To brzmi jak scenariusz dobrego filmu.

Jak posprzątać całą tę nieciekawą sytuację, którą obecnie obserwujemy w wymiarze sprawiedliwości?

Trzeba zacząć myśleć perspektywą i interesem obywateli tak, by odzyskać ich zaufanie. Problemem jest dzisiaj brak wizji i odważnych reform dla wymiaru sprawiedliwości.

Skąd ten problem? Nie mamy fachowców?

Nie mamy odważnych polityków, którzy przysliby z jasną wizją reformy wymiaru sprawiedliwości i z otwartością na obywatela.

Dlaczego, Pana zdaniem, trzeba do tego odważyć się Ci, którzy tworzą i odpowiadają za wymiar sprawiedliwości, mają pewne przyzwyczajenia.

Czyli problemem jest skostniałe środowisko?

Oczywiście. To zresztą problem wielu środowisk - najpierw nie reagują, bo to oznaczałoby wyjście z pewnej strefy komfortu, a później na zmianę jest za późno. Moim zdaniem należy próbować, ale szczerze mówiąc, nie widzę dzisiaj polityka, który miałby wizję i plan dla wymiaru sprawiedliwości. Priorytetem powinno być realne obniżenie czasu trwania postępowań sądowych w Polsce, uproszczenie procedur, cyfryzacja, bo to jest miernikiem jakości sądownictwa.

Brzmi świetnie, ale jak to zrealizować w praktyce?

Ludzie nie idą do sądu, bo lubią, ale dlatego, że nie są w stanie w inny sposób rozwiązać istotnych, z punktu widzenia swoich interesów, spraw. Rozstrzygnięcie musi zapaść

sprawnie. Pierwszym działaniem powinno być zcyfrowanie sądów, bo dziś ono jest na bardzo wstępnym etapie. Podam prosty przykład. Wprowadzenie elektronicznych doręczeń, z których dziś mogą korzystać adwokaci, skróciło czas trwania doręczenia z 14 dni do 3. Spowodowało to, że postępowanie trwa o 11 dni krócej, przy każdym pojedynczym doręczeniu. O tym, że przynosi to wymierne skutki świadczą doświadczenia innych państw europejskich. Wyszary spojrzeć na EU Justice Scoreboard, czyli unijną tablicę wyników wymiaru sprawiedliwości. Przykład Estonii, Austrii, Danii czy Słowenii pokazuje, że cyfryzacja w istotny sposób przyspiesza czas trwania postępowania.

To co stoi na przeszkodzie? Dlaczego tego nie zrobimy?

Brak odważnego planu na wymiar sprawiedliwości, o którym wspominałem.

Naprawdę trzeba wielkiej odwagi, żeby podjąć decyzję o cyfryzacji sądów?

Trzeba przestać myśleć interesami środowiska sędziowskiego, a zacząć myśleć interesami obywateli i sprawnego wymiaru sprawiedliwości. To jest zupełnie coś innego niż interesy prawników w wymiarze sprawiedliwości. Drugim

krokiem powinno być uproszczenie procedur i zmiana struktury sądów.

Jak taki system miałby wyglądać w praktyce?

Wprowadzamy sądy pierwszej oraz drugiej instancji i na tym koniec. Sędziowie sądów rejonowych, okręgowych i apelacyjnych mieliby jednolity status i z mocy ustawy stawali się po prostu sędziami sądów powszechnych, orzekającymi w pierwszej lub drugiej instancji. Wymagałoby to także uporządkowania sytuacji KRS, czyli politycy przestają wybierać KRS, a następstwem tego działania byłoby także rozwiązanie problemu statusu sędziów powołanych po 2018 r. Tego problemu systemowego, o którym mowa we wspomnianym powyżej wyroku TSUE.

Kim powinien być ten odważny, który podejmie się tego działania?

Może politykiem, który będzie stawiał sobie ambitniejsze cele niż tylko znaleźć się w pocście ministrów sprawiedliwości?

Z jakich grup powinien się rekrutować?

Mógłby to być na przykład adwokat.

Ludzie ufają adwokatom? To nadal prestiżowy zawód?

Najpiękniejszy zawód na świecie, który jest blisko człowieka. Jeżeli to miałoby stanowić o prestiżu, to nie mam wątpliwości, że taki właśnie jest. Przestaliśmy być grupą hermetyczną i skostniałą. To adwokaturze wyszło na dobre. Stoję na czele Naczelnej Rady Adwokackiej od pięciu lat. Adwokatura idzie konsekwentnie przemyślaną i jasno wytyczoną drogą. Jesteśmy scyfryzowanym samorządem, świadczenie pomocy prawnej odbywa się na bardzo dobrym poziomie, jesteśmy odpowiedzialnym uczestnikiem życia publicznego, bo staramy się w przystępny sposób tłumaczyć coraz bardziej skomplikowaną rzeczywistość i do tego konsekwentnie edukujemy. Sięgamy po środki unijne. To jest dobry czas adwokatury.

To Pana druga kadencja. Na trzecią z rządu nie może Pan zostać wybrany. Kiedy mówił Pan o tym silnym i odważnym, który wprowadzi odważne zmiany w wymiarze sprawiedliwości, miał Pan na myśli siebie?

Moja kadencja kończy się za trzy lata. W 2029 roku będą inne wyzwania. Trzeba robić swoje. Cierpliwość jest najważniejsza w życiu.

MATERIAL INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIEŚNIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Enerę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruszka, Izabela Bełcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która łączy do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół pod-



Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

stawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruszka, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywno-

ści, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruszka.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiomista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają

także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii - to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazanie, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumiany ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na wyposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.

CZARZASTY: AMERYKA JEST NASZYM PRZYJACIELEM, A PRZYJACIELE MOGĄ MÓWIĆ SOBIE PRAWDĘ WPROST

– Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka - mówi marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w rozmowie z Marcinem Zasadą i Pawłem Pawlikiem

Odczuwa pan satysfakcję z niedołożenia się do hipotetycznej Nagrody Nobla dla Donalda Trumpa?
Oczywiście, że odczuwam. Dlatego, że ta nagroda po prostu panu prezydentowi Trumpowi się nie należy.

Chociaż może raczej ma Marcin Najman, który powiedział, żeby dać mu Nobla dla świętego spokoju.
Obserwując mentalność pana prezydenta Trumpa, można wnioskować, że to mogłoby nie wystarczyć. Jakby dostał Pokojową Nagrodę Nobla, to później chciałby jeszcze Literacką.

Może za wpisy w serwisie „X”?
Bez wątpienia ta aktywność prezydenta Trumpa zasługuje na uwagę. Ale już zupełnie poważnie, nie byłem jedyny w sprawie tego Nobla. Kontaktowałem się z szefową parlamentu niemieckiego, parlamentu francuskiego, bo w ramach Trójkąta Weimarskiego mamy bliskie kontakty i nie było tam dużego entuzjazmu w tej sprawie. Naród amerykański dla Polaków jest ważny, Ameryka jest ważna. Wiem, że to jest największy gwarant bezpieczeństwa, ale rozmawiamy o prezydencie, po którego działaniach trudno zakładać, że ludzie na świecie czują się bezpieczniej, że świat jest bezpieczniejszy. Ukraina, Grenlandia, Wenezuela,

Iran, Cieśnina Ormuz, presje do partnerów z NATO, krytyka papieża, wsparcie dla Orbana, którego wspiera Putin.

Według Donalda Trumpa NATO to papierowy tygrys.
Sojusze są po to, by pomagać sobie w różnych sytuacjach, ale tak naprawdę nikt się o to nas nie pytał, a Polacy mają trudne doświadczenia, na przykład związane z działaniami w Iraku. Co wydarzyło się w Wenezueli? Porwano prezydenta. To był zły prezydent, ale po co to zostało zrobione? Żeby rozwalić kartele narkotykowe. Czy słyszeliśmy, żeby jakikolwiek został rozwalony? To może po to, żeby położyć rękę na ropie naftowej? To, co w sprawie Nobla powiedziałem, powiedziałem świadomie, a miesiąc później mogę dodać, że pan prezydent Donald Trump dał kilka dodatkowych dowodów, żeby moją tezę uzasadnić.

Jaki to wszystko będzie miało skutek dla Unii Europejskiej?
Już ma bardzo duży skutek, bo Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. To znaczy, Europa zadała sobie takie pytanie: co będzie, gdy nie będzie Ameryki? W związku z tym doszła do wniosku, że po pierwsze, Europa musi po-

myśleć o własnym wojsku, po drugie, musi się uzbroić, po trzecie, musi rozpatrywać taki wariant, że w momencie, kiedy Rosja na nas napadnie, na państwa europejskie, że będzie sama się bronić. W związku z tym poszły w górę procenty, jeżeli chodzi o przeznaczenie środków budżetowych na obronę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka. Przyszłością Polski jest silne polskie społeczeństwo, silna gospodarka, silna armia oraz Unia Europejska. Silna jako region, region bogaty, region, który ma czego bronić i potrafi się bronić.

Najlepsze miejsce do życia prawdopodobnie znajduje się w Unii Europejskiej dzisiaj.
Do tej pory najbezpieczniejsze, najbogatsze i najbardziej zasobne. I różnorodnie, ale bogate swoją różnorodnością.

Na tym też polega trochę pułapka Unii Europejskiej, bo wszędzie tam, gdzie te nożyce nierówności są najbardziej rozwarte, bardziej opłaca się prowadzić wydobywanie, sprowadzać przemysł, jeżeli mniej ludzi partycypuje w zyskach.
Na tym polega sukces też Chin w pewnym sensie.
Na tym polega potencjał Indii.

Niesprawiedliwość jest wszędzie, co jako polityk lewicy widzę wyraźnie. Natomiast zostanie przy prostych praw-

dach. Jeżeli jest pięć wielkich ośrodków, które rządzą światem, to tym ośrodkiem jest na pewno bardziej Unia Europejska, a nie każdy kraj oddzielnie. Podobnie, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Stąd zresztą ci, którym nie zależy na tym, żeby Unia Europejska była silna, wykonują takie ruchy, jak na przykład wizyta wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie tuż przed wyborami.

Za te krytyczne oceny Donalda Trumpa ma pan na pieńku z ambasadorem USA w Polsce. Tom Rose na platformie „X” napisał o panu: „Ten człowiek jest zagrożeniem. Celem jego zapalczywej retoryki obrażającej prezydenta Stanów Zjednoczonych może być jedynie uszkodzenie stosunkom amerykańsko-polskim i osłabienie własnego kraju. Być może jako notoryczny aparatczyk skrajnej lewicy i były komunista, nie powinniśmy być zaskoczeni”.

Pan ambasador wyraził swoje zdanie, a ja pozostawiam je bez komentarza. Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost.

Jak ocenia pan wynik wyborów na Węgrzech?
Bardzo się z nich cieszę. Jako Marszałek Sejmu natychmiast wydałem oficjalny komunikat w tej sprawie. Pogra-

tulowałam zwycięzcom, oferując pomoc polskiego Sejmu w wychodzeniu z autorytaryzmu. Nie ma czasu do stracenia. Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE. Poza współpracą rządową ważna jest współpraca parlamentowa. Jesteśmy w trakcie organizowania wizyty na Słowacji w tej sprawie. Jak tylko ukonstytuuje się węgierski parlament, zaczniemy działania na tym kierunku. Węgry, nawet rządzone przez prawicę, ale Węgry europejskie i demokratyczne, to rzecz dla Polski bardzo ważna.

Peter Magyar, lider zwycięskiej TISZY i prawdopodobnie przyszedł premier Węgier, jednoznacznie stwierdził, że nie zamierza utrzymać azylu politycznego dla Zbigniewa Ziobro oraz Marcina Romonowskiego. Myśli pan, że poszukają azylu w Rosji, Białorusi?

Chyba już tylko tam jeszcze ich chcą. Na pewno mają wobec nich dług wdzięczności za niszczenie polskiej demokracji. Myślę jednak, że wrócą do Polski, a tu czeka na nich prokurator, niezawisły sąd, a na pana Ziobro - już niebawem - Trybunał Stanu. Gdyby mieli odwagę i honor, o co absolutnie ich nie podejrzewam, już dawno byłiby w Polsce.

Wracając jeszcze do miejsc dobrych do życia. Czy pokończył pan już Sosnowiec?

Moja ojcowizna to mała wieś pod Przasnyszem. Mam tam serce. I tyle. Nigdy w Zagłębiu nie mówiłem, że jestem stąd. Moja decyzja o starciu z tego miejsca wynikała z tego, że sześć lat temu było dwóch liderów dwóch partii, którzy musieli się rozsądnie dogadać. Adrian Zandberg został w Warszawie. Były dwa ośrodki, które są historycznie związane z Lewicą w Polsce, które uzasadniały obecność drugiego lidera lewicowego. To było Zagłębie i Włocławek. Wybrałem Zagłębie. Dlatego, że po pierwsze, mam tu wielu przyjaciół. Po drugie, ten ośrodek jest dobrze zorganizowany, jeżeli chodzi o polityków lewicowych, są tu wspaniali politycy, z którymi można robić dobre rzeczy dla ludzi, dla regionu. Jest związany z Lewicą Marcin Bazylak, czyli prezydent Dąbrowy Górniczej, jest Łukasz Komoniewski, czyli prezydent Będzina, jest Michał Wcisło, wiceprezydent w Sosnowcu. Poza tym ja naprawdę lubię to miasto. Mieszkają tu fajni ludzie.

Siedem czy sześć lat temu, może się przyznać, że prawie uwierzyłem, jak pan mówił, że jak Czarzasty nie załatwi,

to nikt nie załatwi. Albo umrze, próbując.
Przez pierwsze cztery lata w Sejmie nie załatwiłem niczego, będąc w opozycji.

Nie byłem zawiedziony, że pan niczego nie załatwił. Byłem zawiedziony, że pan tymi obiecanymi kajdankami do kaloryfera się nie przykuł, bo ja bym pana trzymał za rękę.

Człowiek całe życie się uczy. Byłem wtedy posłem pierwszy raz i zobaczyłem, że jak się jest w opozycji, to można się po prostu odbić od każdego kaloryfera. Ale nauczyłem się dróg, po których teraz chodzę. I muszę powiedzieć, że w tej chwili, po dwóch latach funkcjonowania tej koalicji, walczę. Po pierwsze, walczę razem z prezydentami, nie sam. Walczę razem z prezydentem Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej. Nie mam kontaktu z prezydentem Jaworzna, uczciwie mówię. W ciągu tych dwóch lat udało się razem z prezydentami, zaznaczam, bo tu muszę wykazać i skromność i rozsądek w tej sprawie, ściągnąć dla regionu 2 miliardy złotych.

Dużo pieniędzy.

Budowa węzła Klimontów oraz rozbudowa drogi ekspresowej, dwa tory kolejowe między Dąbrową Górniczą a Będzinem. Przywożę tutaj co pewien czas właściwego ministra bądź wiceministra, który się spotyka z ludźmi. Lobbuję na rzecz Zagłębia i jestem z tego bardzo zadowolony. W ciągu ostatnich dwóch lat przyniosło to Zagłębiu 327 milionów złotych na budowę i remonty mieszkań, których w tej chwili jest 1375. Mieszkania są ważne. Dalej, jeżeli chodzi o środki dotyczące infrastruktury. Modernizacja siedziby policji w Będzinie i w Sosnowcu oraz budowa nowej siedziby Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Będzinie. Łącznie 40 milionów złotych. Zamek w Będzinie - w tej chwili 700 tys. przekazane. Teatr Zagłębia w Sosnowcu - 4 miliony złotych. Ponad milion na rozwój klubów sportowych. Rozmawialiśmy na temat zmiany formuły Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej. Lobbujemy w sprawach związanych z Centrum Zdrowia Psychicznego w Dąbrowie Górniczej oraz rozbudowę i powstanie nowoczesnego SOR-u w Sosnowcu. Cztery lata temu, to powiem szczerze, nie wiedziałem w ogóle, że są takie potrzeby. Nauczyłem się kilku rzeczy. Po pierwsze: współpraca z samorządowcami na miejscu. Po drugie: skuteczność. Dziś nie mam się czego wstydić, wobec Zagłębia. A to dopiero połowa kadencji.



FOT. KARINA TROJOK

Włodzimierz Czarzasty: Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE

Prezydentowi Będzina przyda się trochę dobrych informacji.

Wiem, do czego pan nawiązuje - do referendum. Jest taka moda w tej chwili w Polsce na odwoływanie prezydentów. W jednych miejscach uzasadniona, w drugich nieuzasadniona.

Moda, która wzięła się skąd właściwie?

Z polityki tak jak wszystko. Cała ta fala, która się wiąże z odwoływaniem prezydentów w tej chwili ma na celu głównie to, żeby wybór potencjalnie nowego prezydenta był albo pod koniec tego roku, albo na początku następnego roku. Dlaczego? Bo to jest rok wyborczy. Trzeba patrzeć na to jak na całe życie, z dystansem.

Chorzów, Bytom, Częstochowa, Będzin. W Zabrze w referendum odwołano prezydenta.

Kraków. W Będzinie zbierane są podpisy. Natomiast uważam, że praca, którą wykonuje prezydent Łukasz Komoniewski, zostanie doceniona i nawet jeśli dojdzie do referendum, to nie zostanie odwołany. Ja mam luzik w tej sprawie.

Dwukadencyjność w samorządach. Pańskim zdaniem zostanie zniesiona?

Moim zdaniem nie zostanie zniesiona. Powiem, dlaczego. W Sejmie jest przygotowany projekt w komisji, z tej komisji nie wychodzi. Nie wychodzi, z jakichś względów. Nawet jeśli wyjdzie i założymy, że Sejm przyjmie to, że zostanie zlikwidowana dwukadencyjność, to musi to podpisać prezydent Karol Nawrocki. PiS dwukadencyjność wprowadził. Więc?

Weto. Chyba że głos prezydenta Stalowej Woli czy Chełma ma znaczenie w PiS.

Wątpię, żeby zdanie prezydenta Chełma, szanując wszystkich prezydentów, liczyło się w skali partii. Niezależnie jednak, czy wyjdzie ustawa z Sejmu, to PiS nie jest za tym, żeby to wprowadzić, w związku z tym prezydent Nawrocki nie przyjmie tego.

Czy w związku z tym w wyborach parlamentarnych, które są wcześniej niż samorządowe, czeka nas desant prezydentów, którzy wiedząc, że to koniec kariery w samorządzie, wystartują do Sejmu i Senatu?

Nie wiem, czy desant, ale na pewno będzie dużo samorządowców, którzy będą chcieli startować do Sejmu lub Senatu. Moim zdaniem to tylko dobrze wpłynie na parlament, bo mówimy o ludziach, którzy świetnie znają się na zarządzaniu, samorządności, więc jeżeli wywalczą mandat, to dla demokracji i dla stanu państwa tylko lepiej.

Pod górę lewica ma też w Częstochowie. Prezydent Krzysztof Matyjaszczyk jest jednym z podejrzanych w szerokim śledztwie prowadzonym przez Prokuraturę Krajową, dotyczącym korupcji w mieście.

W Częstochowie wiele się dzieje tej chwili. Jeżeli chodzi o pana prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka, z tego, co wiem, to nie może decyzją sądu pełnić tej funkcji. Pełniącym obowiązki jest pan prezydent Zdzisław Wolski, pierwszy wiceprezydent, bardzo dobry parlamentarzysta, miałem okazję z nim cztery lata współpracować.

To jest wasza ucieczka do przodu z Wolskim w Częstochowie?

Nie, nie myślimy o tym w ten sposób, że to jest ucieczka do przodu. Na pewno nie jestem zadowolony z tej sytuacji, która tam ma miejsce,

dlatego że prezydent Matyjaszczyk, którego znam, po prostu ma postawione zarzuty. Żaden poważny polityk nie będzie się z tego cieszył. Raczej będzie się tym martwić. To jest jedna sprawa. Druga sprawa, te zarzuty są w moim zdaniem mocno naciągane, ale są. Nie dyskutuję, stąd szybkie i twarde decyzje.

Jak wyobraża sobie pan listę wyborczą lewicy w nadchodzących wyborach?

Moje marzenia, tak? Mocna lista Lewicy wystawiona wspólnie przez Unię Pracy, PPS, Nową Lewicę, Partię Razem, stowarzyszenie pani Senyszyn, czyli konsolidacja. Jestem takim politykiem, który doświadczył tego, że jego partia przeżyła śmierć polityczną. Cztery lata byliśmy poza Sejmem, mieliśmy 2 procent poparcia. Ale to też jedyna formacja, która wypadła i wróciła.

Potem był ten moment wielkiego zjednoczenia.

Potem było 14 proc. Za dwa lata mamy wybory i jeżeli chodzi o mnie, będę wszystko robił, żeby powstała wspólna lista. Stąd jestem bardzo zdystansowany co do oceny moich przyjaciół z partii Razem. Nie wypowiadam się w sprawie pani Senyszyn. Chcę zostawić otwarte drzwi do momentu, kiedy będziemy rozmawiali o potencjalnym wspólnym starcie. Ja wiem, że w tej chwili jest tak, że jedni mówią nie, drudzy mówią tak. Ale sześć lat temu też nie było takiej możliwości. Pamiętam jak na 1 maja pani Marcelina Zawisza, w tej chwili moja bliska znajoma, nie podała mi ręki. Nie było takiej możliwości, żeby partia Razem wystartowała z SLD. Skończyło się tak, że startowaliśmy z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. I dogadaliśmy się. Myślałem, że Miller zrobił kiedyś błąd, że kłócił się z Palikotem przez trzy i pół roku, po czym na cztery miesiące przed wyborami się dogadali. A ponieważ się opluwali przez tyle czasu, nikt w to nie uwierzył. Więc ja nikogo nie opluwam i mówię: jestem gotowy. Na razie drogi nam się rozeszły. Z Razem nas różni jedna rzecz. My uważamy, że w tym rządzie lewica realizuje bardzo wiele swoich postulatów, a Adrian uważa, że ten rząd, jeżeli chodzi o postulaty lewicy, jest nieskuteczny. Pewne jest, że silna lewica to gwarancja demokratycznych rządów. A im będzie silniejsza, tym więcej naszych postulatów będzie w stanie realizować.

Razem nigdy nie próbowało wziąć tego na siebie.

Po to się jest w polityce, żeby brać władzę, wprowadzać swój program i brać odpowiedzialność za swoje czyny. Razem ma inne w tej sprawie myślenie. Nie krytykuję go. Mamy różne oceny. Czy będziemy mieli różne zdanie za półtora roku? Zobaczymy.

Z takimi osobami jak Marek Balt, który współpracuje z Joanną Senyszyn, też?

Absolutnie cenię Joannę Senyszyn. Bardzo ją cenię za jej poglądy. Głównie w dwóch sferach. Po pierwsze, jeżeli chodzi o państwo świeckie. Robi to i robi to całe życie. A po drugie, jeżeli chodzi o sferę praw wolnościowych dla kobiet, w tym prawa do aborcji, jest w tym niesłychanie konsekwentna. Współpracowałem z nią kawałek czasu. Ona nie ma łatwego charakteru i ja nie mam łatwego charakteru. Ale nie widzę problemu, byśmy współpracowali i realizowali lewicowe cele.

Biografia Stanisława Srokowskiego, cz. 2

W czasie studiów w Opolu Stanisław Srokowski poznał o dziesięć lat od siebie starszego, wybitnego malarza Przybysława Krajewskiego – postać charyzmatyczną, o zadziwiającej wyobraźni i osobowości.



Stanisław S. Nicieja

Krajewski wywodził się ze starej, wielopokoleniowej rodziny lwowskiej, mającej przed wojną dworek na lwowskiej Persenkówce. Jego przodkowie byli oficerami armii austro-węgierskiej oraz lekarzami. Byli spowinowaceni z rodziną Małachowskich - właścicielami dóbr w Medynie pod Zbarażem. Najbardziej znany, Aleksander Małachowski (1924-2004) - później znakomity dziennikarz, przez lata prowadzący w telewizji słynne wywiady z pisarzami (tej klasy, jak m.in. z Jarosławem Iwaszkiewiczem, Leonem Kruczkowskim czy młodym Zbigniewem Herbertem), a później poseł RP kilku kadencji, był o dwa lata starszy od Przybysława.

Z lwowskiej Persenkówki na opolskie Zaodrze

Po utracie Lwowa Janina i Józef Krajewscy, z synem Przybysławem i córką Daromiłą przenieśli się początkowo do Rzeszowa, a później do Opola. Niepokojny charakter Przybysława powodował, że wikał się w różne niejasne sytuacje. Ale był to taki czas w Polsce, że aby przeżyć, trzeba było częstokroć kluczyć. Stąd w biografii Krajewskiego jest epizod jego przynależności do Narodowych Sił Zbrojnych, a kilka tygodni później znalazł się w szeregach Milicji Obywatelskiej i przez pewien czas pełnił nawet funkcje komendanta MO w okolicach Puław skąd zdezerterował.

Problem poplątanych losów ludzi tamtego czasu w formie bardzo epickiej ukazał Aleksander Ścibor-Rylski w scenariuszu do filmu „Rok pierwszy” (z 1960 roku), w reżyserii Witolda Lesiewicza. Jest w tym filmie historia oddziału akowskiego, który w całości wszedł w strukturę Milicji Obywatelskiej, ale w wyniku totalnej wzajemnej nieuf-



Stanisław Srokowski w towarzystwie Haliny Niciei i nestora opolskich literatów, wybitnego poety i prozaika - Harrego Dudy

ności i podejrzliwości dowódcy oddziału popełnił samobójstwo (znakomita rola Leszka Herdegena), a jego podkomendni zdezerterowali i rozproszyli się po całej Polsce.

Krajewski miał szczęście, że UB nie dysponowało odpowiednimi informacjami, dlatego mógł ukończyć Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie i jako dyplomowany malarz osiąść w Opolu, gdzie w tym czasie mieszkali jego rodzice z młodszą od niego o cztery lata siostrą Daromiłą (1930-2010) - rusycystką po studiach uniwersyteckich w Krakowie, przez lata wyróżniającą się nauczycielką w opolskich szkołach, bardzo aktywną działaczką opolskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a w latach 1993-1997 jego prezeską. Krajewscy mieszkali na opolskim Zaodrzu i Wyspie Pasięce.

W Opolu Przybysław Krajewski przeżył ponad 12 lat (1954-1967). Tu też urodził mu się syn Szczęsny. W miejscowym środowisku malarzy, aktorów i dziennikarzy stał się dominującą osobowością.

Po latach Stanisław Srokowski poświęcił Krajewskiemu obszerną, artystyczną monografię, którą zatytułował „Mistrz”. Jest

to jedna z najbardziej oryginalnych, wielowątkowych książek w dużym dorobku literackim Srokowskiego. Dał w niej dowód, jak głębokie posiadał rozeznanie w środowisku opolsko-wrocławskiej bohemy.

Biografia Krajewskiego oparta jest na długich rozmowach, które obaj artyści prowadzili ze sobą we Wrocławiu i Sosnowcu pod Sobótką. „Mistrz” to opowieść o artystach, którzy zdominowali w tych powojennych latach początkowo Opole, a później - gdy Jerzy Grotowski i Przybysław Krajewski przeprowadzili się do stolicy Dolnego Śląska - Wrocław. W tamtejszej bohemie głównymi wyróżnikami oryginalności były takie postacie, jak choćby poeta i publicysta Tymoteusz Karpowicz, Henryk Worcel, Tadeusz Rózewicz, zbuntowany poeta Rafał Wojaczek czy poeta i publicysta Stanisław Chaciński. Tam swoje sukcesy zaczął święcić Wrocławski Teatr Pantomimy Henryka Tomaszewskiego, a także Jerzy Grotowski, który przemianował swój opolski Teatr 13 Rzędów na wrocławski Teatr Laboratorium. W pałacyku Schafgotschów - głównym centrum studenckiej kultury Wrocławia Romuald Piasecki i Roman Runowicz objawili się jako twórcy fenomenalnej, psychodelicznej

grupy rockowo-jazzowej pod nazwą Romuald i Roman, która szokowała swoimi występami łącząc światło i dźwięk z wibrujących reflektorów oraz tekstami takich utworów, jak „Człowiek patrzy w krzemień” i „Pytanie czy hasło”. W Klubie „Kalambur” przy ulicy Szewskiej Bogusław Litwiniec - Kresowiak z wołyńskiego Ostroga zadziwił również swoimi teatralnymi eksperymentami.

Srokowski w swojej książce o mistrzu Krajewskim zdiagnozował to środowisko i wykorzystał długie monolog bohatera swojej książki na temat rozumienia sztuki i relacji, które miał z innymi twórcami. Krajewski z wielkim sentymentem i wręcz fotograficzną pamięcią opowiadał o latach spędzonych w Opolu oraz o środowisku, w którym szybko osiągnął pozycję dominującą. Głęboko wszedłem - wspominał - w środowisko artystyczne Opola: nie tylko malarskie. Poznałem wielu aktorów, poetów, prozaików, muzyków, dziennikarzy. Miałem w tym czasie być ciekawe, tętniło życiem. Szczególnie po 1956 roku. Rodziły się jak grzyby po deszczu zaskakujące inicjatywy. Powstawały nowe dzieła. Spotykałem się z takimi pisarzami jak Adolf Niedworok, Jan Goczoł czy

Zbyszko Bednorz. W Rynku powstał Klub Związków Twórczych. I to było miejsce naszych stałych spotkań. Kawiarnia, bufet, towarzystwo, nocne życie, dziewczyny.

Zanim pojawił się w Opolu Jerzy Grotowski, rozmawiałem z bardzo wpływowym wówczas dziennikarzem Edwardem Pochroniem i zastanawialiśmy się, kogo by do Opola jeszcze ściągnąć. A już w Krakowie slyszalem o Flaszenie i Grotowski. Powiedziałem o tym Pochroniowi, a on innym. I tak się stało, że oni podzimali.

Życie towarzyskie - mówił Krajewski w rozmowie ze Srokowskim - przeplatało się z niesamowitymi przygodami, aferami, awanturami, a nawet bijałykami. Z Ryśkiem Cieślakiem często się spotykaliśmy. Lubiłem go jako człowieka i ceniłem jako artystę. Tak samo jak Flaszena. To wielka głowa, duża mądrość. Choć muszę przyznać, że cały teatr Grotowskiego to było dość szczególnie i osobliwe zjawisko. Co człowiek to dziwak. Każdy z nich miał swoją własną pieczęć. Każdy był naznaczony. Każdy czymś swoistym się wyróżniał i charakteryzował. Grotowski to szaman, egzorcysta, kapłan sztuki, mag i książę ciemności. Cieślak też był dziwnym człowiekiem.

Piękny duchowo, ale i pokrecony. Oni wszyscy z Teatru Grotowskiego byli dziwni. To były czary mistrza. To niezwykła postać, porażająca, niesamowita. Z prowincjonalnego miasteczka nagle Opole stało się Mekką sztuki teatralnej.

Samo obcowanie z Krajewskim - pisał Srokowski o kulisach swej pracy nad jego biografią - to rozkosz. Jego niezmiernie fantazja, szalone pomysły i kaprysy wyobraźni wydają się nie do ogarnięcia. Nieraz zrzędzi, psiooczy, sarka, ale zdarzają mu się chwile wielkie, genialne. Wtedy błyska intelektem najwyższej próby i charakterem godnym najwyższego uznania. Ujawnia się jako umysł jasny i precyzyjny.

W świecie wyobraźni Salvadora Dalego

W tym czasie, a była to końcówka lat 50. XX wieku, Przybysław Krajewski objawił się jako wyjątkowo oryginalny malarz nawet w towarzystwie tak cenionych artystów, jak Krzysztof Bucki, Jerzy Beski i Henryk Rachfański. Jego twórczość zaczęto porównywać do twórczości Salvadora Dalego. To był dla mnie wzór - mówił Krajewski. - Ale nie naśladowałem go, lecz interesowała mnie jego postawa filozoficzna, nastawienie duchowe, wybór pewnego irracjonalizmu, który stawał się w sztuce żelaznym racjonalizmem. Właśnie ta pozorna sprzeczność, gdy się ją właściwie pojmuje, prowadzi ku istocie mojego malarstwa. A w innej wypowiedzi stwierdzał: Czułem, że moje miejsce jest gdzieś w pobliżu surrealizmu. Nie tasyzmu, ale surrealizmu. Tasyzmu, to była krótkotrwała, niemająca żadnego praktycznego znaczenia fascynacja swobodą, niemalże absolutną wolnością artysty. Ale szybko zrozumiałem, że sztuka to nie tylko wolność pędzla, ale przede wszystkim pomysły, wyobrażenia, dyscyplina, logika, a więc świadomość i samoświadomość, czyli zespół zjawisk o wiele bardziej skomplikowanych i intelektualnie płodnych niż tylko rzucanie farby na płótno. Poszedłem w stronę surrealizmu, lecz inaczej go pojmowałem niż czynili to np. Francuzi.

Nicole Nascov (1940-2024) - prof. ASP we Wrocławiu i Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opol-

skiego mówił: Krajewskiego trudno było nie zauważyć. Zwracał na siebie uwagę zarówno swoją postawą, wyglądem, tymi oficerskimi butami z cholewami, w których chodził po mieście, w bryczesach, jak i szaloną fantazją, pomysłami, baśniową wręcz poetyką swoich obrazów.

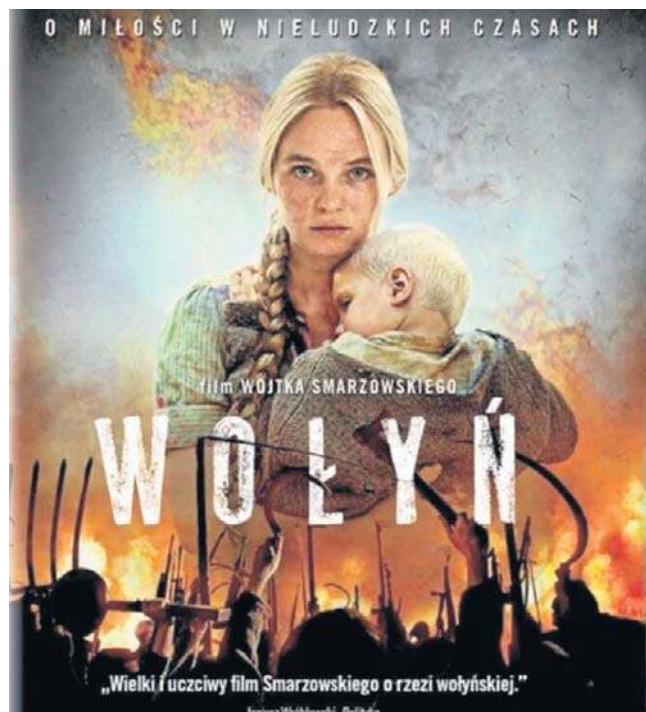
Przybysław Krajewski był niewątpliwie jednym z pierwszych polskich przedstawicieli realizmu fantastycznego, a w szerszej perspektywie surrealizmu. Był o prawie pokolenie starszy od najbardziej znanych i cenionych polskich przedstawicieli tego gatunku malarskiego, takich jak Wojciech Siudmak, Rafał Olbiński, Jacek Yerka czy Tomasz Sętowski. Wymienieni tu malarze zyskali ogromną popularność zwłaszcza poza granicami Polski: Wojciech Siudmak swoimi obrazami trafił na plakaty ważnych festiwali filmowych i teatralnych w Europie i na świecie oraz na okładki czasopism.

W tym kontekście twórczość Krajewskiego jest mało znana. Nie miał szczęścia do popularyzatorów jego dorobku artystycznego oraz marszandów, którzy mogli oferować jego obrazy publiczności nie tylko krajowej. Jego obrazy są w wielu prywatnych domach i kolekcjach. Biograficzna opowieść o Krajewskim pióra Srokowskiego oddaje mu sprawiedliwość literacką i dowodzi, że jest to artysta bardzo ważny w dziejach polskiego powojennego malarstwa.

W polsko-żydowsko-ukraińskim klinczu

Powieść Stanisława Srokowskiego „Duchy dzieciństwa” ukazuje społeczność Hnilcza w najbardziej dramatycznym momencie dziejów, w 1943 roku, gdy przez bieg wypadków ta społeczność została wplątana w tragiczny klincz, z którego nie było wyjścia, a okrucieństwo psychiczne i fizyczne, jakie spotkało uczestników dramatu, trudno ukazać w większym wymiarze. Niesamowita rzeczywistość została przepuszczona przez świadomość Łazarza Drepla - bohatera tej powieści, chłopca niemowy z kreatywną wyobraźnią. To moja najbardziej osobista książka - wyznał autor w rozmowie - wydzierałem z siebie to, co nagromadziło się w dzieciństwie: krew, ból, pot, strach, wszystko co ciemne, złe, spotniałe, lepkie, chore. To dziecko z powieści to symbol mojego wiejskiego, chłopskiego dzieciństwa, ale to także symbol uniwersalny cierpienia, goryczy i zasklepienia człowieka w sobie. W powieści autobiografizm łączy się z groteską i brzydota, a jawa ze snem.

Bohater powieści Łazarz Drepla, niepełnosprawny, niemowa, przypomina bohatera powieści Güntera Grassa „Blażany bębenek”, a opowieść utrzymana jest w klimacie



Plakat z filmu Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń” – opartego na opowiadaniach kresowych Stanisława Srokowskiego

prozy Bruno Schulza ze „Sklepowów Cynamonowych”, na co zwróciło uwagę wielu krytyków. Podobnie jak niepełnosprawny Oskar z powieści Grassa, żyjący na styku trzech kultur: kaszubskiej, niemieckiej i polskiej, Łazarz Drepla żyje w świecie wzajemnego przenikania się społeczności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Łazarz jest świadkiem dramatycznych losów swojej rodziny ukrywającej w czasie niemieckiej okupacji Hnilcza trzyosobową żydowską rodzinę.

Ukrywanie Żydów niosło wielkie niebezpieczeństwo, bo jeśli ktoś we wsi doniósłby na Dreplów, nie tylko zginęliby ukrywani przez nich Żydzi, ale i oni ponieśliby śmierć. I wówczas w ich domu pojawiła się Ukrainka, która ostrzegła ich, aby nie chodzić do lasu, gdzie jest bunkier z ukrywanymi przez nich Żydami, a jednocześnie poinformowała, że sami Dreplowie powinni się gdzieś ukryć albo uciec z Hnilcza do Zawałowa lub Podhajec, bo w szykuje się napad banderowców, którzy - jak mówi Ukrainka Misiuraczka - będą „rezać Lachów”.

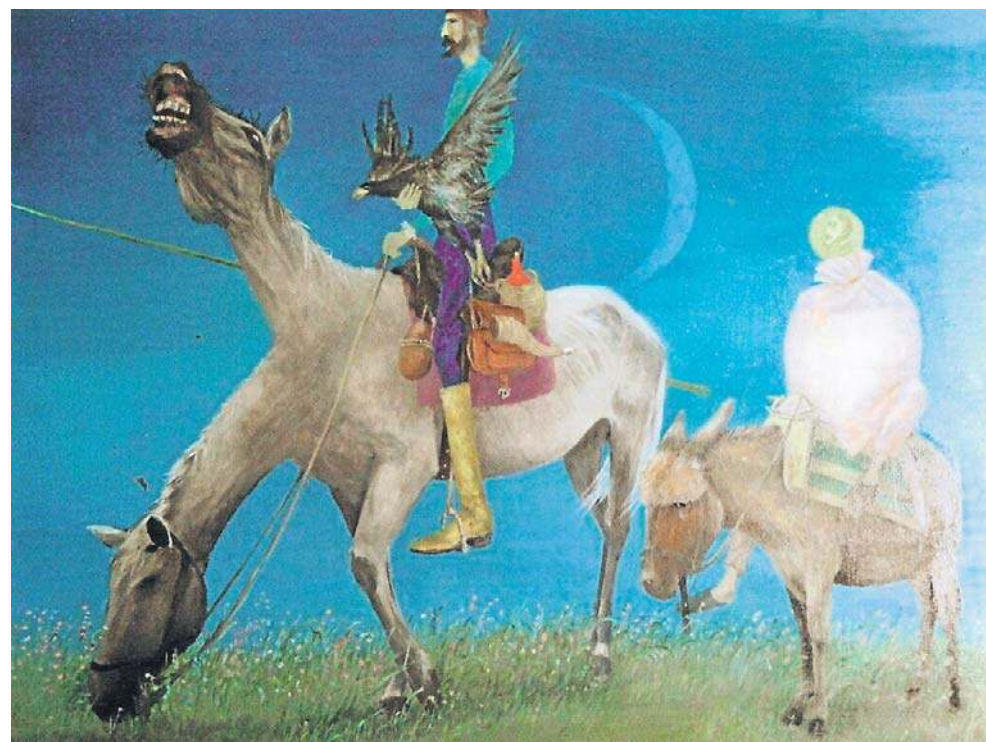
Co w takiej sytuacji mieli zrobić Dreplowie? Uciekać ze swego domostwa? Zostawić w bunkrze Hellerów i skazać ich tym samym na pewną śmierć głodową? Jak się zachować? Co wybrać? To jest właśnie ten klincz. Rozstrzygnięcie polecam tym nieomylnym badaczom holokaustu spod znaku prof. Barbary Engelking czy Jana Tomasza Grossa, którzy mają dość łatwe recepty, oceniając po latach w ciepłej pracowni ludzkie zachowania.

Droga na Zachód

Swoistym drugim tomem „Duchów dzieciństwa” stała się powieść „Repatrianci”, której narratorem jest ten sam chło-

piec - Łazarz Drepla. Przygląda się on „repatriacji” sponiewieranej biedoty wiejskiej, jej bolesnym doświadczeniom wojennym. Rzecz dzieje się głównie w wagonie pociągu towarowego wiozącego tę ekspatriowaną mikrospołeczność z Podhajec na Podolu na polskie Ziemię Zachodnie - do Mieszkowic na Pomorzu, w okolice Gryfina. W narracji Srokowski wykorzystał dialekt Kresów południowych.

Powieść „Repatrianci” ugruntowała opinię o zdolnościach epickich Srokowskiego. Została dobrze przyjęta przez



„Don Kichot i Sancho Pansa” – jeden z surrealistycznych obrazów Przybysława Krajewskiego

krytykę i czytelników, nie bardzo natomiast spodobała się wojennej społeczności Mieszkowic. Przesiedleńców z Hnilcza oraz ich potomków, chociaż od czasu ekspatriacji minęło prawie pół wieku, raził przerysowany ich zdaniem obraz zachowań uczestników tego transportu. Opisywane kłótnie między nimi w czasie długich nocy i dni spędzonych w ciasnym wagonie repatrianckim, wybuchające różne konflikty i nieporozumienia nie dawały zdnaniem przesiedleńców i ich potomków - zbyt pozytywnego obrazu tej społeczności.

W trochę innym obrazie i anturazie, opisała tę wędrówkę z Hnilcza do Mieszkowic przez żyjących jeszcze uczestników tej wędrówki Beata Woźniak w swoim obszernym studium socjologiczno-historycznym, o którym napiszę.

W walce z przemilczeniami, fałszerstwami i niepamięcią

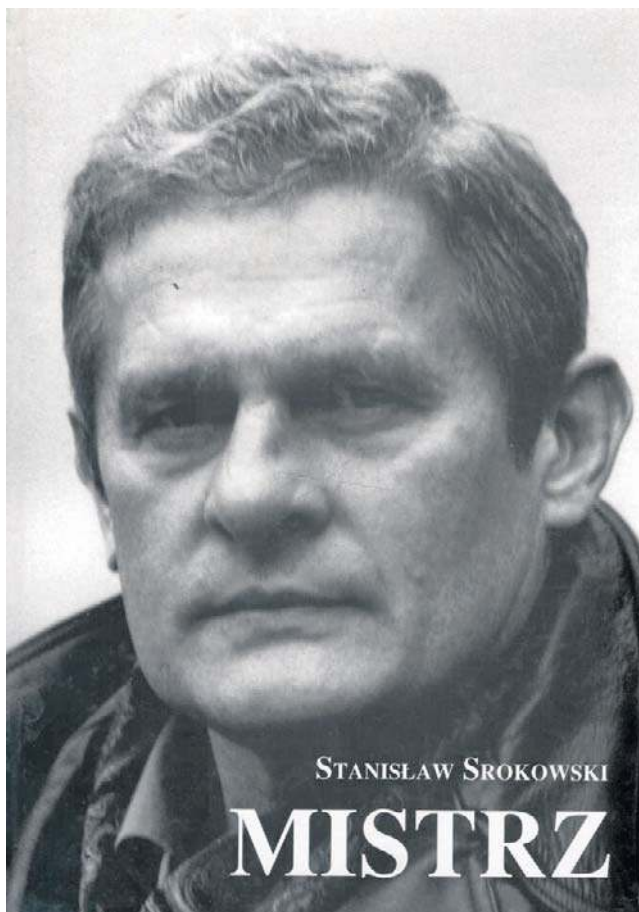
W bardzo licznym dorobku literacko-publicystycznym Stanisława Srokowskiego, na który składa się kilkadziesiąt powieści, dramatów i tomów poezji najważniejszym jest nurt, który można nazwać „rozliczeniowym”, domagający się ujawnienia w pełni rozmiarów zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Podolu i Wołyniu.

Srokowski w swoich powieściach, ale też w publikacjach o walorach dokumentacyjnych i historycznych, nie dopuszcza żadnej taryfy ulgowej dla ludobójców spod znaku i ideologii Dmytro Doncowa i Stepana Bandyry. Te nierozliczone zbrodnie, które szczególnie po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w roku 1991 zaczęły być nie tylko przez polskich polityków, dyplomatów i wielu wpływowych publicystów przemilczane i relatywizowane, ale w imię jakiś abstrakcyjnych, dobrosąsiedzkich stosunków polsko-ukraińskich wręcz zakłamywane. Srokowski stał się jednym z głównych reprezentantów w polskiej literaturze i działalności na forum towarzysztw kresowych wyrazicielem twardej prawdy o ludobójstwie ukraińskich nacjonalistów, ukazując jego specyfikę - sadystyczną upiorność, z jaką realizowana była ta przekraczająca wyobraźnię okrutna zagłada Polaków i Żydów na Podolu i Wołyniu w latach 1939-1947.

Ten nurt w polskiej historiografii i literaturze od początku był przemilczany, a tam, gdzie się ujawniał, był rugowany, w kontraście do tego, który wiązał się z ludobójstwem Niemców oraz Rosjan. Na temat zbrodni hitlerowców i sowietów w powojennej Polsce powstała ogromna literatura, licząca tysiące tomów książek (wydawanych w kraju i na emigracji), setkach polskich filmów czy inscenizacji teatralnych. O sadystycznym ludobójstwie banderowców był zadziwiająco wąski strumyczek informacji.

Pionierami walki o prawdę o zbrodniach banderowskich stali się dopiero w latach 60. XX wieku Jan Gerhard swą książką „Łuny w Bieszczadach” (z ekranizowaną przez Ewę i Czesława Petelskich w filmie „Ogniomistrz Kaleń” w roku 1961) o likwidacji oddziałów banderowskich w tuż powojennej Polsce, oraz Henryk Cybulski, który wydał swą głośną książkę „Czerwone noce” (1966), ale w tak nikłym nakładzie, że była wręcz dla czytelników dobrem nie do zdobycia - dość powszechnie o niej w kraju mówiono, ale niewiele mogło ją zobaczyć (opisałem tę historię w VIII tomie mojej „Kresowej Atlantydzie”).

Później przez lata o zbrodniach banderowskich pisano rzadko. Dopiero po upadku PRL-u i możliwości publikacji książek dotychczas „niecenzuralnych” objawiła się grupa badaczy, którzy podjęli się udokumentowania tych tragicznych wydarzeń. I wówczas powstały dzieła, które mają dziś walory dokumentalne, autorstwa m.in. Ewy i Władysława Siemaszków, Szczepana Siekierki, Leona Popka, Władysława Filara, Grzegorza Motyki, Aleksandra Korman, Lucyny Kulińskiej, Witolda Listowskiego czy Stanisława Srokowskiego. ©©



Przybysław Krajewski – wybitny polski malarz surrealista, przyjaciel Jerzego Grotowskiego, przez 12 lat mieszkaniec Opola

HISTORIA/OBYCZAJE

Drodzy Czytelnicy, poznajcie
Radosne trucicielki z Marsylii

W tomie „Trucicielki. Kronika kobiecych zbrodni - od antyku po współczesność” pióra francuskiego historyka Gérarda Morela zdumiewa przede wszystkim doborowe towarzystwo bohatererek. Ma się wrażenie, że przy Agrypinie, Giulii Tofanie czy Helenie Jagado, które wysyłały bliźnicza na tamten świat z prawdziwym kunsztem i zaangażowaniem, trudno było błysnąć czymś naprawdę oryginalnym. Ale w historii trucicia znalazły się panie, które to potrafiły. Żyły w XIX wieku i przeszły do annałów jako Radosne trucicielki z Marsylii.

Nie igra się z miłością

Przenieśmy się do płataniny uliczek dzielnicy Panier tego słonecznego miasta. To tam działała niejaka Fanny Lambert, tarotistka. Zaczęło się tak: któregoś wieczoru jedna z kobiet szukających u niej rady przyprowadziła do niej Rosine Salvago, kobietę piękną i o obfitych kształtach, która bardzo niepokoiła się przyszłość swojej historii małżeńskiej.

Byłaby zadowolona ze swojego losu, gdyby tylko nie wyszła za mąż „na dobre i złe” - w tym przypadku głównie „na złe” - za Jeana Salvago: pijaka, który nie potrafi utrzymać żadnej pracy z powodu wybuchowego charakteru i który nawet nie szukał zatrudnienia, odkąd miał szczęście spotkać Rosine i się z nią ożenić. Od tej chwili jedynie leżał na szezlongu i pił.

Biznes zaczął się kręcić

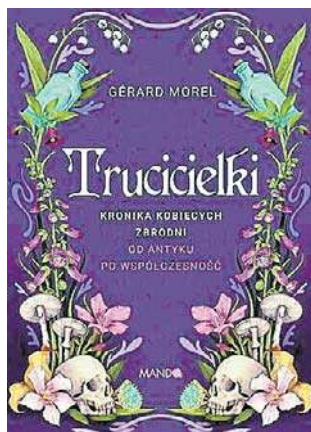
Ciągu dalszego można się domyślić. Sprokrowany przez Fanny proszek dodany do posiłku Jeana Salvago zrobił swoje. 3 lutego 1868 r. łobuz wydał ostatnie tchnienie, a Rosine została wdową, oczywiście radosną. Fanny Lambert mogła sobie przypisać mortalną zasługę uwolnienia świata od osobnika zbędnego.

Korowód niezadowolonych z mężów podobnych przyszłych wdów ciągle rósł. Zatem aby rozwinąć biznes, Fanny zaangażowała François Joye'a - zielarza, który potrafił dokonać cudów, mieszając trutki na wszelkie możliwe sposoby. Trafiały one później do wielu zup, herbat i kieliszków z winem. Joye, choć był facetem, doskonale pasował do towarzystwa Marsylianek, które rozwinęły radosny quasi-małżeński proceder na masową skalę.

Na ławie oskarżonych

Ale wszystko się kiedyś kończy, także pomoc marsylskim mężatkom. Spory w tym udział miał niejaki Barthélémy, kochanek jednej z pań z naszego towarzystwa. Pewnego dnia zdał sobie sprawę, że wie tak dużo, iż po którymś z posiłków może się już nie obudzić. Zaraz potem zakapował całą ferajnę.

Proces Fanny Lambert, François Joye'a i radosnych owdowiałych klientek odbywał się od 5 do 8 grudnia 1868 r. Potem ogłoszono wyrok, który był dość łatwy do przewidzenia: oboje zostali skazani na dożywotnie ciężkie roboty, podobnie jak Joséphine Gabriel i Marie Ville. Rosine Salvago, od której wszystko się zaczęło, miała szczęście - skazano na jedynie na 20 lat kamieniołomów. margra



Gérard Morel, „Trucicielki. Kronika kobiecych zbrodni - od antyku po współczesność”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JULIA WIENIAWA

Popada
w kompleksy

Ostatnio celebrytka opublikowała w mediach społecznościowych kilka zakulisowych fotografii z pierwszego półfinału „Mam Talent!”. Tego dnia zaprezentowała się w obcisłym body, ozdobionym kryształkami. Wśród komentarzy internautów nie zabrakło nieprzyjemnych wpisów, krytykujących jej figurę. W odpowiedzi na nie, Wieniawa napisała: „I jak tu potem nie wpaść w kompleksy. Najgorsze jest to, że wiele z tych komentarzy napisały kobiety. Tak jakby nie wiedziały, że istnieje coś takiego jak hormony, które szczególnie w czasie dużego stresu płatają figle i np. zatrzymują wodę. Już nie mówiąc o tym, że można mieć różne przewlekłe problemy zdrowotne, które nie pomagają w utrzymaniu sylwetki społecznie uznanej za „idealną”.

ANNA CZARTORYSKA

Była bardzo
rozczarowana

Aktorka dołączyła niedawno do popularnego serialu „Szpital św. Anny”. Z tej okazji przypomniano sobie o jej arystokratycznym pochodzeniu. W rozmowie z „Vivą” zdradziła, że dowiedziała się o tym, że wywodzi się ze znamienitego rodu, kiedy miała cztery lata. Mieszkała wtedy z rodzicami w Holandii i znalazła w domu list adresowany do jej taty, w którym tytułowano go „Prince Czartoryski”. Poprosiła go więc o wyjaśnienia. Wtedy tata wyznał jej, że jest „księżniczką na Klewaniu i Żukowie herbu Pogoń Litewska”. - To było dla mnie trudne do zrozumienia. Księżniczki znałam tylko z bajek. Sądziłam, że mieszkają w zamkach i że kochają się w książkach na białych koniach. Odkrycie, że sama jestem księżniczką, było, co by nie mówić, jednak jakimś rozczarowaniem - przyznała.

DOROTA WELLMAN

Stała twarzą
w twarz

Mimo, że dziennikarka cieśszy się powszechną sympatią



Baron miał wypadek, w którym uszkodzony został motocyklista. On sam nie komentuje zdarzenia

telewizjów, zdarzają się hejterzy, którzy obrażają ją w mediach społecznościowych. Pewnego razu nerwy puściły jej do tego stopnia, że zamiast odpisywać internaucie na złośliwe komentarze, postanowiła stanąć z nim twarzą w twarz. Opowiedziała o tym w programie „Imponderabilia”. - Znalazłam go i poszłam spotkać się z nim w jego miejscu pracy. To była duża firma, było wiele osób. I poprosiłam, żeby powtórzył to, co pisze w internecie. Wydrukowałam też te rzeczy i przyniosłam, rozdałam państwu, żeby wiedzieli, z kim mają do czynienia. Bo myślę, że warto wiedzieć, z kim się ma do czynienia, bo może to dotyczy również tych ludzi, z którymi się pracuje. W życiu nikt mnie tak nie przeproszał. Płakał - podsumowała.

MARCIN PROKOP

Otwiera nowy
rozdział

W miniony wtorek dziennikarz poinformowała na Instagramie, że rozstał się z żoną - Marią Prażuch-Prokop. Rozwód przebiegł w przyjacielskiej atmosferze, czego dowodem ma być zdjęcie, na którym Prokop obejmuje byłą żonę. Para była ze sobą ponad 20 lat i ma już dorosłą córkę Zofię. Przyszli małżonkowie poznali się na imprezie u znajomych. Wkrótce potem byli już razem i powitali na świecie córeczkę. Później rzadko udzielali się razem

publicznie, stroniąc od odsłaniania życia prywatnego w mediach. W informacji o rozstaniu, Prokop napisał: „Dla niektórych rozwód to koniec wspólnego świata. Dla nas - był początkiem nowego. Inne, ale bardziej dopasowanego do tego, kim dzisiaj jesteśmy i dokąd osobno szczęśliwie zmierzamy. „Dobre rozstanie” brzmi jak oksymoron, ale - jak się okazuje - jest całkiem możliwe”.

ALEKSANDER MILWIW-BARON

Narobił sobie
kłopotów

W niedzielę późnym popołudniem w Słomczynie doszło do wypadku z udziałem samochodu osobowego i motocykla. W jego wyniku uszkodzony został motocyklista, który trafił do szpitala. Jak ustalił portal tvnvarszawa.pl, za kierownicą auta Jetour miał znajdować się Aleksander Milwiw-Baron z zespołu Afromental. Ani muzyk, ani jego menedżer nie chcieli komentować sytuacji. - Na chwilę obecną nikt nie usłyszał zarzutów, mimo że pojawiają się takie pytania. Jest jednak na to zdecydowanie za wcześnie. W sprawie konieczne jest przeprowadzenie szeregu czynności, z których część na ten moment nie jest możliwa, m.in. ze względu na hospitalizację jednej z osób - powiedziała Pudelkowi podkom. Magdalena Gąsowska, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Piasecznie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja podpowie dobre rozwiązania. Horoskop dzienny radzi zaufać sobie i nie ignorować wewnętrznego głosu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać to i rozwiązać problem w nieoczywisty sposób.

Baran (21.03 - 19.04)

Praca przyniesie satysfakcję. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wytrwałość się opłaci i zostanie zauważona przez innych.

Byk (20.04 - 20.05)

Czas na nowe pomysły. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na zmiany i nie bać się eksperymentować.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intensywne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować spokój i działać z rozwagą w każdej sytuacji.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia będzie dziś ważna. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by szukać równowagi w relacjach i unikać impulsywnych decyzji.

Lew (23.07 - 22.08)

Precyzja przyniesie efekty. Horoskop dzienny wróży, że małe kroki doprowadzą Cię do sporego sukcesu.

Panna (23.08 - 22.09)

Dzień sprzyja działaniom zawodowym. Horoskop na dziś sugeruje, by pokazać swoje talenty i nie bać się zabrać głosu w ważnej sprawie.

Waga (23.09 - 22.10)

Skup się na emocjach i bliskich. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wsparcie, którego udzielisz, wróci do Ciebie ze zdwojoną siłą.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem. Horoskop dzienny wróży, że rozmowy otworzą przed Tobą nowe drzwi.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojny dzień przyniesie refleksję. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o komfort i unikać zbędnych konfliktów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek stanowczo podpowiada, by ruszyć z planem i zaskoczyć innych.



reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany • ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne

Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692

Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

MATERIAL INFORMACYJNY GMINY BRZEG

BURMISTRZ BRZEGU podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonego na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 2 położonego w Brzegu przy ul. Staromiejskiej 3.		BURMISTRZ BRZEGU podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonego na sprzedaż stanowiącego własność Gminy Brzeg lokalu mieszkalnego nr 8 położonego w Brzegu przy ulicy Rybackiej 27.		BURMISTRZ BRZEGU podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonego na sprzedaż stanowiącego własność Gminy Brzeg lokalu mieszkalnego nr 1 położonego w Brzegu przy ulicy Szkolnej 12.		BURMISTRZ BRZEGU podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonego na sprzedaż stanowiącego własność Gminy Brzeg lokalu mieszkalnego nr 14 położonego w Brzegu przy ulicy Rybackiej 33.	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz ewidencji gruntów i budynków	Nieruchomość lokalowa - obejmująca lokal mieszkalny nr 2. Nieruchomości gruntowa - obejmująca prawo własności, położonej w Brzegu przy ul. Staromiejskiej 3, działki nr 170/1 o pow. 0,0216 ha, arkusz mapy 4, obręb 160101_1.1102 Centrum, zabudowanej budynkiem mieszkalnym nr NEB 1174_BUD zawierającym między innymi lokal mieszkalny nr 2.	Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz ewidencji gruntów i budynków	Nieruchomość gruntowa położona w Brzegu przy ul. Rybackiej 27 składa się z 1 pokoju i zabudowane, budynkiem niemieszkalnym oraz budynkiem mieszkalnym zawierającym sprzedawany lokal mieszkalny nr 8, działki gruntu nr: 331/1, 331/2, 334/3 o łącznej pow. 0,0422 ha, wszystkie z ark. mapy 6, obręb 160101_1.1102 Centrum, KW, sklasyfikowane jako tereny mieszkaniowe (B).	Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz ewidencji gruntów i budynków	Nieruchomość gruntowa położona w Brzegu przy ul. Szkolnej 12, obejmująca działkę gruntu nr 919 o pow. 0,0452 ha ark. mapy 12, obręb 160101_1.1102 Centrum, KW, zabudowaną budynkiem mieszkalnym nr 12, zawierającym sprzedawany lokal mieszkalny nr 1.	Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz ewidencji gruntów i budynków	Nieruchomość gruntowa położona w Brzegu przy ul. Rybackiej 33 obejmująca działkę gruntu nr 334/6 o pow. 0,0252 ha ark. mapy 6, obręb 160101_1.1102 Centrum, KW, zabudowaną budynkiem mieszkalnym nr 33, zawierającym sprzedawany lokal mieszkalny nr 14.
Opis nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 2 przy ulicy Staromiejskiej 3 składający się z 1 pokoju, kuchni, łazienki z w.c. i przedpokoju o łącznej powierzchni użytkowej 35,60 m ² i pomieszczenia przynależnego - piwnicy o powierzchni 6,00 m ² , położony na I piętrze budynku mieszkalno-usługowego, wielorodzinnego, pięciokondygnacyjnego, podpiwniczonego, wykonanego w technologii tradycyjnej z dachem płaskim krytym papą, wybudowanego w 1961 roku. Lokal wyposażony w instalacje: elektryczną, wodną, kanalizacyjną, gazową, ogrzewanie - z sieci miejskiej, ciepła woda - termą gazową. Do lokalu przynależy udział w nieruchomości wspólnej w wysokości 49/1000 części. Lokal wymaga remontu. Lokal mieszkalny posiada świadectwo charakterystyki energetycznej.	Opis nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 8 przy ulicy Rybackiej 27 składa się z 1 pokoju i kuchni o łącznej powierzchni użytkowej 27,30 m ² (w.c. w częściach wspólnych na klatce schodowej). Lokal położony jest na III piętrze budynku mieszkalnego wielorodzinnego, czterokondygnacyjnego, podpiwniczonego, wykonanego w technologii tradycyjnej z dachem płaskim krytym papą, wybudowanego w 1909 roku, wpisanego do gminnej ewidencji zabytków, przy sprzedaży nie będzie wymagane świadectwo charakterystyki energetycznej. Lokal wyposażony w instalacje: elektryczną do wymiany, pionu wodno-kanalizacyjne drożne, ogrzewanie - trzon kucheny na paliwo stałe, budynek wyposażony również w instalację gazową. Lokal mieszkalny sprzedawany będzie wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej w 62/1000 częściach. Lokal wymaga kapitalnego remontu.	Opis nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 1 przy ulicy Szkolnej 12 składający się z 1 pokoju, kuchni i przedpokoju o łącznej powierzchni użytkowej 30,20 m ² i pomieszczeń przynależnych: piwnicy o powierzchni 5,20 m ² i w.c. o powierzchni 0,80 m ² , położony na parterze budynku mieszkalno-usługowego, wielorodzinnego, pięciokondygnacyjnego, podpiwniczonego, wykonanego w technologii tradycyjnej z dachem płaskim krytym papą i dachówką, wybudowanego w 1899 roku, wpisanego do gminnej ewidencji zabytków, przy sprzedaży nie będzie wymagane świadectwo charakterystyki energetycznej. Lokal wyposażony w instalacje: elektryczną, gazową, wodną i kanalizacyjną, ogrzewanie - piec kaflowy. Lokal sprzedawany będzie wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej w 32/1000 częściach. Lokal wymaga kapitalnego remontu.	Opis nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 14 przy ulicy Rybackiej 33 składa się z 1 pokoju, kuchni, przedpokoju i w.c. o łącznej powierzchni użytkowej 38,25 m ² i pomieszczenia przynależnego - piwnicy o powierzchni 3,10 m ² , położony jest na III piętrze budynku mieszkalnego, wielorodzinnego, czterokondygnacyjnego, podpiwniczonego, wykonanego w technologii tradycyjnej z dachem płaskim krytym papą, wybudowanego w 1890 roku, wpisanego do gminnej ewidencji zabytków, przy sprzedaży nie będzie wymagane świadectwo charakterystyki energetycznej. Lokal wyposażony jest w instalacje: elektryczną, gazową, wodną i kanalizacyjną, ogrzewanie - piec kaflowy. Lokal sprzedawany będzie wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej w 58/1000 częściach. Lokal wymaga kapitalnego remontu.
Przeznaczenie nieruchomości	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Brzegu uchwalonego dnia 28 marca 2019 r. uchwałą nr VII/85/19 Rady Miejskiej Brzegu nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem F5.MW-U - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usługowej - Park Kulturowy „Książęce Miasto Brzeg” - stanowisko archeologiczne wpisane do rejestru zabytków - układ urbanistyczny starego miasta wpisany do rejestru zabytków.	Przeznaczenie nieruchomości	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Brzegu uchwalonego dnia 19 grudnia 2024 r. uchwałą nr XII/68/2024 Rady Miejskiej Brzegu nieruchomość położona jest na terenie o podstawowej funkcji mieszkaniowej wielorodzinnej z towarzyszącą zabudową usługową B9.MW/U.	Przeznaczenie nieruchomości	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Brzegu uchwalonego dnia 28 marca 2019 r. uchwałą nr VII/85/19 Rady Miejskiej Brzegu nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem L9.MW/U - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z towarzyszącą zabudową usługową.	Przeznaczenie nieruchomości	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Brzegu uchwalonego dnia 19 grudnia 2024 r. uchwałą nr XII/68/24 Rady Miejskiej Brzegu nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem B9.MW/U - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z towarzyszącą zabudową usługową.
Cena wywoławcza	189.000,00 zł (słownie: sto osiemdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100) Cena nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).	Cena wywoławcza	40.000,00 zł (słownie: czterdzieści tysięcy złotych 00/100) Do części wycycytowanej ceny, wynikającej z ceny za udział w niezabudowanej działce nr 331/34, odpowiadającej 51% wycycytowanej ceny doliczony zostanie podatek VAT przy stawce 23%. Pozostała część ceny związana z lokalem i udziałem w zabudowanych działkach nr: 331/1, 331/2 i 334/3, odpowiadająca 49% wycycytowanej ceny zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).	Cena wywoławcza	66.000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt sześć tysięcy złotych 00/100) Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).	Cena wywoławcza	84.000,00 zł (słownie: osiemdziesiąt cztery tysiące złotych 00/100) Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).
Termin i miejsce przetargu	20 maja 2026 roku o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, sala nr 9 (budynek B - parter).	Termin i miejsce przetargu	20 maja 2026 roku o godz. 9.30 w siedzibie Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, sala nr 9 (budynek B - parter) Lokal mieszkalny można oglądać, po uprzednim umówieniu terminu w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ulicy Bolesława Chrobrego 32, nr tel. 077 404 50 59, e-mail: sekretariat@znmbrzeg.pl	Termin i miejsce przetargu	20 maja 2026 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, sala nr 9 (budynek B - parter) Lokal mieszkalny można oglądać, po uprzednim umówieniu terminu w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ulicy Bolesława Chrobrego 32, nr tel. 077 404 50 59, e-mail: sekretariat@znmbrzeg.pl	Termin i miejsce przetargu	20 maja 2026 roku o godz. 10.30 w siedzibie Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, sala nr 9 (budynek B - parter) Lokal mieszkalny można oglądać, po uprzednim umówieniu terminu w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ulicy Bolesława Chrobrego 32, nr tel. 077 404 50 59, e-mail: sekretariat@znmbrzeg.pl
Wysokość wadium	18.900,00 zł (słownie: osiemnaście tysięcy dziewięćset złotych 00/100) Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto: Bank Spółdzielczy Grodków - Łosiów nr 37 8870 0005 2001 0033 5896 0026 najpóźniej do dnia 14 maja 2026 roku . Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku Gminy Brzeg.	Wysokość wadium	4.000,00 zł (słownie: cztery tysiące złotych 00/100) Wadium należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta w Brzegu, prowadzony przez Bank Spółdzielczy Grodków - Łosiów nr 37 8870 0005 2001 0033 5896 0026 najpóźniej 14 maja 2026 roku . Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku Gminy Brzeg.	Wysokość wadium	6.600,00 zł (słownie: sześć tysięcy sześćset złotych 00/100) Wadium należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta w Brzegu, prowadzony przez Bank Spółdzielczy Grodków - Łosiów nr 37 8870 0005 2001 0033 5896 0026 najpóźniej 14 maja 2026 roku . Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania na rachunku Gminy Brzeg.	Wysokość wadium	8.400,00 zł (słownie: osiem tysięcy czterysta złotych 00/100) Wadium należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta w Brzegu, prowadzony przez Bank Spółdzielczy Grodków - Łosiów nr 37 8870 0005 2001 0033 5896 0026 najpóźniej 14 maja 2026 roku . Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania na rachunku Gminy Brzeg.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	Pełne ogłoszenie o przetargu zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miasta w Brzegu www.brzeg.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej - BIP www.bip.brzeg.pl (zakładka przetargi) oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Brzegu (obok pokoju 10A)	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	Pełne ogłoszenie o przetargu zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miasta w Brzegu www.brzeg.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej - BIP www.bip.brzeg.pl (zakładka przetargi) oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Brzegu (obok pokoju 10A)	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	Pełne ogłoszenie o przetargu zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miasta w Brzegu www.brzeg.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej - BIP www.bip.brzeg.pl (zakładka przetargi) oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Brzegu (obok pokoju 10A)	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	Pełne ogłoszenie o przetargu zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miasta w Brzegu www.brzeg.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej - BIP www.bip.brzeg.pl (zakładka przetargi) oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Brzegu (obok pokoju 10A)
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Informację o przetargach można uzyskać w Biurze Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, pok. nr 10 A w godz. 7.15 - 15.15, tel. 77 416 04 26 i 77 404 58 36, e-mail: geodezja@brzeg.pl . Osoby zainteresowane nabyciem lokalu mogą go oglądać, po uprzednim umówieniu terminu w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu, ul. B. Chrobrego 32, tel. 077 404 50 59, e-mail: sekretariat@znmbrzeg.pl	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Informację o przetargu można uzyskać w Biurze Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, pok. nr 10A w godz. 7.15 - 15.15, tel. 77 416 04 26 i 77 404 58 36, e-mail: geodezja@brzeg.pl .	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Informację o przetargach można uzyskać w Biurze Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, pok. nr 10A w godz. 7.15 - 15.15, tel. 77 416 04 26 i 77 404 58 36, e-mail: geodezja@brzeg.pl .	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Informację o przetargach można uzyskać w Biurze Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, pok. nr 10A w godz. 7.15 - 15.15, tel. 77 416 04 26 i 77 404 58 36, e-mail: geodezja@brzeg.pl .

Najważniejsze informacje z regionu
wydarzenia | sport | biznes | nauka | rozrywka

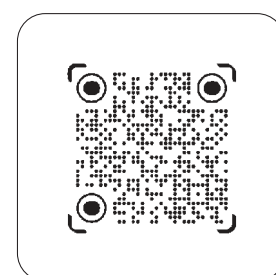
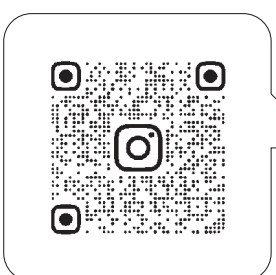


codzienne
wydania
gazety

OBSERWUJ NAS



największy portal
regionalny na Opolszczyźnie



Nowa Trybuna Opolska - **Codziennie z Tobą**

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



REKLAMA

0011510847

0010986734

KOMUNIKAT BURMISTRZA NYSY

Na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nysie przy ul. Kolejowej 15 został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w nieodpłatne użyczenie, dzierżawy oraz najmu:

- Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w nieodpłatne użyczenie:
- Zarządzenie Nr 1237/2026 BN z dnia 8 kwietnia 2026 r.
- Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w najem w trybie bezprzetargowym:
- Zarządzenie Nr 1236/2026 BN z dnia 7 kwietnia 2026 r.
- Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w najem w trybie przetargu ustnego nieograniczonego:
- Zarządzenie Nr 1239/2026 BN z dnia 9 kwietnia 2026 r.
- Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:
- Zarządzenie Nr 1233/2026 BN z dnia 1 kwietnia 2026 r.
- Nieruchomości gminne przeznaczone do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 10 lat:
- Zarządzenie Nr 1222/2026 BN z dnia 27 marca 2026 r.

REKLAMA

0011508069

Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Chemicz” 47-220 Kędzierzyn-Koźle, ul. 9 Maja 6

OGŁASZA

Ustny przetarg nieograniczony na nabycie uprawnień do zawarcia umowy o ustanowienie i przeniesienie własności:

- lokalu mieszkalnego nr 2 przy Alei Partyzantów 10 A w Kędzierzynie - Koźlu – 1-pokojowego o powierzchni użytkowej 28,68 m² – położonego na parterze, cena wywoławcza 136 000,00 zł.

Przetarg na ww. lokal odbędzie się w siedzibie Spółdzielni w pokoju nr 68 w dniu 5 maja 2026 r. o godz. 11.00.

W przetargu jw. będą mogły brać udział osoby, które wpłacą wadium w wysokości 6 800,00 zł (kwota ta winna znaleźć się na koncie Spółdzielni najpóźniej do 4.05.2026 r. do godz. 13.00) oraz złożą w budynku Zarządu Spółdzielni pisemne oświadczenia określone w szczegółowych warunkach przetargu w terminie jak wpłata wadium.

Szczegółowe warunki przetargu do odbioru w Dziale Gospodarki Mieszkaniowej Spółdzielni pok. nr 8.

nto.pl

Strefa Biznesu

nto.pl/strefa-biznesu



Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

SEAT Ibiza., 1.4 TDI, 2002 r.,
zadbany, cena do negocjacji, tel.
509-229-525

SKODA Fabia combi, 2007 r., stan
dobry, cena do negocjacji, tel.
663-381-486

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KUPIĘ lub wydzierżawię dom, pole,
stodołę, łąkę, garaż, sad. 796 468 774

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA niemiecka poszukuje
pracowników do prac
wykończeniowych wystaw
sklepów meblowych. Prace
podłogowe, montaż ścianek
działowych, sufitów podwieszanych,
malowanie, tapetowanie. Kontakt:
0049 170 28 051 55, info@projekt-
raeume.de

SERWIS sprząający z gr.

niepełnosprawności Kędzierzyn

Koźle tel.604 630 556

Zdrowie

CHIRURGIA

**Choroby żył - Specjalistyczny
Gabinet Chirurgiczny - Opole,
ul. Kościuszki 27, rejestracja
telefoniczna 77/453-91-30**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY dachów, demontaż

eternitu, wymiana pokrycia

dachowego, malowanie

dachów, wymiana rynien, papa

termozgrzewalna. tel. 516-065-033

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto

wyślij e-mail z treścią na adres

reklama@nto.pl; zwrotnie

otrzymasz ofertę. Zapraszamy do

współpracy.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy turnusy 60+ w maju
od 1050 zł dostępny masaż
lecniczy / dowóz, tel.:
501-642-492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze

śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy
G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking,
730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Komunikaty

**Zamów ogłoszenie drobne w nto
wyślij e-mail z treścią na adres
reklama@nto.pl; zwrotnie
otrzymasz ofertę. Zapraszamy
do współpracy.**

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

MŁODE kurki nioski, Kępa.

791 177 791

REKLAMA

0011256729

AUTOPROMOCJA

0010991850

PRZESTRZEŃ DLA TWOJEGO BIZNESU

WYNAJMIJ BIURO W OPOLU!



- LOKALE przestronne, dobrze doświetlone i klimatyzowane, o różnym metrażu dowolna ilość i konfiguracja
- Możliwość aranżacji pomieszczeń: łączenia i przestawienia drzwi (na koszt najemcy).
- Budynek wyposażony w instalacje elektryczne, wodno-kanalizacyjne z sieci miejskiej, ogrzewanie własne – kotłownia gazowa zasilana gazem miejskim, wentylacja grawitacyjna i mechaniczna, własna przepompownia ścieków.
- Budynek chroniony jest przez monitorowaną z grupami interwencyjnymi instalacją alarmową oraz system wejścia/wyjścia do budynku oraz poszczególnych pomieszczeń.

Zadzwoń ☎ 695 396 902

AKTUALNE INFORMACJE

Z REGIONU

- ZNAJDŹ NAS
- POLUB
- KOMENTUJ

➔ facebook.com/ntopl

nto
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Młody Polak kontra walijska legenda. Ruszamy po sławę i niezłe pieniądze

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SNOOKER. Znamy wyniki losowania 1. rundy mistrzostw świata w snookerze (puła nagród: 2 395 000 funtów), które rozpoczną się jutro w słynnym Crucible Theatre w Sheffield.

W zawodach mamy - po raz pierwszy w historii - Polaka. To 22-letni Antoni Kowalski z Zielonej Góry. A rywalem naszego snookerzysty będzie legendarny Walijszczyk - Mark J. Williams!

To nie tylko trzykrotny mistrz świata (2000, 2003 i 2018), zwycięzca 27 turniejów rankingowych oraz dwóch turniejów Masters (1998, 2003), ale i były numer 1 rankingu światowego (maj 2000-maj 2002, maj 2003-maj 2004 i maj-wrzesień 2011)!

Jest pierwszym leworęcznym graczem, który zdobył tytuł mistrza świata.

Williams jest również pierwszym zawodnikiem w historii, który zdobywał tytuły zawodowe w wieku nastolatka, 20-

latka, 30-latka, 40-latka i 50-latka...

„The Welsh Potting Machine” zdobył serca miłośników snookera nie tylko imponującymi umiejętnościami, ale również charyzmą i niepowtarzalnym stylem gry. Jego „złoty dotyk” na stole snookerowym sprawia, że każda rozgrywka staje się widowiskiem, które na długo zapada w pamięć.

Jego grę cechuje duża szybkość, niesamowita celność uderzeń - zwłaszcza przy długich wbiaciach - i spryt.

Częściowo jest... daltonistą i miewa trudności z rozróżnianiem czerwonych i brązowych bil. W trakcie całej kariery wygrał ponad 8 000 000 funtów w nagrodach finansowych... ©©

Nagrody

- 1. runda = 20 000 funtów
- 2. runda = 30 000 funtów
- Ćwierćfinał = 50 000 funtów
- Półfinał = 100 000 funtów
- Finalista = 200 000 funtów
- Zwycięzca = 500 000 funtów
- Najwyższy break = 15 000 funtów

Ostatnia droga Jacka Magiery. Żegnaj, Panie Trenerze

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

W czwartek odbył się pogrzeb Jacka Magiery, ostatnio asystenta selekcjonera reprezentacji Polski, a wcześniej trenera między innymi Legii i Śląska, który zmarł nagle w piątek 10 kwietnia.

Na uroczystości pogrzebowej obecni byli prezydent RP Karol Nawrocki, minister sportu Jakub Rutnicki, prezes PZPN Cezary Kulesza oraz kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski.

O godz. 12.00 w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie odbyła się msza święta żałobna, w której oprócz selekcjonera Jana Urbana i byłych szkoleniowców drużyny narodowej oraz kierownictwa PZPN wzięli udział również przedstawiciele klubów ekstraklasy i 1. ligi, na czele z Dariuszem Mioduskim z Legii Warszawa, liczne grono byłych reprezentantów Polski, a także rzesze kibiców. Nie tylko z Warszawy, Częstochowy i Wrocławia - gdzie grał, a później pracował w charakterze szkoleniowca - ale także z wielu innych miast.

Po mszy świętej kondukt żałobny udał się na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie o godz. 14.30 odbyła się ceremonia pogrzebowa. Jacek Magiera spoczął obok innej wielkiej legendy stołecznej Legii i całego polskiego futbolu - Lucjana Brychczego.

Magiera piłkarską karierę rozpoczął z przytupem, od wygrania w 1993 roku z reprezentacją Polski mistrzostw Europy do lat 16. Po raz pierwszy w najwyższej polskiej lidze wystąpił w Rakowie Częstochowa, którego był wychowankiem, jednak największe znaczenie w jego karierze miała gra dla Le-



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

W czwartek pożegnaliśmy cenionego trenera Jacka Magierę, asystenta selekcjonera reprezentacji Polski

gii Warszawa. Barwy stołecznej drużyny reprezentował przez wiele lat. Jako zawodnik był ceniony za taktyczną dyscyplinę, umiejętność czytania gry oraz zaangażowanie. Choć nie należał do piłkarzy z pierwszych stron gazet, pełnił ważną rolę w drużynie, będąc jednym z tych zawodników, którzy stabilizują grę zespołu. I budują szatnię.

Będąc piłkarzem klubu z Łazienkowskiej, dwukrotnie sięgnął po mistrzostwo Polski, w roku 2002 oraz 4 lata później. Ponadto w 1997 roku mógł cieszyć się z Pucharu Polski.

Po zakończeniu kariery piłkarskiej Magiera szybko skierował swoje kroki ku trenerce. Po-

czątkowo pracował w strukturach Legii Warszawa jako asystent, gdzie zdobywał cenne doświadczenie u boku bardziej doświadczonych szkoleniowców. Jednocześnie był również asystentem selekcjonera reprezentacji Polski do lat 18.

Przełomowym momentem było objęcie funkcji pierwszego trenera Legii w 2016 roku. W swoim debiutanckim sezonie odniósł znaczący sukces, zdobywając mistrzostwo Polski oraz prowadząc drużynę w rozgrywkach Liga Mistrzów.

Po zakończeniu pracy w Warszawie Magiera objął stanowisko selekcjonera reprezentacji Polski do lat 20. Prowadził kadrę podczas MŚ 2019, które odby-

wały się w Polsce. Choć drużyna nie osiągnęła spektakularnego wyniku, udział w turnieju i możliwość pracy z młodymi talentami były ważnym etapem w karierze.

Kolejnym istotnym rozdziałem Jacka Magiery była praca w Śląsku Wrocław. Pod jego wodzą zespół przeszedł zauważalną metamorfozę, poprawiając wyniki i styl gry. Dał się poznać jako trener, który potrafi rozwijać młodych zawodników, jednocześnie budując zespół oparty na solidnej organizacji i konsekwencji taktycznej. Wrocławianie w sezonie 2023/2024 sensacyjnie sięgnęli po wicemistrzostwo Polski, ustępując w walce o tytuł jedynie Jagiellonii Białostok.

Latem ubiegłego roku szkoleniowiec podjął kolejne wyzwanie, został asystentem selekcjonera Jana Urbana w seniorskiej reprezentacji Polski. Biało-Czerwoni nie zdołali awansować na MŚ 2026, ale poprawa stylu gry i atmosfery wokół kadry sprawiła, że prezes Kulesza postanowił kontynuować współpracę ze sztabem. Bo dostrzegł szansę także na progres wyników...

Nagła śmierć Jacka Magiery wstrząsnęła całą, nie tylko piłkarską, Polską. Szkoleniowiec ceniony za warsztat i wysokie morale zaślał w trakcie porannego treningu biegowego w Parku Grabiszyńskim we Wrocławiu. Został przewieziony do szpitala wojskowego, gdzie lekarze podjęli walkę o życie, którego niestety nie udało się uratować. Zmarł w wieku 49 lat.

Karol Nawrocki przyznał pośmiertnie Jackowi Magierze Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie z rąk prezydenta RP odebrała żona zmarłego Magdalena Magiera podczas uroczystości pogrzebowej. ©©

0011511729



Z żalem zawiadamiam,
że dnia 13 kwietnia 2026 roku
zmarł w wieku 65 lat
kochany Tatuś



mgr inż. arch.

Jarosław Gawryś

Msza święta w intencji Zmarłego
zostanie odprawiona
w dniu 18 kwietnia 2026 roku o godz. 12.00
w starej kaplicy cmentarnej Opole-Półwieś,
po której nastąpi odprowadzenie
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w smutku i żałobie
Córka z Rodziną



0011511093

Najszczerze wyrazy głębokiego żalu i współczucia
Pani Beacie Składanowskiej

z powodu śmierci
Męża

składa „Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Opolu

0011510373

Pani Annie Gawryś
najszczerze kondolencje oraz szczerze słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają
Dyrektor oraz Społeczność szkolna ZSTiO im. K. Gzowskiego
w Opolu

PROMOCJA

0011063463

NEKROLOGI KONDOLENCJE w nto zamówisz:

• e-mailem: reklama@nto.pl

Wszelkie informacje
dostępne pod numerami
tel.: 693 960 978,
534 902 476



nto
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Jadą do rywala z dużymi aspiracjami. Sami jednak też ostatnio są na fali

Wiktor Gumiński
wgumiński@nto.pl

Wyjazdowa konfrontacja z Wieczystą Kraków czeka piłkarzy Odry Opole w 29. kolejce Betclia 1 Ligi. Odbędzie się ona w sobotę 18 kwietnia o godz. 19.30.

Opolanie będą się mierzyć z drużyną, której aspiracje sięgają awansu do PKO Ekstraklasy. Choć w rundzie wiosennej Wieczysta zanotowała kilka niepowodzeń, to po 28 seriach gier zajmuje 4. miejsce w tabeli, z dorobkiem 45 punktów.

Do znajdującego się na 2. pozycji (dającej bezpośredni awans) Śląska Wrocław traci pięć „oczek”, ale rozegrała od niego o mecz mniej.

Odra jednak w ostatnich tygodniach również nie ma się czego wstydzić. Do rywalizacji w Sosnowcu, gdzie swoje mecze w roli gospodarza rozgrywa Wieczysta, przystąpi po dwóch kolejnych zwycięstwach oraz po serii pięciu spotkań bez porażki. Odkąd na początku marca

opolską drużynę przejął trener Piotr Plewnia, ta w każdym ligowym występie pod jego wodzą sięgnęła przynajmniej po punkt.

Co prawda Odra od dłuższego czasu plasuje się na 13. pozycji, ale w tym momencie ma już aż 14 punktów przewagi nad strefą spadkową i jedynie 5 straty do tej, która oznacza udział w barażach o promocję do najwyższej klasy rozgrywkowej. ©

Tabela Betclia 1 Ligi

1. Wisła Kraków	28	57	62-28
2. Śląsk Wrocław	28	50	55-40
3. Chrobry Głogów	28	45	39-27
4. Wieczysta Kraków	27	43	54-40
5. Miedź Legnica	28	43	47-46
6. Pogoń Grodzisk Maz.	27	42	45-40
7. Ruch Chorzów	28	42	41-39
8. ŁKS Łódź	27	41	40-38
9. Polonia Warszawa	28	41	43-43
10. Stal Rzeszów	28	39	41-45
11. Polonia Bytom	27	38	41-34
12. Puszcza Niepołomice	28	38	37-34
13. Odra Opole	28	37	28-33
14. Pogoń Siedlce	28	30	27-32
15. Stal Mielec	28	29	40-53
16. Górnik Łęczna	28	23	33-49
17. Znicz Pruszków	28	23	30-54
18. GKS Tychy	28	18	32-60



W ataku Iga Kępa. To jedna z kilku zawodniczek Uni, które dały bardzo dobrą zmianę w spotkaniu z BKS-em

Pierwszy krok w stronę brązu wykonany. Wyrwany triumf

Wiktor Gumiński
wgumiński@nto.pl

Od domowego zwycięstwa 3:1 nad drużyną BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała rozpoczęły rywalizację o brązowy medal Tauron Ligi siatkarki Uni Opole.

O ile dla zespołu z Bielska-Białej rywalizacja o brązowy krążek nie jest pierwszoznaczna, o tyle dla Opolanek to wyjątkowe wydarzenie. Już osiągnęły one najlepszy wynik w historii klubu, a ewentualne zdobycie medalu byłoby dla Uni idealną puentą znakomitego sezonu.

Stawką zmagania o 3. miejsce jest również udział w przyszłorocznej edycji Ligi Mistrzów. Wystąpią w niej bowiem wszyscy medalisci Tauron Ligi. Czwartej drużynie przyjdzie

natomiast rywalizować w zdecydowanie mniej prestiżowym Pucharze CEV.

Po pierwszej potyczce o brąz zdecydowanie lepsze humory mają siatkarki z Opola. Nie tylko z powodu samego zwycięstwa, lecz również okoliczności, w jakich je odniosły. Długimi fragmentami spotkania zupełnie nie układało się bowiem po myśli Uni, ale mimo to opolska drużyna potrafiła dopiąć swego.

Zareagować w porę nie potrafiła jedynie w inauguracyjnym secie. W nim BKS zdecydowanie przeważał, co potwierdził pewnym triumfem 25:17.

W kolejnych trzech partiach przez większość czasu to również zespół z Bielska-Białej dyktował warunki. Tym bardziej po ostatnim gwizdku

mógł zachodzić w głowę, jak ani jednej z tych odsłon finałnej nie rozstrzygnął na swoją korzyść...

Szczególnie imponujący powrót Uni zaliczyło w trzecim secie. Przegrywało w nim bowiem 1:8, 11:17 i 21:24, by ostatecznie zwyciężyć na przewagi 28:26.

Bardzo ważne role w triumfie Uni odegrały tym razem rezerwowe. Na dłuższym dystansie wiele do jego gry wniosły aż cztery zawodniczki, które zaczęły mecz na ławce: rozgrywająca Wirginia Mulka, atakująca Iga Kępa, środkowa Wiktoria Paluszkiwicz oraz przyjmująca Elan McCall.

Zawodniczką meczu została jednak uznana Hanna Hellvig, przyjmująca Uni, która zarazem była najlepiej punktującą w całym spotkaniu (18 „oczek”).

Druga potyczka o brązowy medal odbędzie się w sobotę 18 kwietnia o godz. 12.30 w Bielsku Białym, a trzecia we wtorek 21 kwietnia (godz. 17.30) w Opolu.

Gdyby do wyłonienia brązowego medalisty potrzebne były kolejne starcia, zaplanowane one są na sobotę 25 kwietnia (godz. 12.30, Bielsko-Biała) oraz wtorek 28 kwietnia (godz. 17.30, Opole). ©

UNI OPOLE - BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA 3:1 (17:25, 25:23, 28:26, 25:21)

Uni: Makarowska-Kulej (3 pkt), Guereca (7), Kecher (6), Zaroślińska-Król (5), Hellvig (18), Poleć (5), Lydych (libero) oraz McCall (6), Mulka (1), Paluszkiwicz (3), Kępa (10).

BKS: Gennari (1), Borowczak (13), Orzyłowska (10), Laak (14), Kecman (10), Gryka (3), Adamek (libero) oraz Bzoki-Szednak, Nowakowska, Podlaska (2), Abramajtyś (14).

Stan rywalizacji (do trzech zwycięstw): 1-0 dla Uni



W rundzie jesiennej Odra pokonała u siebie Wieczystą 2-0. Był to jeden z jej najlepszych występów w sezonie

Zakończyli sezon trzema porażkami. Były one jednak bez konsekwencji

Wiktor Gumiński
wgumiński@nto.pl

Koszykarze Weegree AZS Politechniki Opolskiej zajęli 13. miejsce w sezonie 2025/2026 Bank Pekao 1 Ligi.

Nie były to dla nich udane rozgrywki, ponieważ przez większość czasu musieli z dużym niepokojem oglądać się za plecy. Długo balansowali tuż nad strefą spadkową, ale później złapali serię zwycięstw, która zapewniła im utrzymanie. Zagwarantowali je sobie



Za Weegree AZS niezbyt udany sezon, ale najważniejsze, że zespół z Opola nie musiał do końca drzeć o utrzymanie

dokładnie 29 marca, po wyjazdowej wygranej 79:77 nad Miners Katowice.

To spotkanie było ostatnim dla czołowego zawodnika Weegree AZS, Amerykanina Jordana Forbesa. Z dniem 30 marca wygasł mu kontrakt w opolskim klubie i swoją przygodę z koszykówką zdecydował się kontynuować w lidze australijskiej.

Bez niego w składzie Opolanie później ulegli kolejno SKS-owi Fulimpex Starogard Gdański (82:98), GKS-owi Tychy (76:96) oraz, na zakończenie se-

zonu, Solvera Sokołowi Łańcut (96:104).

Tym samym Weegree AZS w 32 ligowych meczach zdobył łącznie 44 punkty. Zakończył 1-ligowe rozgrywki z bilansem 12 zwycięstw i 20 porażek.

Nieco lepiej drużyna z Opola spisywała się na własnym boisku. W roli gospodarza wygrała bowiem siedem razy.

Jej najlepiej punktującym zawodnikiem był rozgrywający Jakub Kobel, który w 29 występach rzucił 433 punkty. ©

1. Astoria Bydgoszcz	32	59	+346
2. Spójnia Stargard	32	54	+124
3. ŁKS Łódź	32	53	+217
4. SKS Starogard Gdański	32	53	+159
5. Sokół Łańcut	32	53	-18
6. GKS Tychy	32	52	+60
7. Decka Pelplin	32	51	+83
8. Kotwica Kołobrzeg	32	48	+100
9. Resovia	32	46	-31
10. Polonia Warszawa	32	46	-78
11. WKK Wrocław	32	46	-37
12. Polonia Leszno	32	45	-137
13. Weegree AZS PO	32	44	-97
14. Noteć Inowrocław	32	44	-113
15. Basket Poznań	32	43	-76
16. Miners Katowice	32	41	-166
17. Zubry Białystok	32	38	-336

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*



ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**